Szwajcaria

Madame Edith | EDYTA KUSIŃSKA

Madame Edith

Tekst i zdjęcia copyright © by Edyta Kusińska
Tytuł: Szwajcaria
Autorka tekstów, przepisów i zdjęć: Edyta Kusińska
Autorka ilustracji i map: Zofia Różycka
Zdjęcia na stronach: 22–23 (Matterhorn glacier paradise), 24–25 (Schilthorn), 26–27 (Pilatus), 64 i 66 (Bernina Express)
Redakcja i korekta: Ewa Popielarz
Projekt graficzny i skład: Studio Graficzne Papercut
Numer ISBN: 978-83-957796-2-6

Wydanie I
Warszawa 2021

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentów niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione.

Spis treści

1. Szwajcaria – przyjazne, duże miasta	7
2. Szwajcaria z lotu ptaka – kolejki górskie	15
3. Szwajcarskie butikowe miasta i miasteczka	29
4. Szwajcaria aktywnie – nie tylko narty!	41
5. Szwajcaria na spokojnie	55
6. Szwajcaria z wody	73
7. Szwajcaria pod ziemią	91
8. Szwajcaria kulinarnie	97
9. Dania do posmakowania w domu	103
10. Restauracje warte odwiedzenia	117
11. Kulturalnie	131
12. Kreatywnie	141
13. Szwajcarskie hotele	149
14. Gotowe trasy podróży	165

Szwajcaria inspiruje

Jest mi ogromnie miło, że pobraliście ten e-book. Chciałam zebrać w jednej publikacji informacje o inspirujących miejscach, które przez kilka ostatnich lat wielokrotnie odwiedzałam, będąc w Szwajcarii. To przepiękny i bardzo kompaktowy kraj, po którym podróżuje się z ogromną swobodą. Pomimo swoich niewielkich rozmiarów ma mnóstwo atrakcji do zaoferowania.

Wiem, że Szwajcaria wielu osobom kojarzy się głównie z jazdą na nartach, zegarkami, scyzorykami, czekoladą i serem. Ale uwierzcie mi: ten kraj ma znacznie więcej do zaoferowania i mam nadzieję, że po przeczytaniu tego e-booka nie będziecie mieć co do tego żadnych wątpliwości. Nawet jeśli tak jak ja nie jeździcie na nartach, to możecie wybrać się tam zimą i poszaleć na sankach lub zdecydować się na piesze wędrówki. Wiosną, latem i jesienią można poznawać Szwajcarię, pływając stateczkami po licznych tamtejszych jeziorach albo wchodząc czy wjeżdżając nowoczesnymi kolejkami na przeróżne szczyty i punkty widokowe. A na koniec dnia warto udać się do któregoś z większych miast i spróbować tradycyjnych, pysznych potraw. Szwajcarska kuchnia jest niesamowicie ciekawa, bo wpłynęły na nią kultury kulinarne otaczających ją państw.

W tej publikacji opisuję pokrótce miejsca, które sama odwiedziłam i które zrobiły na mnie największe wrażenie. Pokażę Wam zarówno duże, jak i mniejsze miasta, kolejki górskie, piesze szlaki, ale znajdziecie tu także kilka przepisów na szwajcarskie klasyki. Mam nadzieję, że wypróbujecie je w domu i po lekturze zapragniecie odwiedzić kraj sera i czekolady, by przekonać się, jak te dania smakują w oryginalnych wersjach. Liczę też, że zechcecie zobaczyć niektóre miejsca ze zdjęć, by sprawdzić, jak wyglądają w rzeczywistości.

Ta publikacja by nie powstała, gdyby nie wsparcie Switzerland Tourism przy Ambasadzie Szwajcarii w Warszawie, za co gorąco dziękuję!

Miłej lektury
Edyta

Szwajcarskie ciekawostki

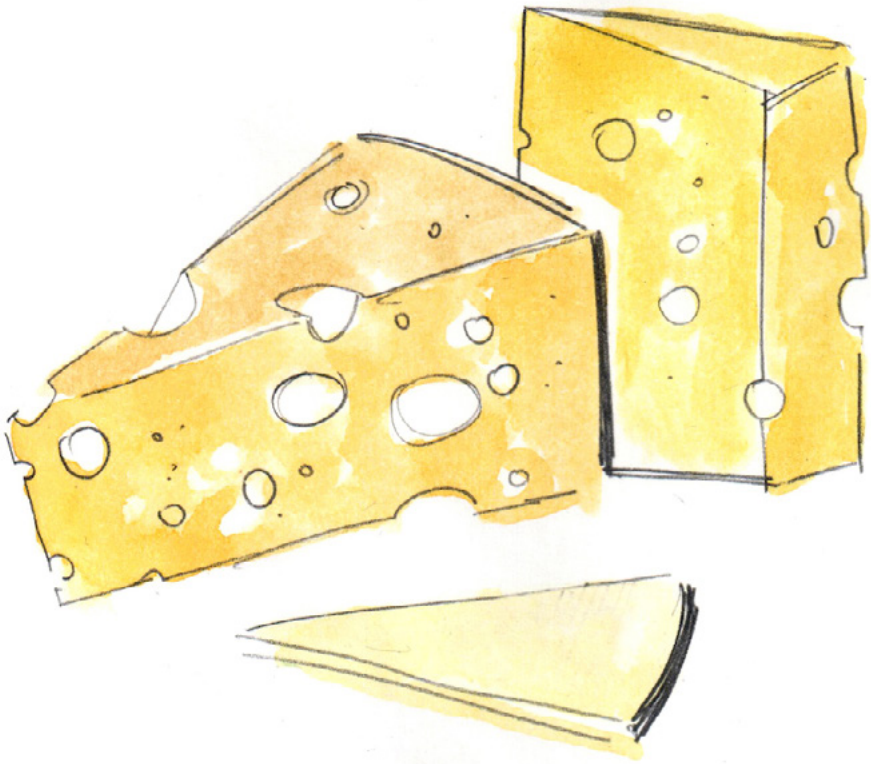

Ser

Ser mający dziury to ser
z oczami, ser bez dziur
nazywa się serem ślepym.

W 2019 roku średnie spożycie serów
na jednego mieszkańca wyniosło
w Szwajcarii 22 kg. Dwie trzecie
skonsumowanej ilości stanowiły
sery rodzime.

Szwajcarzy (oraz Francuzi) jedzą
najwięcej ementalera spośród
wszystkich narodów –
po ok. 3,3 kg rocznie
na mieszkańca.

Szwajcaria – przyjazne, duże miasta

Zurych

Zurych to największe szwajcarskie miasto i centrum finansowo-biznesowe. Należy jednak pamiętać, że nie jest stolicą Szwajcarii (jest nią Berno). Do Zurychu z Warszawy zwykle lata kilka samolotów dziennie, a nieco rzadziej połączenia są realizowane z Wrocławia, Krakowa czy Gdańska. Zurych jest bardzo nowoczesny i kosmopolityczny. Począwszy od ogromnego lotniska, z którego w 10 minut pociągiem dojedziemy do ścisłego centrum, a skończywszy na całych kwartałach zabudowanych szklanymi wieżowcami, które goszczą międzynarodowe korporacje.

Uwagę w Zurychu przyciąga zwłaszcza zabytkowa starówka, która wygląda jak spod igły – wszystko jest tu idealnie zadbane i odświeżone. Dominują tu trzy charakterystyczne budowle: kościół Fraumünster z witrażami Marca Chagalla, Grossmünster oraz kościół św. Piotra z największym zegarem Europy usytuowanym na jego wieży. Po starówce można chodzić godzinami, co chwilę gubiąc się w małych, krętych uliczkach. Czasami wychodzi się zza rogu i niespodziewanie natrafia na przepiękne widoki. Niespodzianką może być fakt, że starówka po prawej stronie rzeki Limmat pnie się powoli do góry. To prawdziwa perełka na tle miast europejskich!

Po drugiej stronie rzeki – w bardziej handlowej i gwarnej części centrum Zurychu – eleganckimi ulicami energicznie chodzą pracownicy korporacji, banków czy giełdy. Największy ruch panuje po południu na głównej ulicy handlowej, Bahnhofstrasse, która ciągnie się od dworca głównego aż do samego Jeziora Zuryskiego. Tym właśnie Zurych różni się od innych szwajcarskich miast. Czuć tutaj znacznie szybsze tempo życia, ale z drugiej strony mieszkańcy lubią wypoczywać na bulwarach, korzystać z licznych kafejek i restauracji czy zażywać kąpieli w Jeziorze Zuryskim w ciepłych miesiącach roku.

Więcej o Zurychu i jego okolicach przeczytacie w ostatnim rozdziale, w którym proponuję trzydniową trasę wycieczki po jego okolicach.

Lucerna

Lucerna położona jest nad Jeziorem Czterech Kantonów, które ma kilka bardzo malowniczych rozgałęzień. Jako jezioro polodowcowe jest prawdziwie spektakularne, a otaczające je góry wznoszą się gwałtownie ponad poziom wody na wysokość nawet 1500 m. To robi wrażenie! Z samego miasta widać trzy wierzchołki: Rigi, Stanserhorn oraz najwyższy – Pilatus.

Gdy przyjedziecie do Lucerny, z pewnością wysiądziecie na wielkim dworcu, który jest położony niemalże nad brzegiem jeziora. *Vis-à-vis* wejścia znajduje się dworzec autobusowy, a kilkadziesiąt metrów dalej przystań promowa, więc złapanie transportu nie stanowi żadnego problemu. Zresztą do większości miejsc można stąd dość pieszo, a jeśli przyjechaliście z walizką, bez problemu podjedziecie do hotelu autobusem.

Poza muzeami, z których słynie Lucerna i o których przeczytacie w innych sekcjach tego e-booka, w tym mieście trzeba koniecznie zobaczyć Pomnik Szwajcarskich Gwardzistów, który przedstawia konającego lwa. Został wykuty w skale tuż obok wejścia do Ogrodu Lodowcowego (Glacier Garden) i robi niesamowite wrażenie, bo jest ogromny! Na zdjęciach tego nie widać, lecz gdy stanie się z nim twarzą w twarz, człowiek zdaje sobie sprawę z tego, jak duży jest w rzeczywistości. To piękne i bardzo spokojne miejsce, ale trzeba przyjść rano, by nie trafić na duże grupy turystów.

Most Kapliczny to największa atrakcja Lucerny i jej znak rozpoznawczy. Ten drewniany most, choć spalił się w dużej części w 1993 roku, bardzo szybko został zrekonstruowany i cieszy oczy. Warto także pójść jakieś 200–300 m w górę rzeki Reuss i przejść się mostem Plewnym (zwanym także mostem Młyńskim), który jest nie mniej piękny.

Starówka jest bardzo rozległa i pozbawiona ruchu samochodowego, przez co można spokojnie i długo po niej spacerować. Co rusz natrafia się na plac, skwer i przecudne budynki ozdobione mnóstwem kolorów i detali. Spacer nad rzeką Reuss to atrakcja sama w sobie. Kolorowe zabudowania, szum wody i spokojne miejskie życie – można się odprężyć w kilka minut.

Z Lucerny wybierzecie się też na rejs statkiem. Dla posiadaczy karty Swiss Travel Pass ta przyjemność jest bezpłatna. Tak samo jak wówczas, gdy dysponujecie kartą uprawniającą do bezpłatnej komunikacji w Lucernie – dostaje się ją w hotelu po zameldowaniu się na czas pobytu. W Lucernie warto też przespacerować się wzdłuż murów miejskich i dziewięciu wież obronnych – pierwszą znajdziecie tuż za mostem Plewnym. Wszystkie wieże połączone są murami obronnymi, które w przeszłości broniły Lucerny od północy.

Lugano

Lugano jest nie tylko cudnie położone, ale ma też piękną architekturę, wspaniałe parki i zielone przestrzenie. To miasto tętni życiem! A do tego nie doświadczycie w nim śniegu, bo przez zdecydowanie większą część roku pogoda jest tu słoneczna. Palmy na każdym kroku, dookoła góry, potężne jezioro Lugano i przemili ludzie, w których żyłach płynie limoncello, a serce zrobione jest z risotta. Czy można prosić o więcej?

Lugano ciągnie się przez kilka dobrych kilometrów nad brzegiem jeziora. Niemalże z roku na rok się rozrasta i wchłania kolejne wioski. Zachwyca na każdym kroku i z każdej perspektywy. To najpiękniejsze szwajcarskie miasto, jakie widziałam do tej pory. Lugano jest gościnne, pełne włoskiego szyku, ale też nonszalancji, przepełnione pysznym jedzeniem: ciasteczkami z migdałami, aromatyczną czekoladą i polentą sprzedawaną jako street food. Coś niesamowitego!

Kolorami tego miasta są przede wszystkim zieleń i błękit. Trzy wielkie góry, które wznoszą się nad jeziorem, to: Monte Brè (925 m n.p.m.) na wschodzie, Monte San Salvatore (912 m n.p.m.) na południu oraz Monte Sighignola (1314 m n.p.m.) – już po włoskiej stronie jeziora. Każda wygląda na ogromną, a to za sprawą dużych przewyższeń nad taflą jeziora. Dzięki licznym wzniesieniom miasto wydaje się wręcz ogromne, a w rzeczywistości liczy niecałe 70 tys. mieszkańców.

Między centrum a dworcem kolejowym poprowadzono kolejkę linowo-szynową, dzięki której mieszkańcy nie muszą pokonywać wielu schodów, by dostać się do górnej części miasta. Takich ułatwień jest tam całkiem sporo – kolejną są kolejki prowadzące na okoliczne góry oraz tramwaj wodny kursujący po jeziorze i zatrzymujący się w wielu punktach miasta. Wspaniałe jest tu wszystko: zielone przestrzenie w centrum, piaszczysta plaża i to, że rzeźba Igora Mitoraja stoi (a w zasadzie leży) jakby nigdy nic na publicznym skwerze.

Szwajcarskie ciekawostki

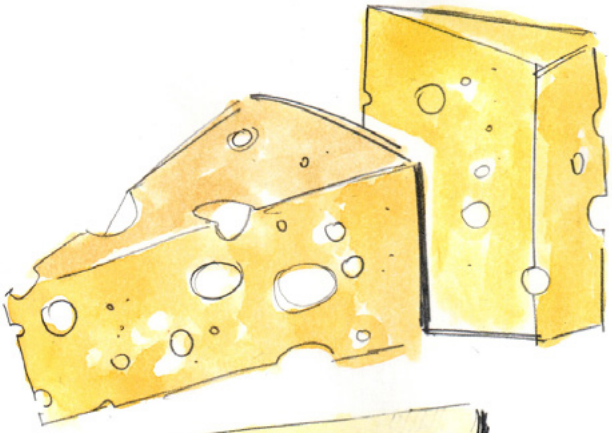

Tajemnica dziur w serze

Dziury w serze zanikają od ok. 2000 roku, gdyż mleko jest coraz czystsze. Był to duży problem, który martwił producentów, bo jak to możliwe, żeby „ser z dziurami" nie miał dziur? W maju 2015 roku szwajcarski instytut Agroscope opublikował wyniki swoich badań. Okazało się, że tajemnica malejących z roku na rok dziur w serze ementaler została rozwiązana!

Dziury powstają dzięki mikroskopijnym cząsteczkom siana wpadającym do mleka podczas udoju. Wraz z zanikaniem tradycyjnego udoju do otwartych wiader w zwykłych oborach i zastępowaniem go przez w pełni zautomatyzowane przemysłowe linie produkcyjne – dziury w serach po prostu zaczęły zanikać.

Naukowcy przeprowadzili serię testów i wyszło na jaw, że drobinki siana wyzwalają podczas procesu fermentacji gaz, który tworzy słynne dziury w serze. Wyjaśnienie tajemnicy uzyskano przez przypadek, jak to zwykle bywa przy wielkich odkryciach.

Potrzeba 10–12 l mleka, by wyprodukować 1 kg sera Emmentaler AOP.

Szwajcaria z lotu ptaka – kolejki górskie

Diavolezza

Może macie ochotę na krótką jesienną wycieczkę w góry na Diablicę – Diavolezzę? Nazwa ta wzięła się od pięknej rudowłosej wróżki. Według legendy uwodziła ona myśliwych, którzy pod wpływem jej uroku podążali za nią i znikali na zawsze w górach... Wizyta na lodowcu zawsze robi wrażenie. Zwłaszcza jeśli wjeżdża się na wysokość prawie 3 tys. metrów.

Kilka kilometrów od przełęczy Bernina wsiadamy w kolejkę linową i jedziemy prosto do punktu widokowego Diavolezza, by podziwiać niesamowitą górską panoramę. Kilkanaście wierzchołków, z których najwyższy, Piz Bernina, sięga na wysokość ponad 4 km n.p.m. – to robi ogromne wrażenie. Widoczne szczeliny w lodowcu pokazują jednocześnie, jak niebezpieczna może być przyroda, która zapiera dech w piersi.

Na wysokości 2978 m n.p.m. można zaczerpnąć rześkiego powietrza, zjeść obiad, poleżeć na leżakach i poopalać się na słońcu lub ruszyć w trasę. Dla doświadczonych jest możliwość zdobycia szczytów lub przejścia przez lodowce Pers i Morteratsch aż do stacji kolejki górskiej Morteratsch. Dla mniej zaawansowanych są też prostsze trasy.

Rigi

Wysokość 1798 m n.p.m. oraz widok na 13 jezior – to cechy charakterystyczne wierzchołka góry Rigi. Dodać do tego należy dwie kolejki zębate, które mozolnie wspinają się na szczyt, dowożąc gości wprost pod wejście do hotelu usytuowanego niemal na samym wierzchołku. Z Lucerny przejazd tam i z powrotem zajmie ok. 4–5 godzin lub dłużej, jeśli zaplanujemy dodatkowo górską wędrówkę.

Wycieczka ta obfituje w wiele atrakcji, bo najpierw płynie się statkiem do Vitznau, potem przesiada na kolejkę zębatą, która dowozi turystów na sam szczyt. Wtedy jest czas na przerwę i podziwianie widoków, a gdy przyjdzie pora powrotu, można wybrać inną trasę: najpierw kolejką zębatą do stacji Rigi Kaltbad, a stamtąd już nowoczesnymi gondolami do Weggis. Po 15 minutach spacerem w kierunku Jeziora Czterech Kantonów będziemy na przystani, z której możemy złapać statek z powrotem do Lucerny.

Widoki zapierają dech, o ile tylko pogoda dopisze. Ale uwaga: na szczycie Rigi bardzo mocno wieje, warto zabrać czapkę i rękawiczki nawet w ciepłe, letnie dni. Cała trasa na Rigi jest bezpłatna dla posiadaczy Swiss Travel Pass.

Rigi
RIGI BAHNEN

Stanserhorn

To wielka atrakcja, ale dla osób o mocnych nerwach! W 2012 roku otwarto tu pierwszą na świecie kolejkę typu kabrioletowego. Zastąpiła ona wysłużoną tradycyjną kolejkę na Stanserhorn i tym samym wzbudziła na nowo ogromne zainteresowanie tą górą. Bo widoki są tak oszałamiające, że po prostu brak słów. A z kolejki można robić piękne zdjęcia bez refleksów, przebarwień i załamującego się światła na szybie.

Wyprawa na Stanserhorn obejmuje dwa odcinki: na początek korzystamy z malutkiej i uroczej zabytkowej kolejki szynowej, która dowozi turystów do stacji przesiadkowej, a potem z nowoczesnej kolejki Cabrio, która zabiera na swój pokład do 60 pasażerów. Jeśli ktoś się nie czuje na siłach, może zostać na dolnym pokładzie i podziwiać widoki jak z tradycyjnej gondoli, która jest zabudowana i osłonięta od wiatru. Niemal wszyscy jednak chcą doświadczyć pędu powietrza, wiatru we włosach i wrażeń oferowanych na wyższej kondygnacji. Po dotarciu na górną stację atrakcje się jednak nie kończą! Znajdują się tu duża restauracja obrotowa, sklepik oraz punkt startowy do pieszych wędrówek. Do szczytu Stanserhorn jest stąd 10–15 minut na piechotę. Po drodze mija się drogę startową dla miłośników paralotni. Widoki przyprawiają o zawrót głowy. Góra ta wznosi się samotnie, więc mamy tu pełną panoramę – 360 stopni.

Aby wjechać na Stanserhorn, trzeba się dostać do Stans, gdzie znajduje się dolna stacja kolejni szynowej. Można też dopłynąć do Stansstad i przejechać jedną stację pociągiem do Stans. Z dworca w Stans jest ok. 5 minut spacerem do dolnej stacji kolejki. Wycieczkę można odbyć bezpłatnie w ramach Swiss Travel Pass.

Trzeba zobaczyć!

Matterhorn
glacier paradise

Pierwszą kolejką gondolową dostajemy się z Zermatt do Furi. Jadąc, podziwiamy stada owiec oraz widoki. Następnie przesiadamy się do dużo większej kolejki do Trockener Steg, na wysokość 2939 m. Tu jest naprawdę zimno! Nie wiedzieć kiedy wokół robi się zupełnie biało. Pełno tu narciarzy, którzy buszują po punkcie z modelami nart na nowy sezon – można je tu wypożyczyć i do woli testować na stokach. Na górze działają wyciągi krzesełkowe i orczykowe. Jesienią śniegu nie brakuje. W końcu w Zermatt można jeździć na nartach przez cały rok. Znajduje się tu najdłuższy zjazd w Europie, mierzący 25 km (właśnie z *glacier paradise*).

Tylko tutaj możecie wjechać kolejką gondolową na wysokość 3883 m, wyruszając ze stacji Trockener Steg do Matterhorn *glacier paradise* znajdującego się na Klein Matterhorn, czyli „Małym Matterhornie". Nie ma na świecie drugiej kolejki, która wyniosłaby turystów na tak dużą wysokość. Kabiny zaprojektowane zostały przez słynne włoskie studio Pininfarina i gwarantują panoramiczne widoki, a nawet... podgrzewane siedzenia. Pełen komfort! Atrakcja jest dostępna cały rok, ale trzeba śledzić prognozy pogody, gdyż wyższe odcinki przy dużych wiatrach mogą być czasowo zamknięte.

Trzeba zobaczyć!

Schilthorn

Region Mürren-Schilthorn to letni raj dla miłośników gór, sportów i poszukiwaczy przygód. Wędrowcy i rowerzyści górscy mogą skorzystać z rozbudowanej sieci szlaków. Jest tu też *via ferrata* dla tych, którzy nie boją się sportów na wysokościach; można także poszukać śladów Jamesa Bonda.

Odwiedzający szczyt Schilthorn mogą podziwiać niezrównane panoramiczne widoki na wysokogórski krajobraz i wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO szczyty Eiger, Mönch oraz Jungfrau. Czyni to Schilthorn idealnym miejscem na niezapomnianą wycieczkę, uroczystość firmową, rodzinne świętowanie czy podróż w czasie do świata agenta 007.

Okolica Schilthorn gwarantuje nie tylko niezapomniane widoki z 2970 m, ale i przeżycia pełne adrenaliny na chodniku widokowym Skyline Walk lub na ścieżce klifowej Thrill Walk na stacji Birg. Szukający wypoczynku także go odnajdą w tym dziewiczym i spokojnym krajobrazie górskim.

Alpy Berneńskie i Walijskie wznoszą się w górze. U ich podnóża leżą lśniące, błękitne wody jeziora Thun. Poza tym obszar Płaskowyżu Centralnego rozciąga się w kierunku falistych pasm górskich masywu Jura. Przy dobrej widoczności można zobaczyć nawet masyw Mont Blanc we Francji i Schwarzwald w Niemczech.

Bond World zaprasza gości do podążania śladami tajnego agenta 007, jako że od października 1968 do maja 1969 roku Schilthorn był głównym miejscem zdjęć do kultowego

filmu o Jamesie Bondzie *W tajnej służbie Jej Królewskiej Mości*. Obrotowa restauracja służyła jako główna siedziba czarnego charakteru Blofelda i nosiła nazwę Piz Gloria, którą zresztą zachowała do dnia dzisiejszego. Obecnie zaprasza na brunch Jamesa Bonda lub lunch – na przykład burgera z motywem 007.

Birg leżący w masywie skalnym 2677 m nad poziomem morza i około 1000 m nad miejscowością Mürren jest idealną bazą wypadową do wędrówek na wszystkich poziomach trudności. Droga na taras widokowy Skyline Walk prowadzi przez pionową przepaść i zapewnia niesamowite panoramiczne widoki.

Z tarasu Birg klifowa ścieżka Thrill Walk prowadzi w dół do pionowych ścian imponującego masywu skalnego. Stalowa konstrukcja przylega do skały, a następnie odchyla się pod platformą widokową oraz kolejką linową i kończy poniżej stacji.

Trzeba zobaczyć!

Pilatus

To lokalna góra Lucerny znajdująca się na wysokości 2132 m. Według legend żyły na niej smoki, dlatego władcy Lucerny zabronili wspinaczki na ten szczyt. Dopiero gdy smoki kilkakrotnie uratowały życie lokalnym farmerom, wzajemne animozje zostały przełamane. W 1890 roku otwarto najbardziej stromą kolej zębatą na świecie i od tego czasu punkt widokowy Drachenberg jest łatwo dostępny. Można się tam dostać z Alpnachstad nad Jeziorem Czterech Kantonów albo panoramiczną gondolą z Kriens koło Lucerny. Popularna jest podróż statkiem z Lucerny do Alpnachstad – to tzw. Golden Tour (lub pociągiem z Lucerny – Silver Tour).

Pilatus, którego nazwa pochodzi od Poncjusza Piłata, słynie z wielu szlaków turystycznych. Na środkowej stacji gondoli Krienseregg położone jest torfowisko Drachenmoor z 15 punktami informacyjnymi na temat lokalnej flory i fauny oraz szlak turystyczny w kierunku Fräkmüntegg. Łatwo dostępne są także trzy najwyższe szczyty, do których prowadzą oznakowane trasy. Z każdego szczytu można podziwiać inny widok na Alpy Szwajcarskie i Jezioro Czterech Kantonów (a przy ładnej pogodzie – aż po Schwarzwald i Jurę). Wzdłuż drogi do najwyższego punktu na wysokości 2132 m prowadzi ścieżka kwiatowo-roślinna z oznaczoną na tablicach setką różnych gatunków. Sportowcom polecana jest 4–5-godzinna wędrówka z Alpnachstad lub Kriens na szczyt.

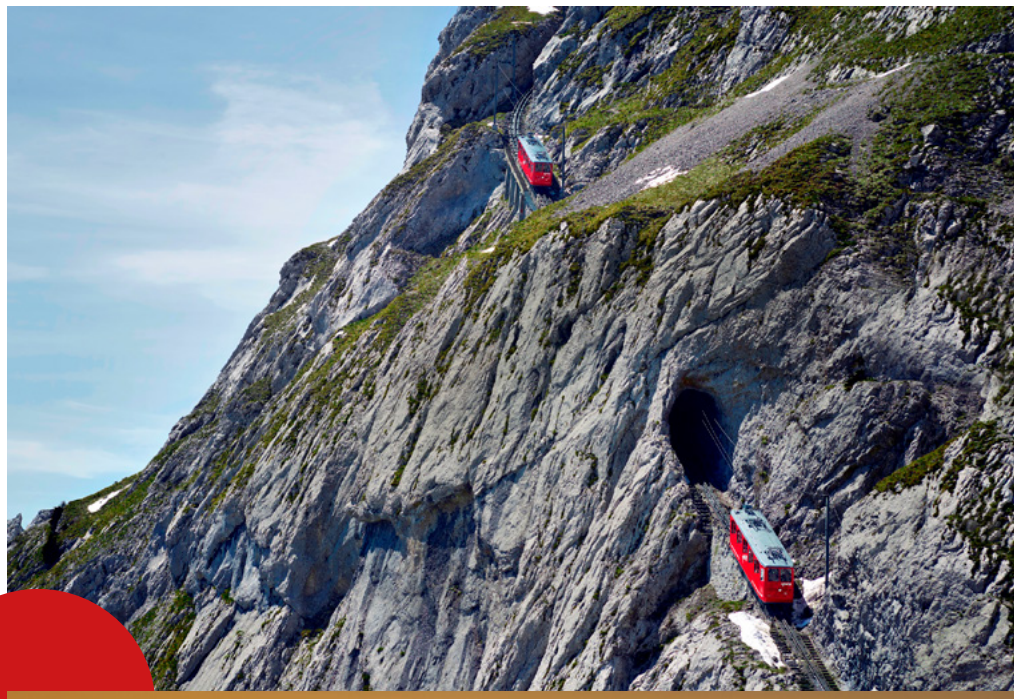

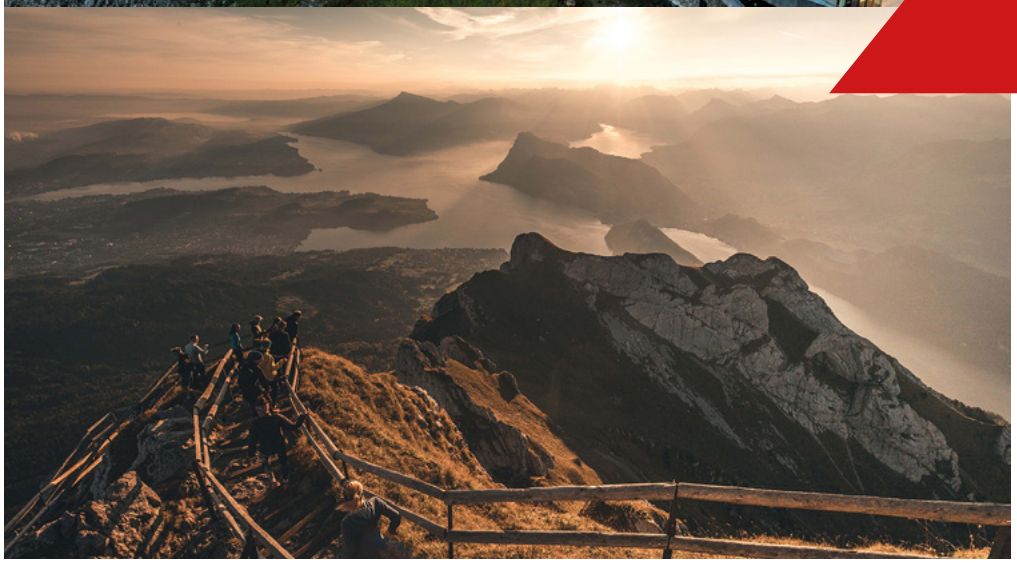

Szwajcarskie ciekawostki

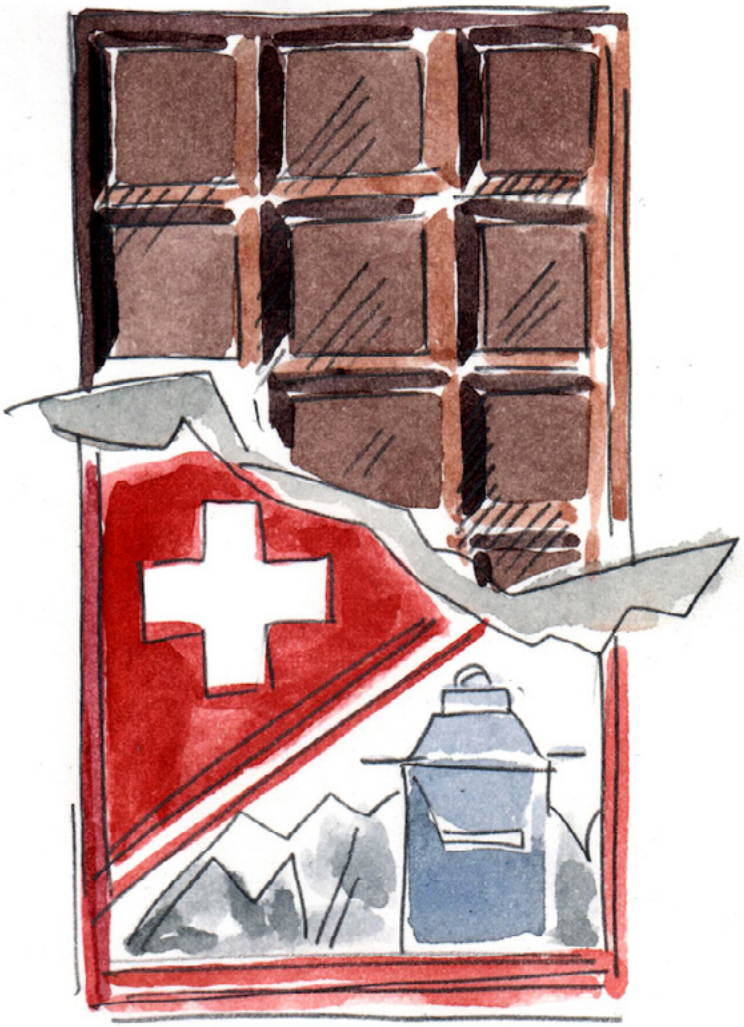

Czekolada

Największym konsumentem czekolady na świecie w przeliczeniu na mieszkańca jest Szwajcaria – średnio zjada się tam 8,8 kg czekolady na osobę*.

* Dane z 2020 roku za www.statista.com/chart/3668/the-worlds-biggest-chocolate-consumers.

Szwajcarskie butikowe miasta i miasteczka

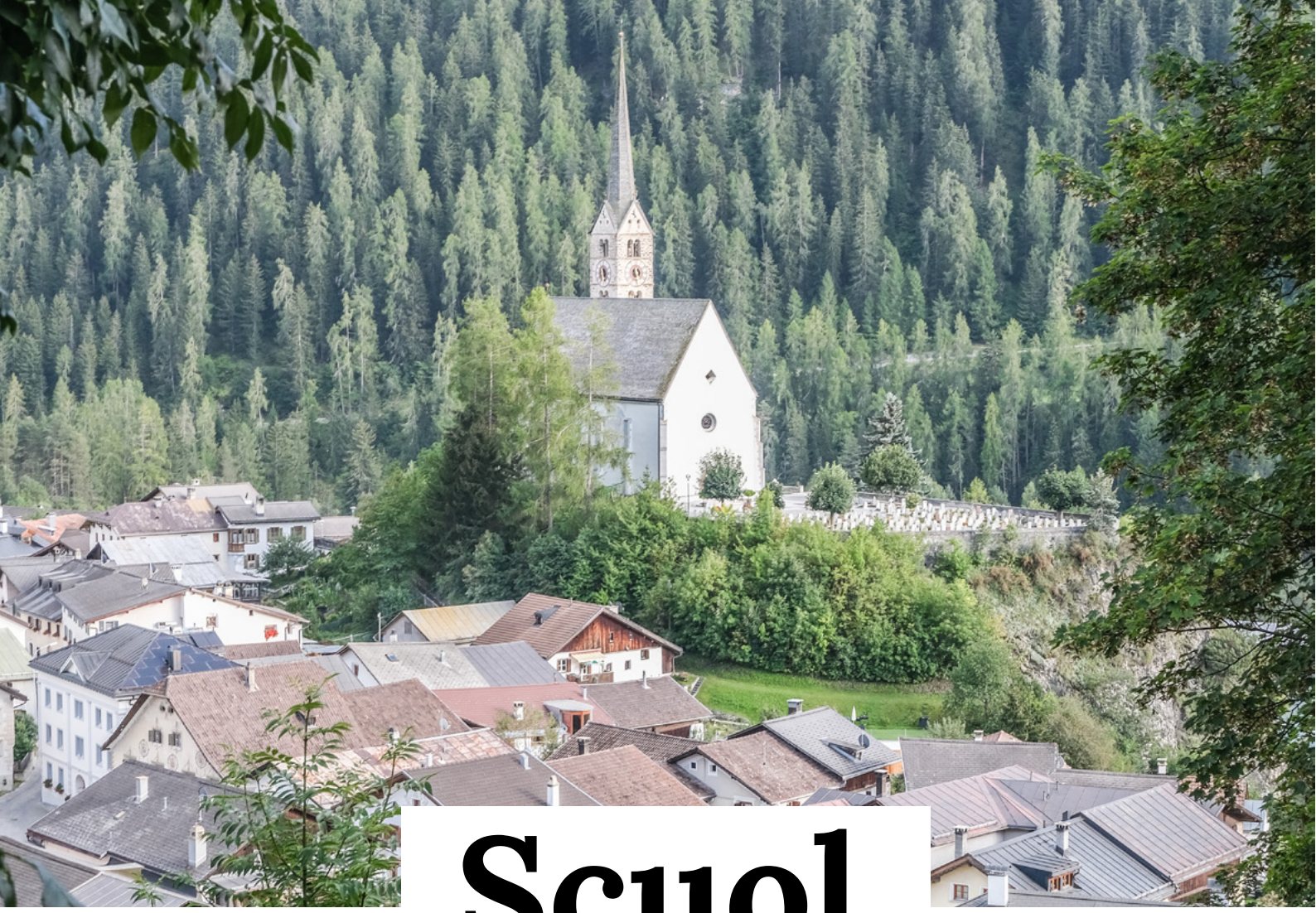

Scuol

Scuol to jedno z przepięknej urody miasteczek w Gryzonii, położone u podnóża engadyńskich Dolomitów. Wysokość 1290 m n.p.m. gwarantuje rześkie powietrze, a okoliczne góry dają możliwość zorganizowania wielu pieszych czy rowerowych wędrówek. Gorące termalne źródła umożliwiają z kolei wypoczynek po intensywnym dniu.

Mnogość wyciągów i tras narciarskich sprawia, że w sezonie zimowym przyjeżdża tu wielu narciarzy, którzy upodobali sobie ten urokliwy i bardzo słoneczny ośrodek.

Obowiązkowym punktem programu jest zdjęcie z mostu zawieszonego nad rzeką Inn, a także spacer dolną częścią miasta w poszukiwaniu pięknych fontann, z których można napić się wód mineralnych.

Baseny termalne Bogn Engiadina Scuol zapewniają niezapomniane przeżycia i moc atrakcji! Począwszy od łaźni rzymsko-irlandzkich z kąpielami parowymi, przez basen solankowy, jacuzzi i bicze wodne, a skończywszy na zewnętrznym basenie z widokiem na Piz Pisoc – najwyższą górę w Szwajcarskim Parku Narodowym. Zakończyć dzień w basenie wychodzącym na ośnieżone szczyty to wielka przyjemność.

Berno

Od 1848 roku jest siedzibą szwajcarskiego rządu oraz parlamentu. Miasto jest malowniczo położone nad wijącą się górską rzeką Aare, która dzieli je na dwie części. Berno założył w 1191 roku książę Bertold V von Zähringen i nazwał je mianem Bern. Legenda głosi, że nazwa ta pochodziła od pierwszego zwierzęcia, jakie książę zabił podczas jednego z polowań w tamtych okolicach (*Bär* po niemiecku znaczy „niedźwiedź"). Choć to tylko legenda, jedno jest pewne: dziś niedźwiedź znajduje się w miejskim herbie i jest berneńską maskotką. Rodzinę brunatnych misiów można podziwiać przy nadbrzeżu Aare, gdzie już w XIX wieku wybudowano im na wielkim terenie rozległy wybieg. Obecnie jest tam też jama oraz dostęp do rzeki, w której niedźwiedzie mogą pływać.

Główną atrakcją Berna jest średniowieczne stare miasto, wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. W centrum starówki znajduje się katedra Berner Münster. Posiada stumetrową, najwyższą w Szwajcarii, wieżę. Można kupić bilet i po pokonaniu 344 stopni dostać się niemal na samą górę. Przy dobrej pogodzie da się stąd dostrzec kilkadziesiąt alpejskich szczytów oraz podziwiać przepiękną starówkę i zielone wody rzeki Aare.

Na ulicach Marktgasse i Kramgasse, na długości 150 m stoi 11 XVI-wiecznych fontann z figurami (woda jest pitna – wystarczy mieć mały kubeczek, by jej nabrać). Wzdłuż

ulic, na odcinku 6 km ciągną się arkady z mnóstwem sklepów poukrywanych również w piwnicach, w których dawniej trzymano wino i zapasy żywności.

Przy Kramgasse wznosi się Zeitglockenturm – wieża zegarowa z 1530 roku, niegdyś część bramy miejskiej. Cztery minuty przed każdą pełną godziną poruszają się figurki zegara, odgrywając kilkuminutowe przedstawienie. Miałam okazję wspiąć się na jej szczyt oraz podziwiać z bliska skomplikowany mechanizm zegara. To coś niebywałego! Aż trudno uwierzyć, że stworzyła go jedna osoba blisko 500 lat temu i że z taką precyzją zegar działa do dnia dzisiejszego (spóźnia się zaledwie ok. 3 minut rocznie). Każdego dnia przez ponad 20 minut zegar ten jest nakręcany przez zegarmistrza.

Jedną z wielu atrakcji turystycznych jest również możliwość zwiedzania budynku parlamentu Bundeshaus. Poza tym Berno oferuje ciekawe muzea, o których więcej przeczytacie w pozostałych rozdziałach.

Sankt Moritz

Sankt Moritz to światowej sławy kurort i ośrodek sportów zimowych. Jest malowniczo położony nad jeziorem o tej samej nazwie, do tego znajduje się aż 1800 m n.p.m. Ta mała wioska leżąca w Gryzonii zachwyca tysiącem rzeczy. Oprócz bajkowych widoków, górskiego powietrza, od którego kręci się w głowie, i bogatej oferty sportów zimowych ma do zaoferowania wiele atrakcji. Sankt Moritz słynie z dobrej pogody i idealnych warunków do uprawiania sportów przez cały rok. Liczba 300 słonecznych dni w roku mówi sama za siebie.

Miasteczko leży nad jeziorem o tej samej nazwie. Z uwagi na położenie nawet latem nie ma tu mowy o upałach, a temperatura rankiem jest nieznacznie na plusie. Zimą panują tu idealne warunki do uprawiania sportu, w tym spacerów czy biegów po zamarzniętym jeziorze, na którym organizuje się też słynne wyścigi konne White Turf czy mecze polo. Władze regularnie sprawdzają grubość zamarzniętej pokrywy lodowej i ustawiają na jeziorze nawet ławeczki dla spacerujących.

Co ciekawe, miasto nie od zawsze słynęło ze sportów zimowych. W XIX wieku było znane ze sportów... letnich. Narciarstwo zagościło tu dopiero w latach 60. XIX wieku, ale jak się rozwinęło, to już na dobre.

Sankt Moritz było pierwszym szwajcarskim miastem, w którym zaświeciły się lampy. Miało to miejsce w hotelu Kulm w 1878 roku, kiedy to w restauracji Grand zainstalowano oświetlenie. Ponoć wielu gości przyjeżdżało do tego znakomitego i cieszącego się ogromną renomą hotelu właśnie po to, by zjeść kolację przy zapalonych lampach. Dziś to może wydawać się śmieszne, ale dawniej przecież do oświetlania pomieszczeń używano tylko lamp naftowych i świec.

Sankt Moritz liczące niewiele ponad 5 tys. mieszkańców w szczycie sezonu zimowego jest w stanie przyjąć około 20 tys. gości. Więcej się nie zmieści, bo po prostu nie ma tu tyle miejsc noclegowych.

Latem, gdy warunki nie pozwalają na jazdę po stokach, St. Moritz zmienia się nie do poznania. Dzięki jezioru miasto szczyci się też zawodami w windsurfingu i żeglarstwie. Okolicę doceniają także miłośnicy jazdy na górskich rowerach, biegacze (trailrunnig) czy fani pieszych wędrówek, bo wokół jest wiele przepięknych szlaków z widokami na lodowce.

Sankt Moritz jest też początkową i końcową stacją Ekspresu Lodowcowego, o którym przeczytacie w rozdziale poświęconym niezwykłym trasom panoramicznym.

Zermatt

Zermatt (1610 m n.p.m.) to jedna z najpopularniejszych miejscowości wypoczynkowych w Szwajcarii, a zarazem znany europejski ośrodek narciarski. Do Zermatt przybywają również amatorzy alpinizmu, którzy marzą o zdobyciu najbardziej charakterystycznej góry na naszym kontynencie – Matterhornu, u podnóża którego leży to miasteczko. Ale narty czy wspinaczka to nie wszystko, dookoła jest mnóstwo tras trekkingowych z podwieszanymi mostami jako dodatkową atrakcją.

Miasteczko wyróżnia się tym, że od 1961 roku pozbawione jest ruchu pojazdów spalinowych.

Z widokami na Matterhorn (4478 m n.p.m.), który zainspirował Theodora Toblera i Emila Baumanna do stworzenia znanej czekolady z nugatem i orzeszkami – Toblerone – oraz z całorocznymi trasami narciarskimi na lodowcu Theodul Klein Matterhorn – Plateau Rosa – Zermatt ma wiele do zaoferowania amatorom sportów zimowych.

Jako że miasteczko leży w dolinie, a zabudowania skupione są na jej dnie, to gdzie nie spojrzeć – widać góry. Niektóre są mniejsze i pofalowane, a inne wysokie i przeraźliwie strome, jak Matterhorn.

Muzeum Matterhornu usytuowane w samym centrum jest także warte uwagi – są w nim zgromadzone bardzo ciekawe eksponaty (m.in. lina, na której wspinali się pierwsi zdobywcy szczytu z zespołu Edwarda Whymplera w 1865 roku). Tuż za budynkiem małego kościółka znajduje się natomiast cmentarz alpinistów oraz przewodników górskich. To malownicze, bo usytuowane na małej skarpie, ale jednocześnie bardzo przygnębiające miejsce – czytając napisy na nagrobkach, dowiadujemy się, że wielu z nich miało zaledwie 20–30 lat.

Jakieś 30 m dalej można wejść na mostek przerzucony nad rzeką, która płynie równolegle do Bahnhofstrasse. Stąd właśnie roztacza się najpiękniejszy widok na Matterhorn. Idąc z powrotem, wystarczy odbić lekko od głównej ulicy w kierunku rzeki, by znaleźć się na starym mieście. To niesamowite miejsce, zaledwie kilkanaście metrów od centrum tętniącego życiem! Obejrzeć tu możemy XVII-wieczne spichlerze i domy z łączonych na węgieł bali. Dachy pokryte są kamiennymi łupkami. Budynki ze zbożem stawiane były na palach nakrytych wielkimi, płaskimi kamieniami, które uniemożliwiały wejście myszom. W małej uliczce Hinterdorfstrasse znajduje się pomnik postawiony na cześć Ulricha Inderbinena – przewodnika górskiego, który zmarł w wieku 104 lat. W swoim życiu wszedł ponad 370 razy na Matterhorn, w tym po raz ostatni w wieku 90 lat.

Z Zermatt wyjeżdża też XIX-wieczna kolejka Gornergrat. To pierwsza elektryczna kolej zębata, która została zbudowana w Szwajcarii. W 2004 roku linia była modernizowana i jest obecnie bardzo nowoczesna. Kolejka łączy Zermatt ze stacją Gornergrat na wysokości 3089 m n.p.m. Znajduje się tam hotel Kulm z widokiem na Matterhorn. Podróż trwa 33 minuty i oferuje niezapomniane alpejskie pejzaże.

Zermatt jest też początkową i końcową stacją Ekspresu Lodowcowego, o którym przeczytacie w rozdziale poświęconym niezwykłym trasom panoramicznym.

Szwajcarskie ciekawostki

Flaga

Podobieństwo flagi Szwajcarii do flagi Międzynarodowego Czerwonego Krzyża nie jest przypadkiem. Szwajcarska flaga ma po prostu odwrócone kolory. Czerwony Krzyż został założony w 1863 roku w Genewie, gdzie jego siedziba istnieje do dziś.

Szwajcaria aktywnie – nie tylko narty!

Saneczki zimą

Z Predy do Bergün prowadzi słynny tor saneczkowy. Trasa ma ponad 6 km długości i jest niesamowita! Ten odcinek pokonuje się w ok. 20 minut lub nieco więcej, jeśli robicie przystanki na zdjęcia. Do Predy, gdzie zaczyna się tor, z Bergün można dojechać pociągiem (normalny rozkład oferuje jeden pociąg co godzinę, ale zimą na tym odcinku są zapewnione dodatkowe kursy, specjalnie dla saneczkarzy). Przejazd trwa 16 minut. Stamtąd jest już tylko kawałek do początku trasy saneczkowej.

Pierwsze pół kilometra trzeba przejść pieszo, bo teren ma mały spadek i trudno byłoby po nim jechać. Potem trasa nabiera przyspieszenia. Tor to nic innego jak zamknięta na czas zimy droga prowadząca na przełęcz Albula, wijąca się między górami i pod wieloma wiaduktami. Doświadczenie absolutnie niezapomniane!

Ta atrakcja przeznaczona jest dla każdego, bo prędkości nie są zawrotne i trudno jechać szybciej niż 24–27 km/h (w jednym miejscu, na długiej prostej zainstalowany jest pomiar

prędkości). Najlepsze jest to, że trasę regularnie przecinają czerwone pociągi Kolei Retyckich. Można zrobić piękne zdjęcia z czerwonymi pociągami na białym tle. Koniec toru znajduje się w Bergün, w którym złapiemy kolejny pociąg do Predy i będziemy mogli ponownie przejechać trasę. Spacer z sankami przez miasteczko także dostarcza wrażeń. Na saneczkowiczów czekają lodowe bary z grzańcem, lodowe stoły i kanapy.

Saneczki latem

W Oberlandzie Berneńskim, przy stacji kolejki do jeziora Oeschinen można przejechać się nieco innymi saneczkami, które suną po metalowym torze. Jest to niezapomniane doświadczenie, zwłaszcza że tutejsza trasa jest naprawdę długa – ma aż 750 m. Dookoła roztaczają się fenomenalne widoki na Kandersteg, zielone łąki i wysokie góry z mnóstwem wodospadów. Z atrakcji tej warto skorzystać przy okazji górskiej wyprawy w kierunku jeziora Oeschinen, o którym przeczytacie w dalszej części e-booka.

Rower

Szwajcarzy bardzo chętnie sięgają po rowery. Nie przeszkadzają im nawet znaczne zmiany wysokości i częste strome podjazdy. Obecnie można bez problemu wypożyczyć rower elektryczny i przejechać nim wybraną trasę. A tych w Szwajcarii nie brakuje – samych oznakowanych jednolicie jako trasy narodowe jest ok. 12 tys.!

Kąpiel w Aare

Jeśli się odważycie, w Bernie możecie przetestować lokalną atrakcję: orzeźwiającą kąpiel w rzece Aare. Ubrania zostawia się nad rzeką i po kąpieli wraca się po nie na piechotę lub pakuje je do wodoodpornego worka i przywiązuje do ciała. Wyjścia z rzeki znajdują się co kilkadziesiąt lub kilkaset metrów. Można przemierzać rzekę wpław lub na wielkich dmuchanych kołach. W każdym przypadku kąpiel to atrakcja tylko dla doświadczonych pływaków, bo nurt, jak na górską rzekę przystało, jest rwący. Wrażenia jednak są wyjątkowe!

Przejść ścieżkę oliwną

Ścieżka zaczyna się w malutkiej wiosce Gandria nad brzegiem jeziora Lugano i biegnie wśród gajów oliwnych do samego Lugano. Ten spacer jest fantastyczny. Trasa raz ciągnie się nad samym jeziorem, by za chwilę wznosić się kilkanaście metrów nad nim. Sama Gandria nazywana jest czasami szwajcarskim Positano. I jest w tym sporo racji, bo to jedno z najpiękniejszych miejsc, jakie widziałam w życiu. Zabudowania wyrastają jakby z wody i przyklejone są jedne na drugich do stromej górskiej ściany otaczającej Lago di Lugano. Gandria to też ostatnia szwajcarska wioska przed granicą z Włochami. Z Lugano najlepiej przypłynąć tu tramwajem wodnym i wrócić do miasta na piechotę właśnie ścieżką oliwną.

Castagnola 50 min
Cassarate 1 h 10 min
Brè 1 h 30 min
Monte Brè 1 h 50 min
Gandria
276 m
PERCORSO DIDATTICO
SENTIERO DELL'OLIVO
SENTIERO NATURALISTICO E ARCHEOLOGICO DI GANDRIA

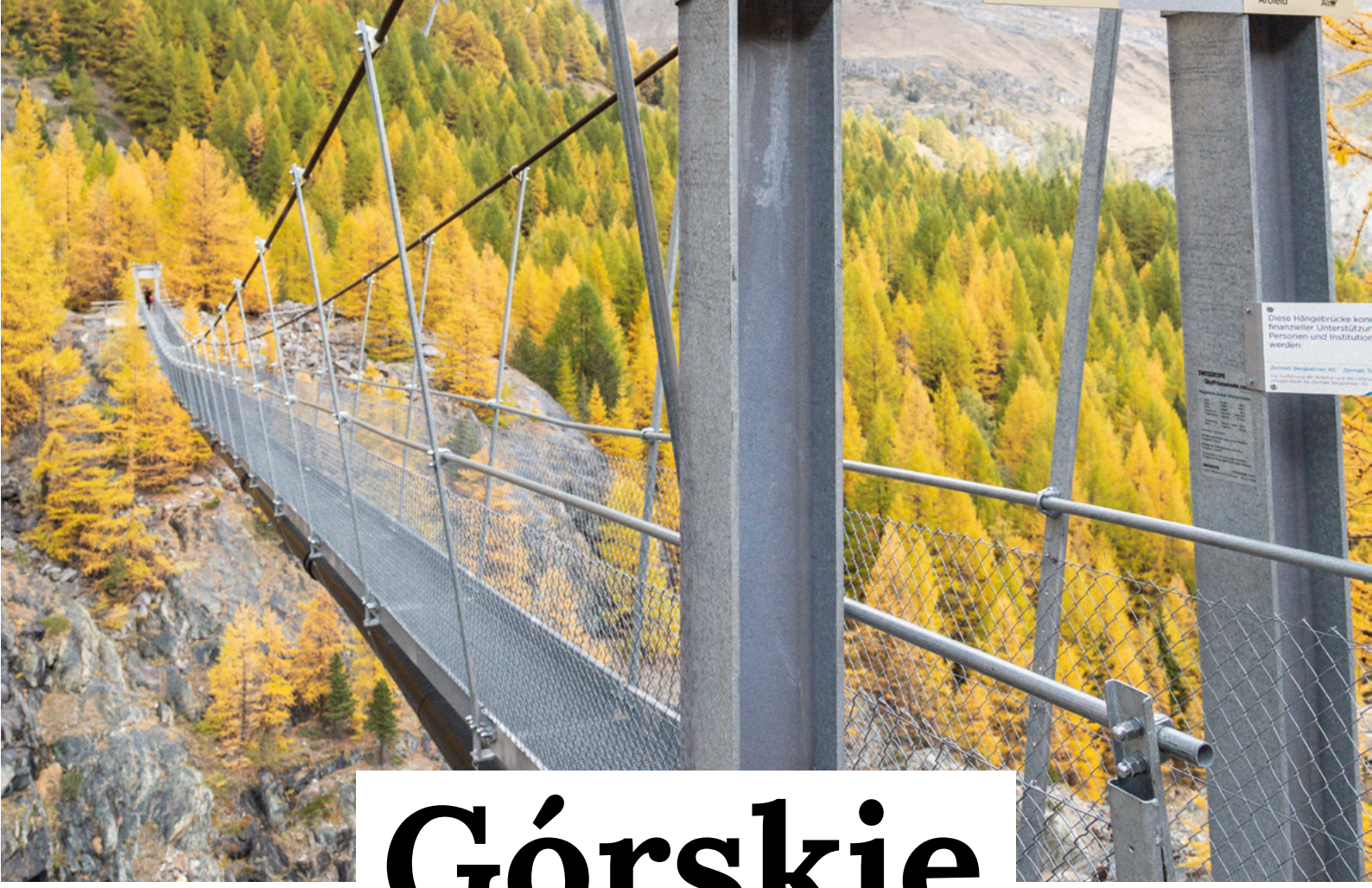

Górskie wędrówki

z mostami wiszącymi – Zermatt

W okolicach Zermatt jest wiele tras trekkingowych. Jedna z bardziej popularnych to Trasa 5 Jezior (5-Seenweg), której w tle towarzyszy niemal bez przerwy Matterhorn. Jednak można się na nią dostać tylko wtedy, gdy nie ma śniegu, czyli wyłącznie w ciepłych, letnich miesiącach. Przejście ok. 9 km zajmuje minimum 3 godziny. Ale podczas tej wędrówki można zrobić pamiątkowe zdjęcie Matternhornu odbijającego się w wodach jeziora Stellisee.

W okolicach Zermatt jest także wiele krótszych i równie malowniczych tras dostępnych przez większą część roku. Możecie na przykład wybrać ścieżkę, która prowadzi ze stacji kolejki Furi na most wiszący i z powrotem do Furi. Most jest zawieszony na wysokości 90 m nad wąwozem Gorner, którym płynie rzeka Furggbach.

Zermatt oferuje niesamowitą różnorodność szlaków turystycznych dla każdego. Znajdziecie tu tematyczne szlaki turystyczne (np. lodowiec Matterhorn lub szlak świstaków), które dostarczają ekscytujących informacji o środowisku naturalnym i dzikim.

Arosa

Arosa to jeden z najbardziej znanych zimowych kurortów w Gryzonii, istny raj dla narciarzy! Niewielkie miasteczko usytuowane jest między górami, a prowadzi do niego ślepy tor, którym jeżdżą czerwone wagony Kolei Retyckich. Po drodze mija się wiele wiaduktów, w tym Langwieser. Dla spacerowiczów też znajdzie się tu sporo atrakcji, chociażby Szlak Wiewiórek – przyjemna ścieżka położona wśród lasu, która pnie się stopniowo do góry. Nawet przy ujemnych temperaturach wiewiórki same wychodzą do przechodniów (warto zabrać orzechy laskowe). Szlak jest znakomicie oznakowany i nie sposób się na nim zgubić. Dla najmłodszych przewidziano dodatkowe atrakcje w postaci gier. Przygotowano też polanę na wiosenny czy letni piknik. Szlak Wiewiórek kończy się przy sklepie z serami, w którym można zrobić sobie krótką przerwę na degustację, by po pokonaniu kolejnego odcinka do stacji Tschuggenhütte pozwolić sobie na solidny obiad w restauracji dla narciarzy.

Szwajcarskie ciekawostki

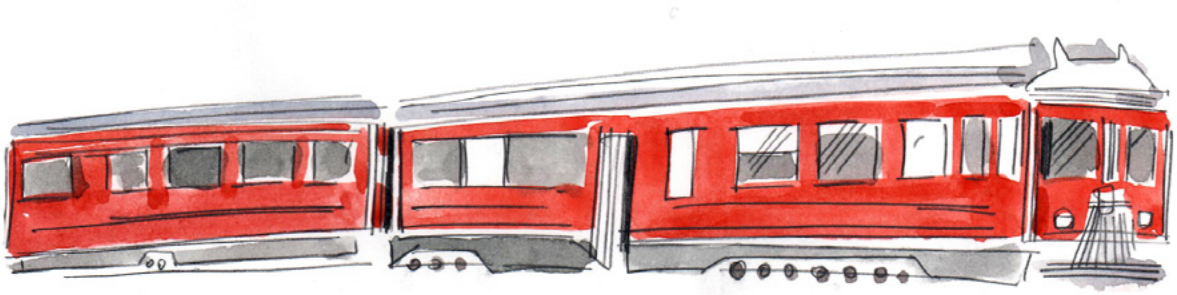

Tunel

Szwajcarski tunel bazowy św. Gotarda jest najdłuższym na świecie tego typu obiektem i mierzy 57 km długości (jest o 7 km dłuższy od tunelu pod kanałem La Manche między Anglią a Francją). Jego budowa zajęła 17 lat, a maksymalna głębokość obiektu wynosi 2,45 km, co czyni go najgłębiej usytuowanym tunelem kolejowym na świecie.

Szwajcaria na spokojnie

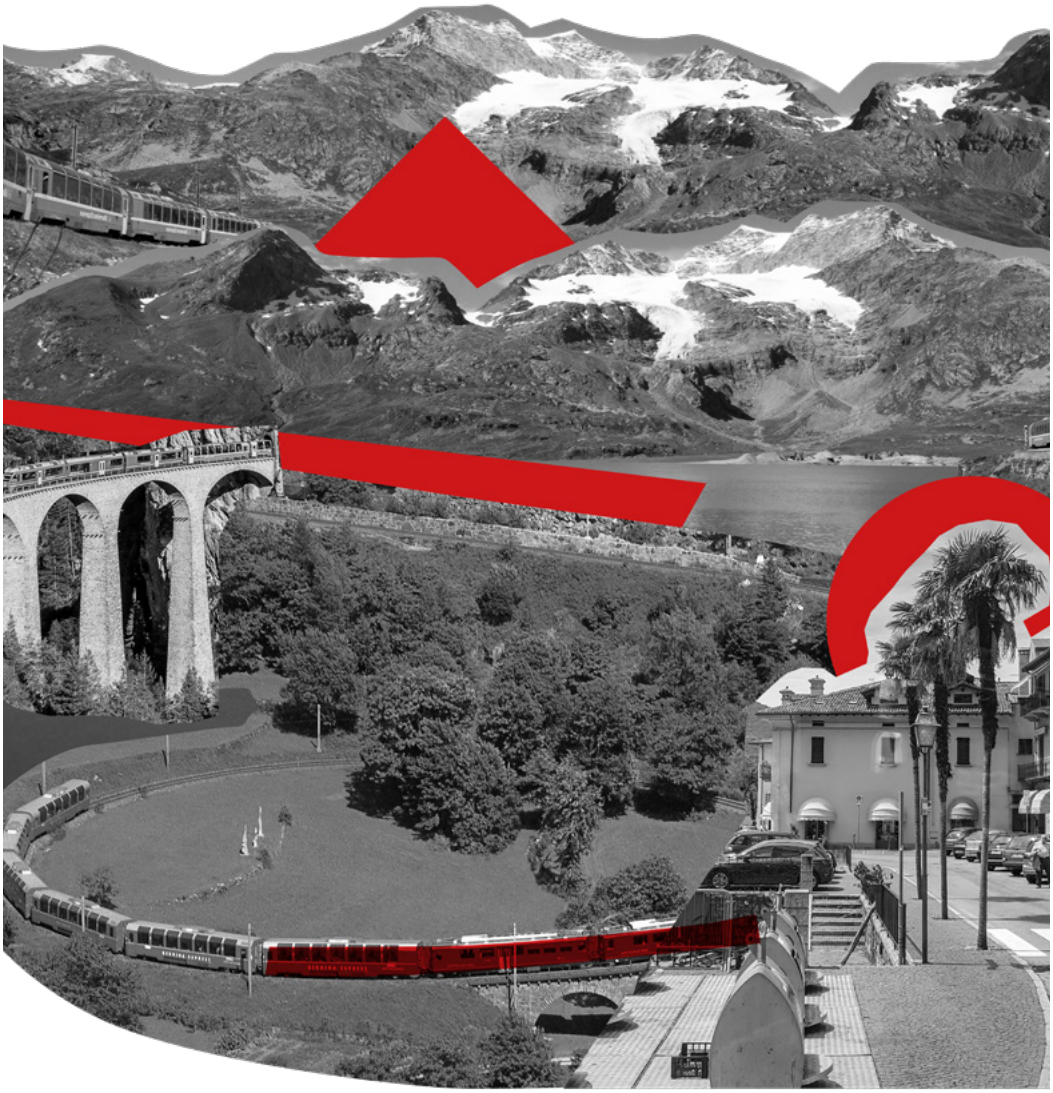

Przejażdżka niezwykłymi

trasami widokowymi

Pociągi panoramiczne są częścią szwajcarskiego krajobrazu i oczywiście systemu transportu publicznego. Po wykupieniu Swiss Travel Pass możemy korzystać z wszystkich pociągów, autobusów, tramwajów, statków czy metra. Na ekspresy specjalne, jak Ekspres Palmowy (Palm Express) czy Ekspres Lodowcowy (Glacier Express), należy jedynie dokupić miejscówkę.

Trzeba zobaczyć!

Ekspres Lodowcowy

(Glacier Express)

Z St. Moritz dzięki Ekspresowi Lodowcowemu możemy się przenieść w ciągu 8 godzin prosto do Zermatt (można też zacząć trasę w Chur lub jechać w przeciwnym kierunku – z Zermatt do St. Moritz). Średnia prędkość wynosi 35 km/h, stąd też Glacier Express określa się mianem „najwolniejszego ekspresu na świecie". Jednak podczas tej podróży bynajmniej nie można się nudzić – krajobrazy na to nie pozwalają! Po drodze przecina się ponad 90 tuneli i blisko 300 mostów, można zjeść obiad czy wypić kawę, którą obsługa przyniesie do naszego stolika. Ten pociąg to ikona i jedna z największych atrakcji Szwajcarii. Widoki i wiadukty po prostu oszałamiają.

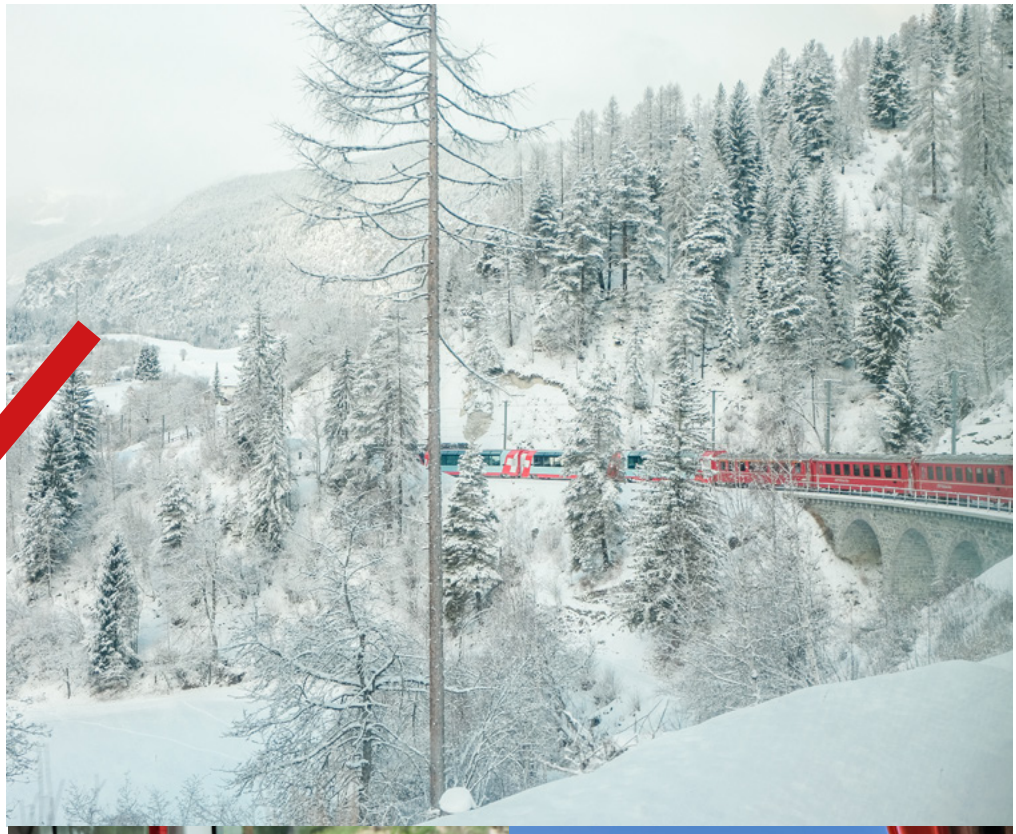

GLACIER
EXPRESS

Ekspres Palmowy

(Palm Express)

Ten ekspres zabiera pasażerów w zjawiskową podróż z Lugano przez włoskie Menaggio aż do samego St. Moritz i z powrotem. Gdy w środku lata w St. Moritz temperatury dochodzą do 10 stopni Celsjusza i wieje rześki, górski wiatr, w Lugano w tym samym czasie może być 30 stopni. Na pokład trzeba więc zabrać odpowiednie ubrania, bo w ciągu 4 godzin podróży krajobraz i pogoda mogą się bardzo zmienić. Trasę tę pokonuje się żółtym autobusem pocztowym, a nie pociągiem. Najpiękniejsze widoki ciągną się wzdłuż jezior Lugano i Como oraz na przełęczy Majola (1815 m n.p.m.), gdzie liczba serpentyn przyprawia o szybsze bicie serca.

CRÉDIT AGRICOLE

Przejażdżka przy pełni księżyca

(„By the light of the full moon")

Ogromną atrakcją jest także przejażdżka specjalnym pociągiem Kolei Retyckich w świetle księżyca. Wyjeżdża się z St. Moritz ok. 18:00. Niemal na wejściu do wagonu, podobnie jak przez cały czas trwania podróży, obsługa serwuje prosecco. Po niecałych 2 godzinach, po minięciu między innymi lodowca Morteratsch, jeziora Lago Bianco i wspięciu się na przełęcz Bernina, pociąg zatrzymuje się na stacji kolejowej Alp Grüm. Tu jest czas na grzane wino i drobne przekąski. Następnie zaczyna się trzydaniowa kolacja, w tym serowe fondue. Dania jedzone na wysokości ok. 2091 m smakują fantastycznie.

Pociąg cały czas stoi przed dworcem. Zza chmur wychyla się księżyc... Można wyjść na taras i podziwiać widok na zamarznięte jezioro usytuowane poniżej restauracji.

Po nieco ponad 2 godzinach wszyscy podróżni zajmują z powrotem swoje miejsca w pociągu. Światła gasną, a trasę do St. Moritz pokonuje się w zupełnych ciemnościach. Wielki księżyc oświetla ośnieżone góry i zamarznięte jeziora. Widoki są spektakularne! Pług zainstalowany przed lokomotywą na zakrętach zgarnia tyle śniegu, że siedzący w pierwszych wagonach mają wrażenie obserwowania obfitych opadów. Ogromnie polecam Wam taką przejażdżkę. Pociągi specjalne jeżdżą na tej trasie tylko 12 razy w roku – od grudnia do marca, jedynie w czasie pełni księżyca, dzień przed i dzień po.

Trzeba zobaczyć!

Ekspres Bernina

(Bernina Express)

Wycieczka na pokładzie Bernina Express to wyjątkowe przeżycie. Ta linia Kolei Retyckich łączy północ i południe, przecinając trzy regiony językowe w kantonie Gryzonia i docierając aż do Włoch. Podczas podróży widać, jak natura spotyka się z kulturą. Aż 55 tuneli, 196 mostów i nachylenia do 70% nie stanowią problemu dla pociągu panoramicznego pozbawionego kół zębatych. Surowe krajobrazy, lodowce spływające po zboczach gór oraz odrobina włoskiego *dolce vita* na zakończenie sprawiają, że jest to bardzo zróżnicowana podróż – klasa sama w sobie.

Siedząc w wygodnym wagonie panoramicznym w Bernina Express, pasażerowie mogą zobaczyć z bliska imponujące piękno Alp. Odważne konstrukcje z czasów pionierów kolei, w tym spiralne tunele, szybują nad doliną Albula, by następnie pociąg mógł przejechać obok lodowca Bernina, a następnie delikatnie zjechać na południe. Od momentu otwarcia w 1973 roku Bernina Express – najwyżej położona alpejska trasa kolejowa – nigdy nie przestał zachwycać. Co roku 250 tys. gości przyjeżdża, aby odbyć podróż tą trasą.

Linia ekspresu na odcinku z Thusis do Tirano została wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO w lipcu 2008 roku i jest jedną z trzech tras kolejowych na całym świecie znajdujących się w tym zestawieniu.

Z regionów lodowcowych na północy do *dolce far niente* po stronie Morza Śródziemnego

Bernina Express i jego panoramiczne wagony jeżdżą z Chur, St. Moritz do Tirano i z powrotem. Rozpoczynając swoją kolejową przygodę w Chur, zobaczycie, jak szybko malownicze domy i zaułki stolicy Gryzonii ustępują miejsca pagórkowatemu krajobrazowi. Od malowniczych wiosek i zamków Domleschg czerwony pociąg pędzi dalej przez głęboki wąwóz Schin i jedzie 85-metrowym wiaduktem Solis, aby dotrzeć do skalistych ścian i dzikich górskich strumieni w dolinie Albula.

Stamtąd już blisko do słynnego punktu orientacyjnego – wiaduktu Landwasser, który znika w stromej skale na krótko przed stacją Filisur. Pomysłowe konstrukcje i serpentynowe tunele dominują na trasie do Predy, zanim pociąg dotrze do pięknej Engadyny po południowej stronie tunelu Albula.

Ospizio Bernina to „dach Kolei Retyckich" na wysokości 2253 m. Widok na turkusowe jezioro Lago Bianco i ciemne jezioro Lej Nair zachęca do pozostania na chwilę, aby po prostu podziwiać zdumiewającą panoramę. Ale podróż trwa, a atrakcje południa

wzywają. Następnym przystankiem jest Alp Grüm, który słynie z tego, że jest to jedyny szwajcarski hotel i restauracja, do których można dojechać tylko pociągiem. Tutaj wspaniały lodowiec Palü dominuje nad krajobrazem. Pociąg ma tu przystanek, więc można wyjść i zobaczyć lodowiec na własne oczy.

Następnie pociąg jedzie dalej w dół, skręcając w kierunku ogrodu ziołowego Puschlav. Niedługo po doświadczeniu zimnego, górskiego klimatu czuć powiew śródziemnomorskiego ciepła. Podążając okrężnym wiaduktem w Brusio, wjeżdża się do włoskiego Tirano porośniętego palmami! Jeśli chcesz zobaczyć trochę więcej Włoch i poczuć południowy klimat, możesz wsiąść do czerwonego autobusu Bernina Express. W drodze z Tirano do Lugano autobus mija rozległe winnice Veltlin, ładne małe wioski i jedzie wzdłuż jeziora Como. Z Lugano można pojechać pociągiem na północ przez Tunel bazowy Świętego Gotarda.

Na pokładzie Bernina Express pasażerowie mogą nie tylko podziwiać widoki, ale także kulturę i przyrodę. Krajobrazy są równie fantastyczne jak regionalne specjały, których można spróbować: tarta z orzechowym nadzieniem czy aromatyczna herbata ziołowa z Puschlav. Oprócz darmowego Wi-Fi można korzystać z systemu Info(T)rainment – to wielojęzyczny przewodnik turystyczny, który dostarczy wielu podstawowych informacji na temat Bernina Express.

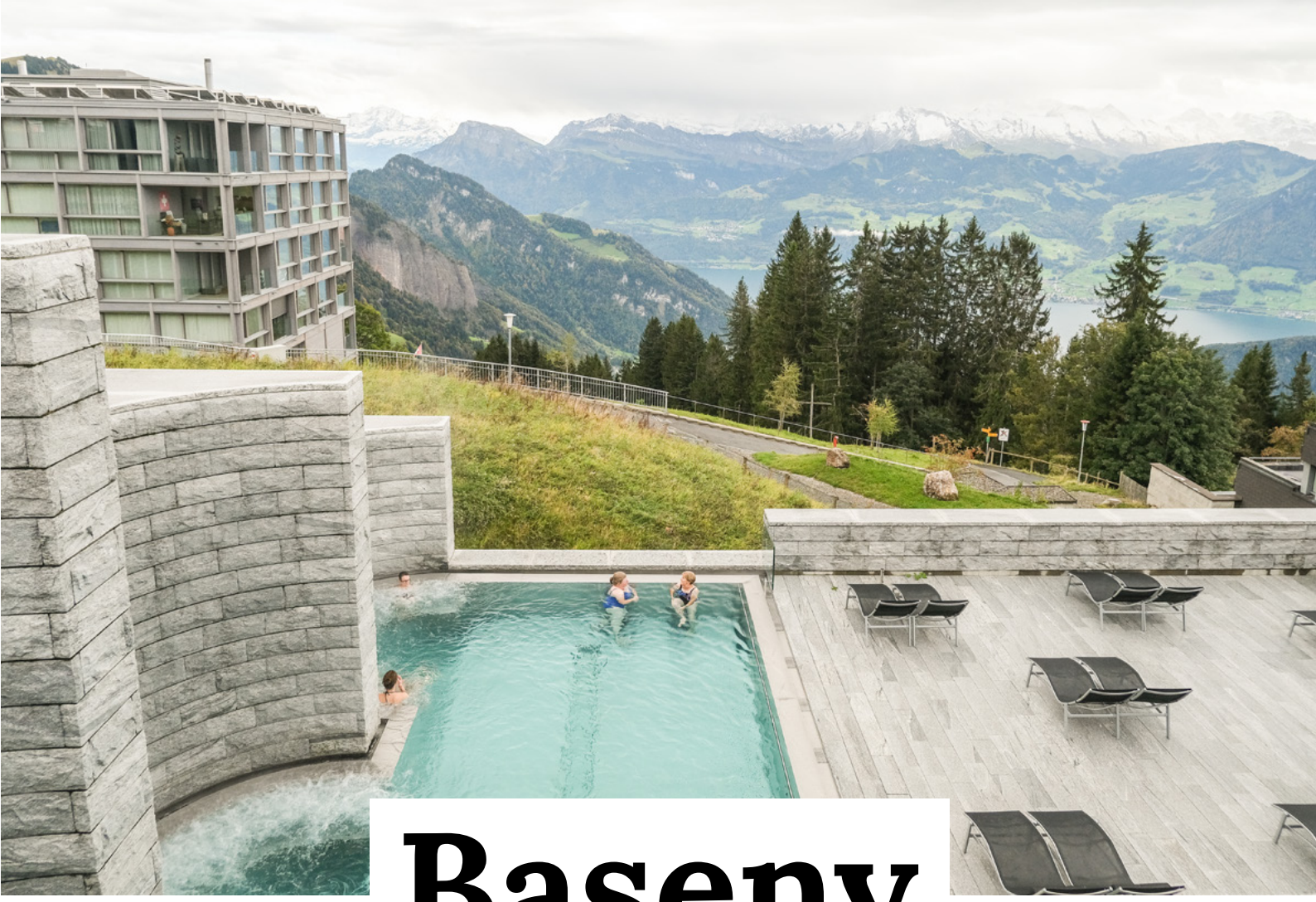

Baseny termalne

Scuol, Rigi

W wielu szwajcarskich miejscowościach w górach znajdziecie baseny termalne. Nie tylko można się w nich rozgrzać po całodniowym białym szaleństwie, ale także po prostu odpocząć i się zrelaksować. Przykładowo: w okolicach Scuol bije ponad 20 źródeł wody mineralnej. Dziesięć z nich jest zagospodarowanych i wykorzystywanych do kuracji wodą – kąpieli leczniczych w basenach termalnych Bogn Engiadina Scuol.

Można tu odwiedzić także łaźnie rzymsko-irlandzkie. Taki rytuał polega na wchodzeniu w odpowiedniej kolejności do łaźni suchych i mokrych oraz kąpieli w różnych basenach. W sumie trasa spa obejmuje 10 przystanków, podczas których najpierw ciało jest stopniowo rozgrzewane, a potem ochładzane. Na wstępie ma miejsce poczęstunek złożony z herbaty, a po przejściu całej wellnessowej ścieżki otrzymuje się talerz engadyńskich

specjałów. Można tu też skorzystać z basenu ze słoną wodą czy basenów zewnętrznych z widokiem na majestatyczne szczyty Dolomitów Dolnej Engadyny i Piz Pisoc (najwyższą górę w Szwajcarskim Parku Narodowym). Kompleks jest bardzo nowoczesny i zdecydowanie warto tu zajrzeć. Takie baseny na każdym zrobią wrażenie. Podobnie zresztą jak baseny termalne przy stacji Rigi Kaltbad, z których rozpościera się fantastyczny widok na Jezioro Czterech Kantonów.

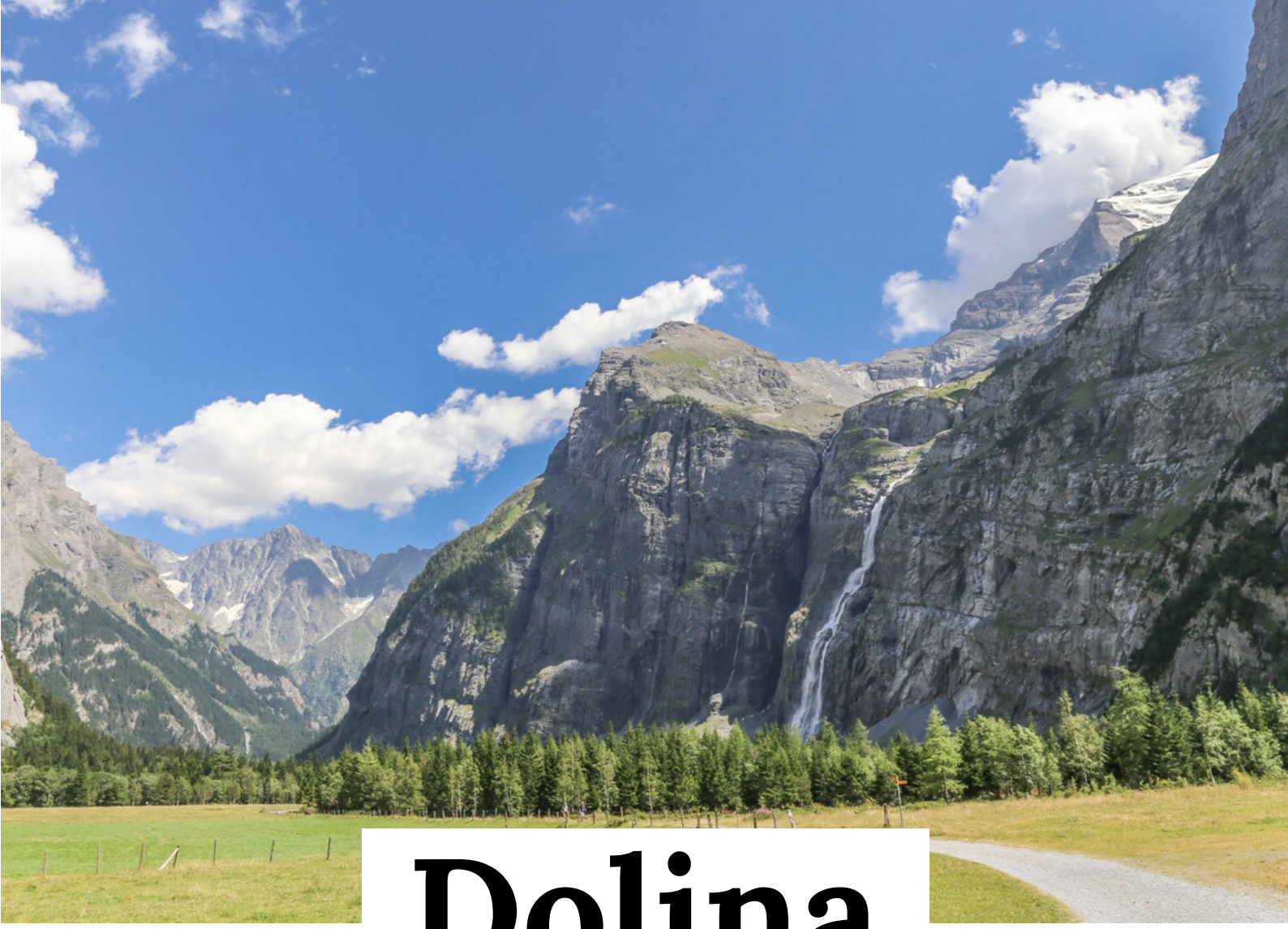

Dolina Gasterntal

Dużą atrakcją w okolicy Kanderstegu jest przełęcz Lötschen oraz dolina Gasterntal, która do niej prowadzi. Idąc spacerem z Kanderstegu, można dotrzeć do działającego w Gastern schroniska pozbawionego prądu – Berghotel Waldhaus. Dolina ta nie jest zbyt często odwiedzana przez turystów, dzięki czemu panuje tu niesamowity spokój. Można się do niej dostać samochodem, ale tylko w wyznaczonych godzinach, bowiem droga jest jednokierunkowa, a ruch samochodowy na całym odcinku z Kanderstegu odbywa się wahadłowo. Lepiej jednak się przespacerować, bo to fantastyczne miejsce na dłuższą wędrówkę po górach, dostarczającą niesamowitych wrażeń. Trasa z Kanderstegu prowadzi najpierw wydrążoną w skale półką, a potem wije się wzdłuż rzeki Kander, która na tym odcinku nabiera niesamowitej siły i pokazuje oblicze prawdziwej górskiej rzeki o ogromnej mocy. Do miasteczka można stąd wrócić na piechotę tą samą drogą lub złapać mały autobus, który kursuje raz na godzinę (najlepiej wcześniej kupić bilety), i wsiąść w ustalonym miejscu.

WALDHAUS

Szwajcarskie ciekawostki

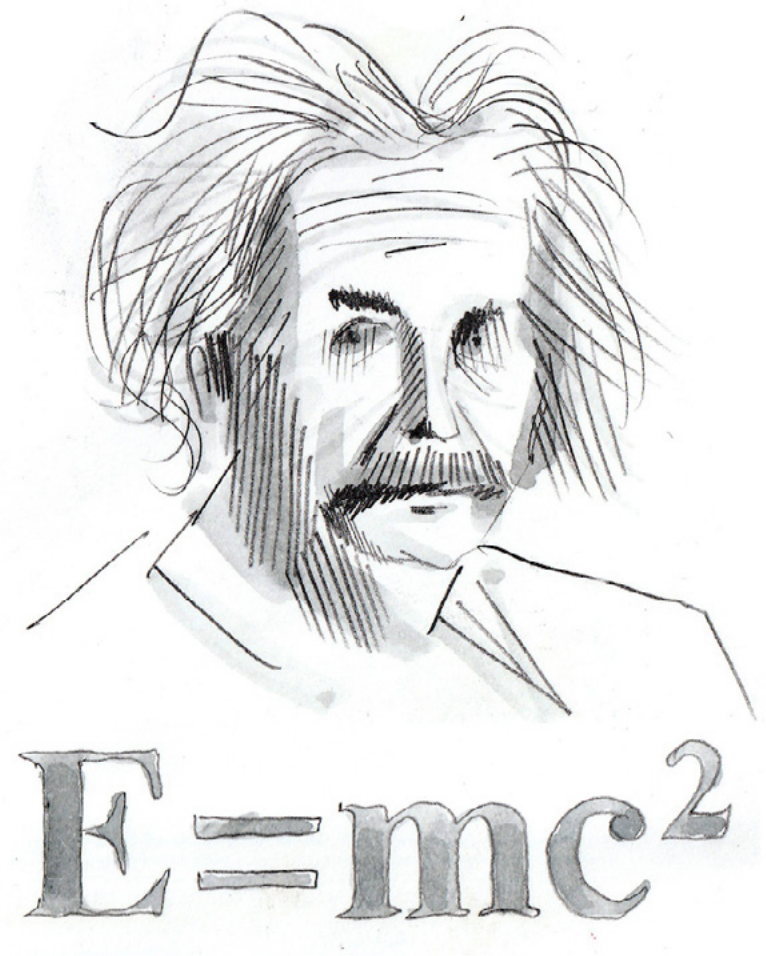

Einstein

To właśnie w Szwajcarii Albert Einstein opracował swój słynny wzór $E = mc^2$. Teorię względności rozwinął, mieszkając w Bernie.

Szwajcaria z wody –

najpiękniejsze trasy wokół jezior i na nich

Blausee

Blausee to piękne niebieskie jezioro położone kilka kilometrów od Kanderstegu. Woda jest tu tak czysta, że wydaje się, jakby jezioro miało pół metra głębokości, a tak naprawdę jest głębokie nawet na kilkanaście metrów. Drzewa, które wpadły do jeziora, są tam zostawione – człowiek nie ingeruje tutaj w przyrodę. W jeziorze nie można się też kąpać, by krystalicznie czysta woda zachowała swoją przejrzystość. Obok znajduje się urokliwy hotel z restauracją oraz hodowla pstrągów. Spacer wokół jeziora jest wielką przyjemnością. Latem można też wsiąść na łódkę i popływać po tafli.

Oeschinensee

To jedno z najczęściej fotografowanych jezior w Szwajcarii. I trudno się temu dziwić: jest po prostu niezwykle fotogeniczne. Jego tylna ściana to pionowy klif, który może być pokonany tylko przez wytrawnych alpinistów. Dla zwykłego śmiertelnika nie ma żadnej trasy wiodącej dookoła jeziora. Można pospacerować po jego południowym brzegu, który jest całkiem płaski i bardzo łatwo dostępny. Latem w jeziorze można się kąpać, temperatura wynosi nawet 18 stopni Celsjusza. Jezioro osiąga maksymalną głębokość 56 m i jest zasilane jest przez wiele górskich strumieni wypływających z lodowca. Można się nad nie dostać kolejką linową, która kursuje wprost z Kanderstegu. Górna stacja kolejki znajduje się ok. 20–40 minut drogi od samego jeziora (w zależności od wybranej trasy. Od 2007 roku Oeschinen, wraz ze szczytami Jungfrau, Bietschhorn i lodowcem Aletsch jest częścią obszaru chronionego, który został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

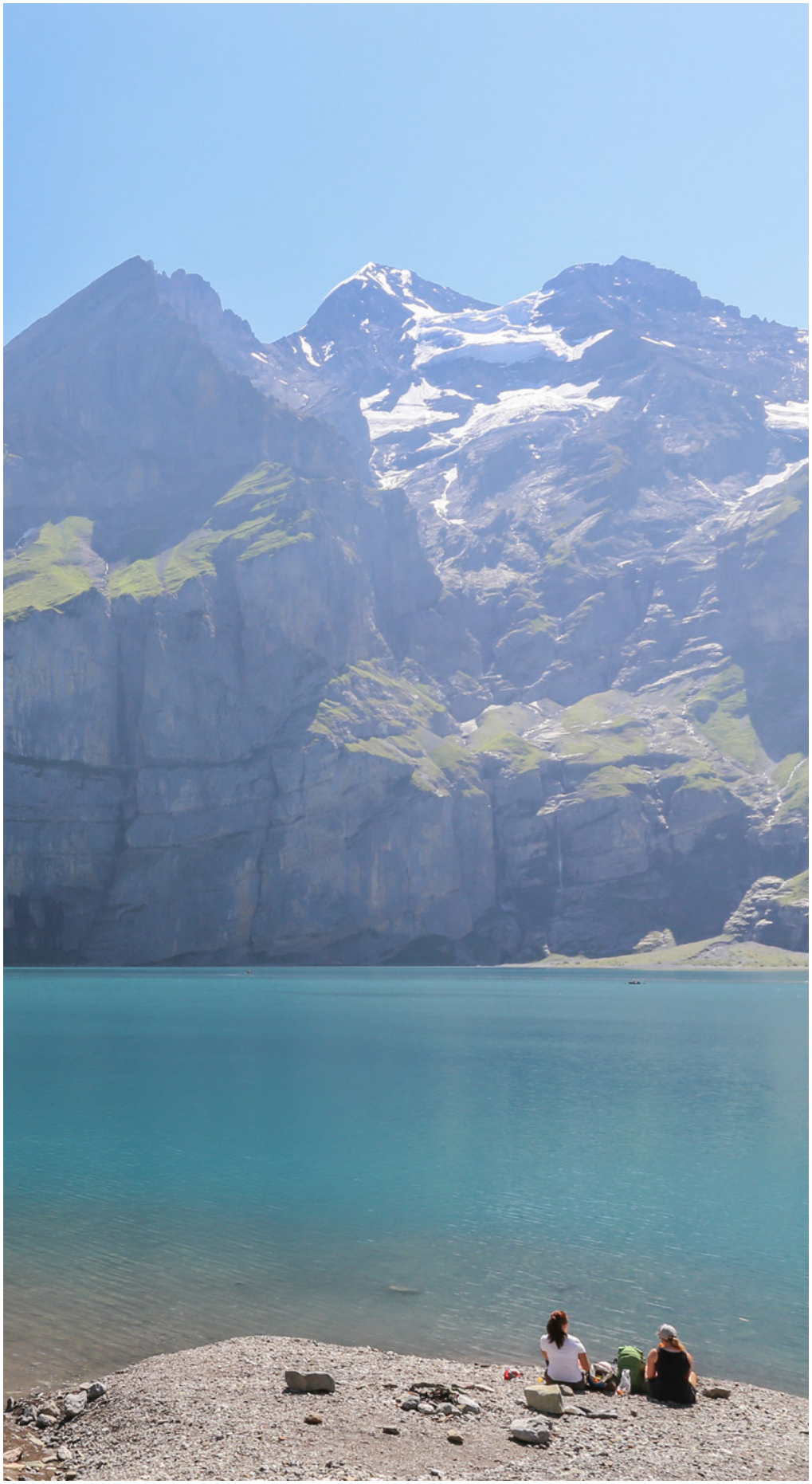

Lago Bianco & Lago Nero

Jeziora Białe i Czarne mija się, jadąc pociągiem (np. Ekspresem Bernina, o którym wspominam we wcześniejszym rozdziale) na przełęczy Bernina na wysokości 2300 m n.p.m. Jezioro Białe zasilane jest przez tzw. mleko lodowcowe (bogatą w zawiesinę i nieprzezroczystą wodę wypływającą z lodowca przez bramę lodowcową), dzięki czemu ma mlecznobiały kolor. Jezioro Czarne (Lej Nair w języku retoromańskim) zasilane jest natomiast przez wody topniejącego lodowca, a jego woda przez to ma kolor ciemnoniebieski, przechodzący aż do czarnego. Oba jeziora leżą koło siebie, więc różnica w kolorze wody jest bardzo widoczna. Między nimi przebiega europejski dział wodny: woda z Jeziora Czarnego wpada do Morza Czarnego, a z Jeziora Białego – do Adriatyku.

Jezioro Lugano

Lugano jest najpiękniejszym jeziorem, jakie widziałam w życiu. Po prostu zapiera dech. Dzielą je ze sobą Szwajcaria i Włochy, przy czym szwajcarska część jest bardziej spektakularna ze względu na samo miasto Lugano, które jest wprost przepiękne. W jeziorze można się kąpać, i to w wielu punktach w samym mieście. W parku jest nawet mała plaża i relatywnie łagodne zejście. Jak w przypadku większości jezior polodowcowych, głębokość jeziora jest duża już przy brzegu. Najgłębsze miejsce (288 m) znajduje się niedaleko bardzo malowniczej wioski Gandria, do której można dopłynąć tramwajem wodnym. Po przeciwległej stronie jeziora leży mała włoska enklawa z ogromnym budynkiem kasyna – Campione d'Italia.

Jezioro Maggiore

Większa część tego jeziora leży po stronie włoskiej, jednak to w Szwajcarii można odwiedzić takie miasteczka jak Ascona czy Locarno, które przycupnęły nad jego brzegiem. Woda nawet latem jest tu bardzo rześka, ale kąpiel jest dużą przyjemnością. Poranki i zachody słońca wyglądają wprost magiczne, bo jezioro często spowite jest delikatną mgłą. Wraz z spektakularnymi widokami na góry daje to bajkowy efekt. Przepiękne pejzaże roztaczają się także z ogrodów na Monte Verità, która jest położona w Asconie. Jezioro można zwiedzać tramwajem wodnym, a miłośnicy golfa mogą nad nim spędzić długie godziny, bo znajdą tu znakomite pole golfowe.

PARTENZA PER
ISOLE DI
BRISSAGO
BRISSAGO
CANNOBIO
LUINO
PARTENZA PER
GERRA
LOCARNO
ASCONA

Jezioro Czterech Kantonów

Nazwa jeziora pochodzi od najstarszych kantonów: Uri, Schwyz i Unterwalden, które założyły Konfederację Szwajcarską. Czwarty kanton to oczywiście Lucerna. Jezioro Czterech Kantonów jest otoczone przez strome szczyty, na które można się dostać jedną z kolejek. Jego linia brzegowa jest nieregularna i często wcina się ostro w ląd. Polecam Wam wycieczkę po tym akwenie zwłaszcza na zabytkowym statku – boczno-kołowcu, który może dowieść pasażerów wprost pod górskie atrakcje, jak kolejka na Rigi czy Pilatus.

Jezioro Zuryskie

Na Jeziorze Zuryskim latem panuje ruch jak na autostradzie. Pływają po nim tramwaje wodne, statki, żaglówki czy motorówki. Jest tu mnóstwo przystani i liczne plaże, gdyż okoliczni mieszkańcy chętnie zażywają kąpieli słonecznych oraz wskakują do jeziora, by latem się ochłodzić. Z samego Zurychu można popłynąć między innymi do Rapperswil, korzystając z kursów Zürichsee Schifffahrt (więcej na ten temat przeczytacie w ostatnim rozdziale).

Jezioro Genewskie

Jezioro Genewskie szczyci się mianem największego alpejskiego jeziora. Gdyby nie fakt, że dzielą je między sobą Francja i Szwajcaria, byłoby uznane także jako największe szwajcarskie jezioro. Ciekawostką może być fakt, że rzeka Rodan przez nie przepływa, a nie tylko do niego wpada. Nad Jeziorem Genewskim położonych jest prócz Genewy wiele pięknych miast, jak Montreux czy Lozanna. Charakterystycznym widokiem są liczne winnice w regionie Lavaux, malowniczo usytuowane na południowych stokach, oraz urokliwy Zamek Chillon – jeden z symboli Szwajcarii.

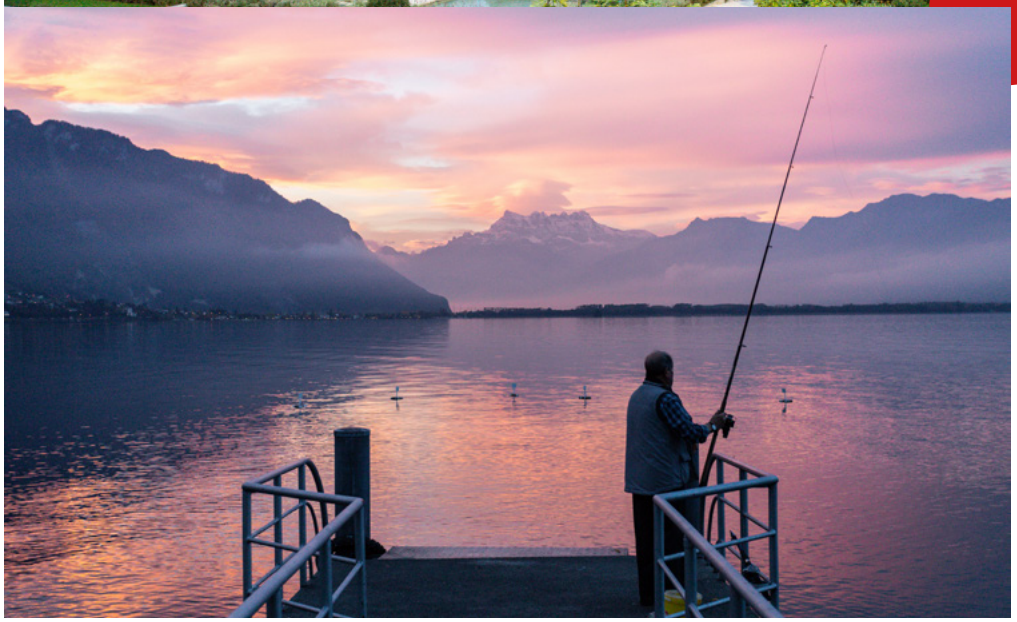

Szwajcarskie ciekawostki

Bernardyny

Ich historia nierozerwalnie związana jest z przełęczą św. Bernarda na granicy szwajcarsko-włoskiej. To właśnie tam, w klasztorze Bernardynów, wyhodowano tę rasę. Psy pomagały zakonnikom w poszukiwaniu zagubionych pielgrzymów i podróżnych. Rasa stała się sławna dzięki opowieściom o akcjach ratunkowych, a także dzięki dużym rozmiarom osiąganym przez te psy i ich przyjaznemu charakterowi. Mimo to bernardyny nie są często spotykane – mieszkają głównie w górskich miejscowościach.

Szwajcaria pod ziemią

Tunel św. Gotarda

Tunel bazowy św. Gotarda (Gotthard Base Tunnel), bo tak brzmi jego pełna nazwa, został oddany do użytku komercyjnego w grudniu 2016 roku i jest najdłuższym do tej pory zbudowanym tunelem na świecie – liczy aż 57 km długości (poprzednio użytkowany tunel kolejowy św. Gotarda, zbudowany pod koniec XIX wieku, liczył tylko 15 km). Pociąg pokonuje ten odcinek w ok. 17 minut. Dzięki tunelowi czas przejazdu z Zurychu do Mediolanu skrócił się niemal o połowę. Przejażdżka tunelem dostarcza nie lada emocji, a uszy potrafią się zatkać jak podczas lotu samolotem. Za to jest cały czas zasięg sieci.

Ogród Lodowcowy

(Glacier Garden) w Lucernie

To mieszczący się w samym centrum park połączony z muzeum. Część ekspozycji to wykopaliska z widocznymi odbitymi liśćmi palm czy skamielinami. Na jedynym bilecie można odwiedzić także muzeum, które mieści się w szwajcarskim dworku, oraz genialny labirynt luster, który ma ponad 100 lat i został zbudowany na podobieństwo hiszpańskiej Alhambry. Aktualnie w tym miejscu trwają prace mające na celu rozbudowę obiektu i dodanie kolejnych podziemnych atrakcji.

Grottos

Grotto to nic innego jak piwnica wykuta w skale – skalna grota, w której kiedyś przechowywało się jedzenie, by się nie psuło. Dziś przy grotach (grottos) prowadzone są restauracje. Każdy mieszkaniec Ticino ma swoją ulubioną. Miałam okazję odwiedzić Grotto Castagneto na Monte Brè, Grotto Descanso naprzeciwko malowniczej wioski Gandria oraz Grotto America.

Ta ostatnia zawdzięcza swoją nazwę temu, że w czasach wielkiego ubóstwa mieszkańcy Ticino gromadzili się w tym miejscu i oczekiwali na transport do Włoch, by dalej przedostać się do USA w poszukiwaniu pracy.

Najciekawsze jest jednak to, że w grotach można poczuć się jak w lodówce, bo znajdują się tu specjalne komory, w których temperatura wynosi 10–12 stopni Celsjusza przez cały rok. Dawno temu mieszkańcy odkryli ten ewenement i tak właśnie zrodził się pomysł na przechowywanie żywności wewnątrz góry.

W restauracjach typu *grotto* spróbujecie tradycyjnych wędlin, serów oraz dań regionalnych. Będąc w Ticino, choć raz trzeba zjeść obiad lub kolację w takim miejscu.

Szwajcarskie ciekawostki

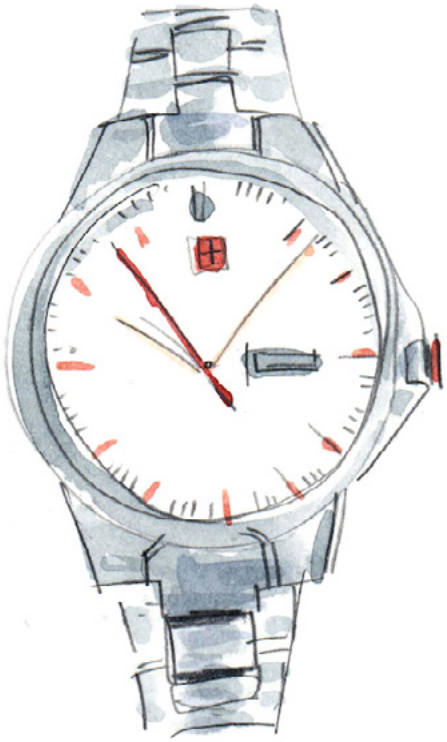

Zegarki

Kiedy kalwiniści w 1541 roku zakazali noszenia biżuterii, złotnicy i jubilerzy w Genewie stworzyli zegarki – tylko taki rodzaj funkcjonalnej biżuterii był akceptowany. Od tego czasu zegarki stały się jednym z symboli kraju i należą do najważniejszych dóbr eksportowych Szwajcarii.

Szwajcaria kulinarnie

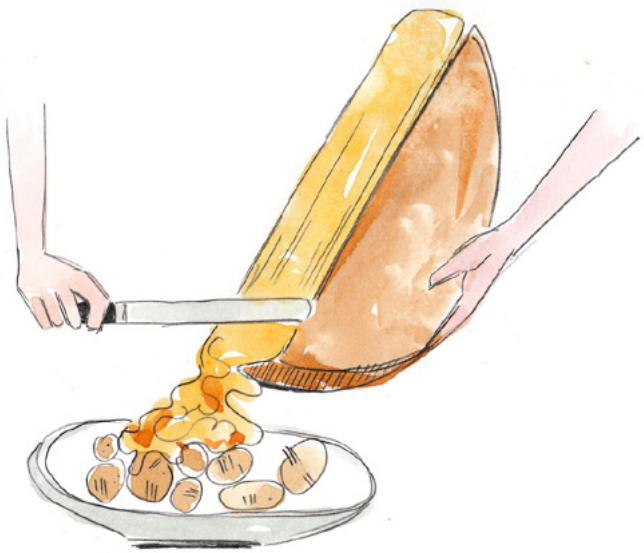

Szwajcaria kojarzy się wszystkim z serem i czekoladą. Gdy zamkniecie oczy, to pewnie wyobrazicie sobie zieloną łąkę, ośnieżone szczyty w tle i krowę powolnie przeżuwającą trawę. Kraj ten ma jednak zdecydowanie więcej do zaoferowania, gdyż łączą się w nim tradycje kulinarne Niemiec, Francji oraz Włoch. To sprawia, że tutejsza kuchnia zmienia się z kantonu na kanton i po przejechaniu ledwie kilkudziesięciu kilometrów możemy spotkać zupełnie inne menu.

Szwajcarska kuchnia w zależności od kantonu i dominującego w nim języka oferuje przeróżne dania. Nie ma czegoś takiego jak jedna, wspólna kuchnia szwajcarska, bo nawet fondue – klasyka gatunku – jest podawane w każdym regionie inaczej. To naprawdę fascynujące! Można jeść i jeść, a potrawa ta nigdy się nie nudzi. Na jesienne i zimowe wieczory nie ma nic lepszego.

W kantonach niemieckojęzycznych oferuje się dużo mięsa (jesienią często dziczyznę), wędlin, kiełbas, a także ziemniaków (również w formie rösti) i kapusty. Region francuski to natomiast dania z serami, suszone wędliny oraz dania warzywne. W menu Ticino – regionu włoskiego – znajdziemy za to dużo makaronów i obowiązkowo wspaniałą polentę oraz risotto podawane w rozmaity sposób. Jesienią królują tu natomiast grzyby i kasztany. Przy odrobinie szczęścia możecie załapać się także na filiżankę szwajcarskiej herbaty uprawianej na jedynej w kraju plantacji na Monte Verità w Asconie. W Gryzonii tradycyjne dania to capuns, czyli małe gołąbki robione z liści botwiny, podawane w kremowym sosie, oraz zupa z kaszą jęczmienną – podobna do naszego krupniku. W szwajcarskich deserach spotkacie zaś bardzo często orzechy i kasztany. Aż trudno uwierzyć, że na tak stosunkowo niewielkim terytorium można trafić na tyle przeróżnych smaków, aromatów, produktów i rodzajów kuchni.

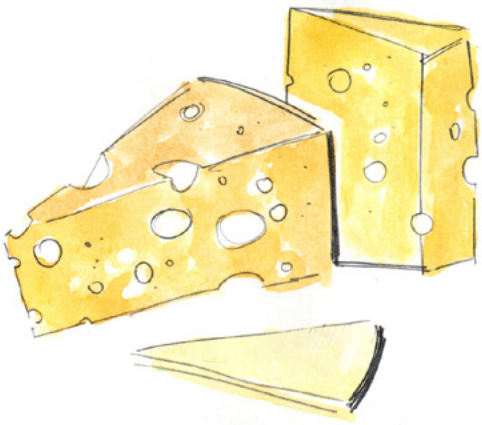

Szwajcarskie sery

W Szwajcarii na własne oczy można obserwować produkcję serów. Produkcję ementalera opisywałam dokładnie kilka lat temu na blogu, ale wiem, że wart zobaczenia jest także Dom sera Gruyère, czyli Maison du Gruyère w Pringy. Można tam zgłębić technologię produkcji tegoż sera. Ponadto warto odwiedzić inne, nieco mniej znane, ale wcale nie mniej ciekawe miejsca związane z pozostałymi gatunkami szwajcarskiego specjału. W miejscowości Etivaz powstaje ser L'Etivaz AOP, czyli alpejski ser oznaczony znakiem Chroniona Nazwa Pochodzenia (AOP – Appellation d'Origine Protégée). Nie można zapomnieć też o najpiękniejszym z serów Tête de Moine, czyli „głowie mnicha". Fabryka sera Maison de la Tête de Moine AOP znajduje się w Bellelay, niedaleko miasta Biel. Można tam zagłębić się w 800-letnią historię tego niezwykłego przysmaku, którego nie kroi się zwykłym nożem, ale specjalną strunową krajalnicą montowaną w jego środku. Dzięki temu uzyskuje się niemal przezroczyste, delikatne serowe rozetki.

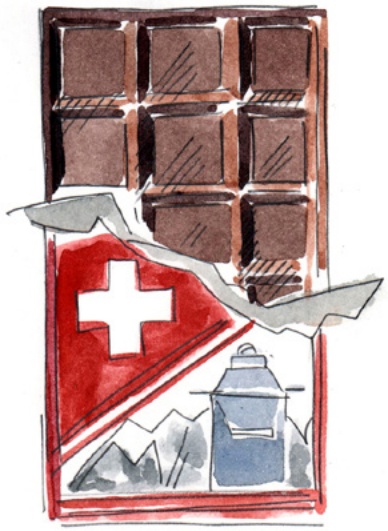

Szwajcarska czekolada

W 1875 roku Daniel Peter i Henri Nestlé wpadli na pomysł, by do twardej czekolady dodać mleko skondensowane. W ten sposób jako pierwsi na świecie stworzyli czekoladę mleczną. W 1879 roku Rudolphe Lindt wynalazł konchę – maszynę, która się obraca i miesza czekoladę. To dzięki niej masa czekoladowa ma idealnie gładką konsystencję. W miejscowości Broc swoją siedzibę ma firma Cailler (Maison Cailler); można do niej dojechać Ekspresem Czekoladowym. The Swiss Chocolate Train jeździ na trasie Montreux–Montbovon, a następnie pasażerowie przesiadają się do autobusu, który zabiera ich do Broc i Gruyères i z powrotem do Montreux.

Szwajcarskie wina

Zdecydowanie warto skosztować szwajcarskiego wina, bo są one absolutnie wyjątkowe i bardzo trudno spotkać je poza granicami kraju. W Polsce praktycznie nie występują. Polecam Wam wizytę w centrum winiarskim, w którym można nie tylko kupić różne szwajcarskie wina, ale także spróbować ich na miejscu. Znanym tego typu ośrodkiem jest Lavaux Vinorama, która leży nad brzegiem Jeziora Genewskiego. Dodatkową atrakcją są spacery po winnych uprawach oraz możliwość obejrzenia, jak wygląda uprawa winorośli w tak trudnym rejonie, jakim jest wybrzeże tego jeziora.

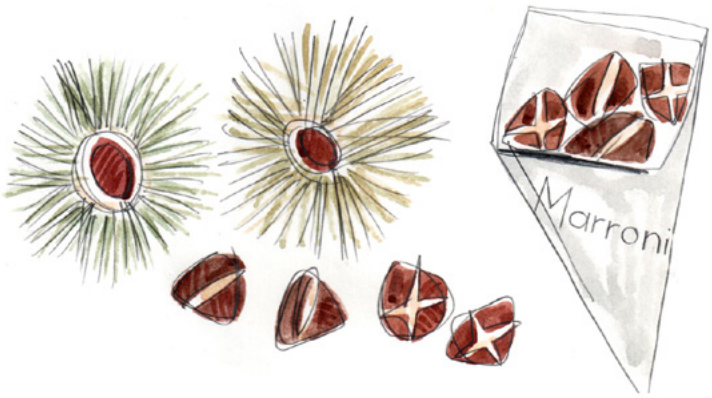

Szwajcarskie przysmaki

Największym szwajcarskim przysmakiem jest dla mnie krem kanapkowy Ovomaltine. Coś pysznego! Wziął się z bardzo popularnego napoju, który został wymyślony na początku XX wieku w Bernie i powstaje na bazie ekstraktu słodowego, cukru i serwatki. W sklepach dostaniecie mnóstwo produktów w charakterystycznych pomarańczowych opakowaniach – oprócz napoju do picia czy kremu kanapkowego są też batony, czekolada i wiele innych.

Warte uwagi są też ciasteczka Kambly. W miejscowości Trubschachen znajduje się ich fabryka, przy której funkcjonuje muzeum i olbrzymi sklep firmowy.

Rivella, czyli szwajcarska Coca-Cola, została wymyślona przez Roberta Bartha w połowie XX wieku. Składa się z serwatki, ziół, soku owocowego, cukru i kwasu mlekowego i jest naturalnie gazowana. Można kupić kilka wersji smakowych Rivelli – czerwona jest klasyczna, ale można też dostać wersję o mniejszej zawartości cukru. Warto przynajmniej raz jej spróbować, by poznać ten charakterystyczny smak.

•

Szwajcaria to jedzeniowy raj, który można z powodzeniem odwiedzać o każdej porze roku. Jesienią w menu dominują kasztany i dziczyzna, a zimą do łask wracają dania zarezerwowane na chłodniejsze miesiące, czyli raclette oraz fondue – szwajcarskie klasyki. Co prawda można ich próbować przez cały rok, ale żaden Szwajcar nie zje ich latem. Na szczęście turystom pozwala się na więcej.

Dania

do posmakowania w domu

Fondue

Fondue to szwajcarski smakołyk, który kojarzy się z tym krajem tak bardzo, jak czekolada. Zrobione z pysznych serów – posmakuje każdemu. Na zimę to danie idealne, bo dodaje energii i rozgrzewa. Szwajcarzy często przygotowują je tuż po powrocie z nart, bo mając w lodówce sery lub gotową mieszankę, można je zrobić w 20 minut.

Składniki:
(na 2–3 osoby)

- 200 g sera Emmentaler
- 200 g sera Gruyère
- 150 ml białego wytrawnego wina
- 0,5 ząbka czosnku
- szczypta gałki muszkatołowej
- 1 łyżka alkoholu Kirsch*
- czarny pieprz
- bagietka

** Kirsch to wysokoprocentowy alkohol produkowany z wiśni. Można użyć w zamian czystej wódki o wiśniowym aromacie.*

Bagietkę kroimy w kostkę. Sery kroimy w drobną kosteczkę, a jeszcze lepiej będzie, jak zetrzemy je na tarce o grubych oczkach. Do garnka wrzucamy drobniutko pokrojony (lub przeciśnięty przez praskę) czosnek oraz sery. Chwilę mieszamy na wolnym ogniu. Kiedy sery zaczną się topić, dolewamy wino.

Ciągle mieszając, podgrzewamy całość na średnim ogniu do całkowitego rozpuszczenia sera. Kirsch wlewamy do garnka i dokładnie rozprowadzamy. Dodajemy także gałkę muszkatołową.

Zawartość garnka przelewamy do ceramicznej miseczki do fondue (tzw. *caquelon*) i ustawiamy nad podgrzewaczem. Na specjalne, wąskie, dwuzębne widelce nabijamy kawałek bagietki i zanurzamy w serze, zataczając w garnuszku ósemki. Wyciągamy i nawijamy w powietrzu ciągnący się ser. Nad talerzem oprószamy świeżo zmielonym czarnym pieprzem. Wkładamy do buzi, nie oblizując widelca, wszak korzystamy ze wspólnej miski.

STAUB
STAUB

Raclette

Raclette zna chyba każdy! A najlepsze jest to, że można je przygotować w domu. I nie trzeba do tego żadnego skomplikowanego sprzętu, a jedynie kilka prostych składników. Ser do raclette kupicie w każdym większym hipermarkecie. Szukajcie po prostu opakowania z napisem „Raclette". W środku znajdziecie gotowe plastry sera pokrojone w odpowiedniej wielkości kawałki. Zwykle opakowanie waży ok. 400 g i można przyjąć, że jest to porcja dla 4 osób. Oprócz sera przydadzą się jak najmniejsze ziemniaki (gotujemy je ze skórką). Do tego warto dobrać marynaty: marynowane pieczarki oraz cebulki, paprykę, grzybki i koniecznie małe korniszony. Nadadzą się także malutkie patisony czy dynia. Tu sprawdzi się w zasadzie wszystko, co lubicie. Oprócz przetworów można pokroić świeże warzywa, np. czerwoną paprykę. Będzie fajnym przełamaniem smaków na talerzu. Do raclette obowiązkowo należy podać świeżo mielony czarny pieprz.

Składniki:
(na 4 osoby)

- 400 g sera raclette
- 8 niedużych ziemniaków ugotowanych ze skórką
- słoik marynowanych pieczarek
- słoik korniszonów
- czerwona papryka
- świeżo mielony czarny pieprz
- inne dodatki wg uznania

Ser można roztopić na specjalnym urządzeniu elektrycznym do raclette, na zwykłej patelni ustawionej na małym ogniu lub nawet na takiej minipatelence do raclette, jaką widzicie na zdjęciu. Ser powinien zacząć bulgotać – wtedy wiadomo, że jest gotowy. I pamiętajcie: skórka tego sera zachowuje swój kształt nawet w momencie, gdy sam ser jest płynny. Dzięki temu taki kawałek sera można zgrabnie przełożyć (zsunąć) na talerz z dodatkami. Przed zjedzeniem ser oprószamy świeżo zmielonym czarnym pieprzem. To danie tak niesamowicie pachnie, że nie można mu się oprzeć!

Jesienne risotto z grzybami

Risotto z grzybami to kwintesencja jesiennej Szwajcarii. Można je także bez problemu przygotować w swojej kuchni. Najbardziej lubię mieszanie ryżu, powolne dolewanie bulionu, dbanie o to, by każde ziarenko było potraktowane z taką samą czułością i uwagą, by potem nie zgrzytały między zębami.

Składniki:
(na 4 osoby)

- 2 szalotki lub 1 cebula
- 1 łyżka masła
- 2 łyżki oliwy
- 300 g ryżu arborio
- 50 g suszonych grzybów + ok. 250 ml wrzątku
- 1 duży kieliszek wina
- 500 ml bulionu warzywnego
- 1 łyżka mascarpone
- 2 garstki posiekanej natki pietruszki
- sól i pieprz do smaku
- tarty parmezan lub grana padano

Dzień wcześniej suszone grzyby zalewamy wrzątkiem i odstawiamy do nasiąknięcia. To konieczny krok, inaczej grzyby będą zbyt twarde.

Cebulę drobno kroimy i podsmażamy ok. 3 minut (aż się zeszkli) na oliwie i maśle. Dodajemy drobno pokrojone grzyby i podsmażamy całość przez ok. 7 minut. Uwaga: nie wylewamy wody z grzybów! Dodajemy ryż i przesmażamy 1–2 minuty. W międzyczasie w garnuszku zagotowujemy wodę z grzybów (uwaga na ewentualny piasek, który opadł na dno – żeby nie dodać go przypadkiem do dania). Na patelnię wlewamy wino. Mieszamy i czekamy, aż ryż je wchłonie. Co chwilę dolewamy gorącą wodę z grzybów. Po każdej łyżce dokładnie mieszamy ryż i dolewamy kolejną porcję dopiero, gdy poprzednia zostanie wchłonięta przez ziarenka ryżu. Następnie w 4 partiach dolewamy gorący bulion.

W sumie przygotowanie risotta zajmie około 20 minut (licząc od momentu wlania wina). Po tym czasie ryż powinien być już al dente. Zdejmujemy go z ognia. Dodajemy łyżkę mascarpone, sól i pieprz do smaku, a także natkę pietruszki. Mieszamy. Odstawiamy pod przykryciem na ok. 5 minut. Posypujemy świeżo startym serem i podajemy.

Ciasto orzechowe z Gryzonii

Bündner Nusstorte lub Engadiner Nusstorte to bardzo popularny deser w całej Gryzonii. To ciasto orzechowe dostaniecie w każdej cukierni, na dodatek w kilku rozmiarach: od malutkich, mających po ok. 8–10 cm średnicy, po naprawdę spore, wielkości klasycznej tortownicy. Jest to tarta wypełniona po brzegi karmelizowanymi orzechami, ale dodatkowo przykryta od góry porcją maślanego, kruchego ciasta. Idealny deser dla osób lubiących orzechy włoskie i ciasta na kruchym spodzie.

Składniki:
(na tortownicę o średnicy 24 cm, czyli 12 porcji)

Ciasto:
- 300 g mąki pszennej
- 1 szczypta soli
- 75 g cukru
- 175 g masła (pokrojonego w drobną kostkę, w temp. pokojowej)
- 1 jajko

Nadzienie:
- 150 g cukru
- 3 łyżki wody
- 300 g orzechów włoskich
- 200 ml śmietany kremówki
- 3 łyżki miodu

Opcjonalnie do podania:
- cukier puder
- lody

W misce lub dzieży miksera mieszamy przesianą mąkę, sól i cukier. Dodajemy masło pokrojone w drobne kawałki. Mieszamy. Następnie dodajemy jajko i dobrze wyrabiamy ciasto. Gotowe ciasto zawijamy w folię i chowamy na 30–60 minut do lodówki.

W międzyczasie przygotowujemy nadzienie z orzechów i miodu. Zaczynamy od wsypania cukru na patelnię i dodania wody. Patelnią nie ruszamy i nie potrząsamy. Czekamy kilka minut, aż zrobi się karmel i masa zacznie bulgotać. Zmniejszamy ogień i dodajemy orzechy pokrojone na pół lub nawet na mniejsze kawałki. Dokładnie mieszamy. Wlewamy kremówkę i znowu mieszamy. Podgrzewamy na średnim ogniu ok. 5 minut, aż masa będzie wystarczająco gęsta. Po zdjęciu z ognia na patelnię dodajemy 3 łyżki miodu i ponownie dokładnie mieszamy. Orzechowa masa jest gotowa!

Ciasto wyjmujemy z lodówki i rozwałkowujemy na grubość ok. 4 mm. Wylepiamy nim spód tortownicy wyłożonej papierem do pieczenia. Następnie robimy wysoki na ok. 4 cm rant i przyklejamy go do spodu. Wsadzamy do lodówki na 10 minut, a potem wypełniamy orzechami. Tartę od góry przykrywamy warstwą ciasta. Nakłuwamy, by para miała ujście. Pieczemy przez 40 minut w piekarniku nagrzanym do temp. 180 stopni Celsjusza z termoobiegiem (lub 200 stopni w opcji góra-dół). Po upieczeniu i wystudzeniu tartę najlepiej wsadzić na kilka godzin do lodówki, gdyż będzie się łatwiej kroić. Przed podaniem można ją posypać cukrem pudrem.

Müesli Birchera

Około 1900 roku doktor Maximilian Oskar Bircher-Benner w sanatorium w Zurychu zaczął serwować swoim podopiecznym müesli, które później podbiło świat. Uważał, że sedno zdrowego odżywiania tkwi w jedzeniu dużej ilości surowych warzyw i owoców. Przez większość jego życia tezy te nie były doceniane przez środowisko lekarskie. Niemniej kuracje doktora Birchera miały wielu zwolenników, a jego owsianka przygotowana przez noc i niewymagająca gotowania zdobyła uznanie do tego stopnia, że w Szwajcarii czy Niemczech jest jedzona nie tylko na śniadanie.

Składniki:
(na 2 osoby)

- 2/3 szklanki płatków owsianych górskich
- 130 ml wody
- 30 ml naturalnego soku jabłkowego
- 1 łyżka soku z cytryny
- 1/2 jabłka pokrojonego w zapałkę
- 1/2 jabłka startego na tarce o dużych oczkach (ze skórką i gniazdem nasiennym)
- 70 g jogurtu naturalnego typu greckiego
- 50 g jagód (mogą być mrożone)
- garstka rodzynek
- garstka pokrojonych na mniejsze kawałki orzechów włoskich
- owoce do dekoracji: maliny, jeżyny, borówki, jagody

** Jeśli używacie płatków błyskawicznych, to możecie zrobić takie śniadanie w ciągu 15–30 minut – takie płatki nie muszą być namaczane przez 12 godzin.*

Na 12 godzin przed śniadaniem zalewamy płatki wodą oraz sokiem jabłkowym i cytrynowym. Mieszamy. Odstawiamy do lodówki. Rano kroimy jabłko, drugą połówkę ścieramy na tarce. Dodajemy do owsianki, zostawiając trochę „zapałek" do dekoracji. Mieszamy z jogurtem. Dorzucamy też jagody, które dadzą ładny kolor, a także rodzynki i orzechy włoskie. Przekładamy do szklaneczek, dekorujemy owocami.

Rösti

Rösti to szwajcarski placek ziemniaczany i jeden z największych lokalnych przysmaków. Można go zrobić zarówno z gotowanych, jak i surowych ziemniaków - wersja zależy od kucharza i domowej tradycji. Sprawdza się znakomicie jako danie samo w sobie lub jako dodatek np. do porcji mięsa w sosie, plastrów sera, grubo krojonej szynki z musztardą, a nawet na śniadanie. Możliwości podania jest całe mnóstwo!

Składniki:
(na 1 duży placek
dla 2 osób)

- 500 g ziemniaków (najlepiej mączystych jak na placki czy kluski)
- 50 g cebuli
- 100 g boczku
- 25 g masła
- 25 ml oliwy z oliwek
- szczypta soli do gotowania ziemniaków

Ziemniaki myjemy i gotujemy w mundurkach w osolonej wodzie do miękkości. Odstawiamy do wystygnięcia. Kiedy osiągną temperaturę pokojową, obieramy je ze skóry i ścieramy na tarce o grubych oczkach. Boczek i cebulę kroimy w kostkę. Na patelni rozgrzewamy oliwę z masłem. Podsmażamy chwilę boczek i cebulę, by składniki się zezłociły. Następnie dorzucamy starte ziemniaki i mieszamy. Formujemy placek. Smażymy z obu stron na złoty kolor. Podczas przekładania należy wykazać się wprawą i dobrze mieć dużą łopatkę do przewracania oraz talerz, na którym odwrócimy placek. Po usmażeniu z drugiej strony na złocisty kolor od razu podajemy.

Szwajcarskie ciekawostki

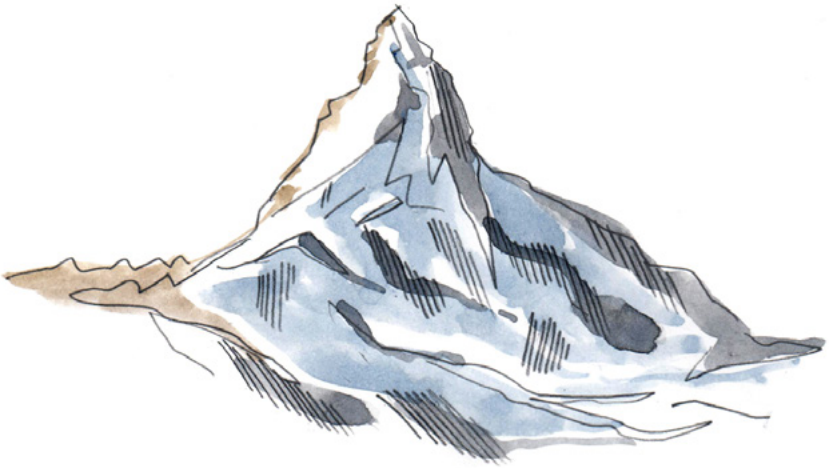

Góry

Szwajcaria ma więcej wysokich szczytów niż jakikolwiek inny kraj w Europie. Na jej terytorium leży aż 48 gór sięgających ponad 4000 m n.p.m. oraz aż 208 takich, które mają ponad 3000 m. Co jednak ciekawe, tylko 15% powierzchni Alp leży w Szwajcarii.

Restauracje warte odwiedzenia

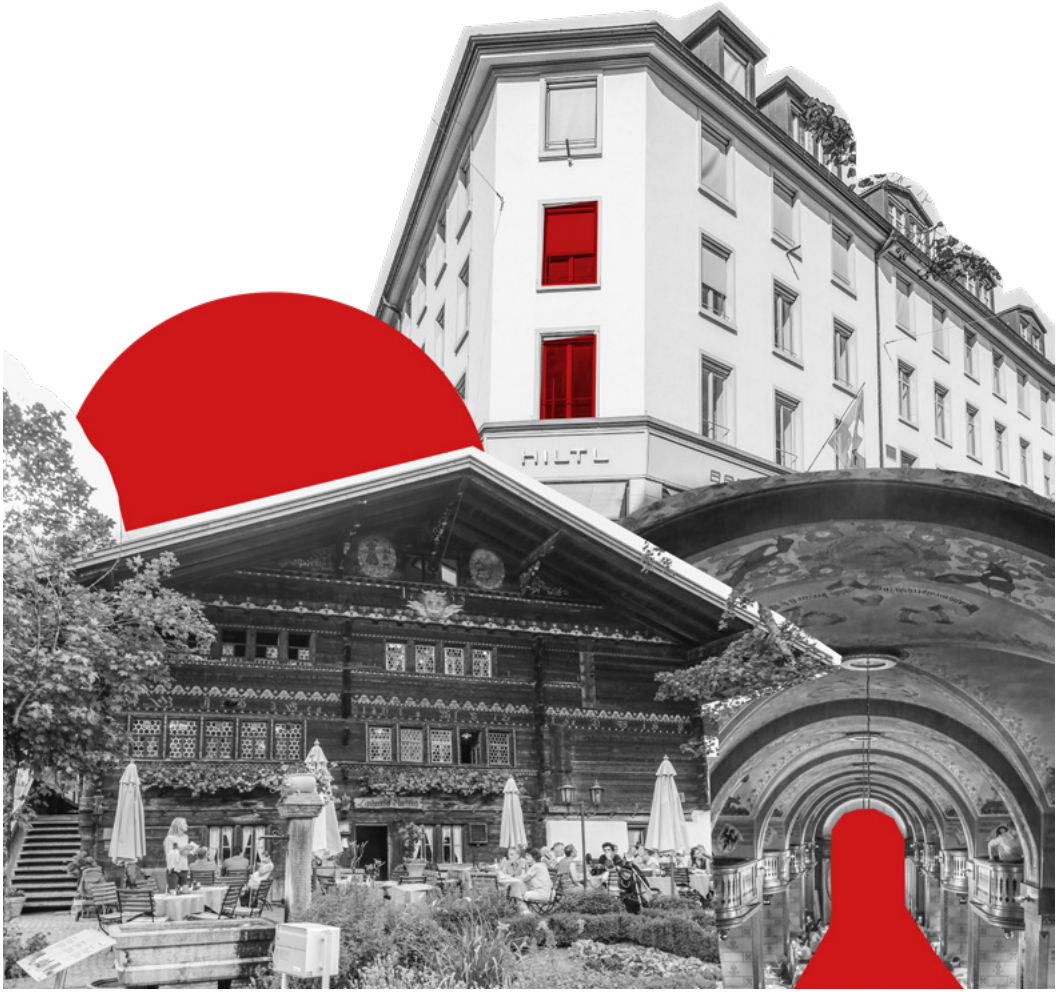

Hiltl

Wizyta w tym miejscu jest jednym z obowiązkowych punktów programu podczas pobytu w Zurychu. To najstarsza na świecie wegetariańska restauracji (założona w 1898 roku). Lokal zajmuje ogromną kamienicę tuż obok Bahnhofstrasse – głównej ulicy handlowej Zurychu. Oprócz restauracji jest tam prowadzony także samoobsługowy bar, catering, studio kulinarne oraz delikatesy połączone z małym bistro.

W tym ostatnim można wypić kawę, zjeść danie dnia i kupić różne posiłki do odgrzania w domu. Dostaniecie tam też składniki, upominki z logo restauracji czy książki dostępne w kilku językach. Hiltl to tak naprawdę całe imperium gastronomiczne, a nie jeden lokal. W barze można wybierać z mnóstwa dań oraz deserów wege. Zupy podawane są przy kasie, gdzie zamawia się coś do picia, waży się jedzenie i dokonuje płatności. W restauracji *à la carte* są podobne dania jak w barze, ale oczywiście ładniej podane. Są też klasyczne opcje niedostępne w barze, na przykład słynne wegańskie burgery.

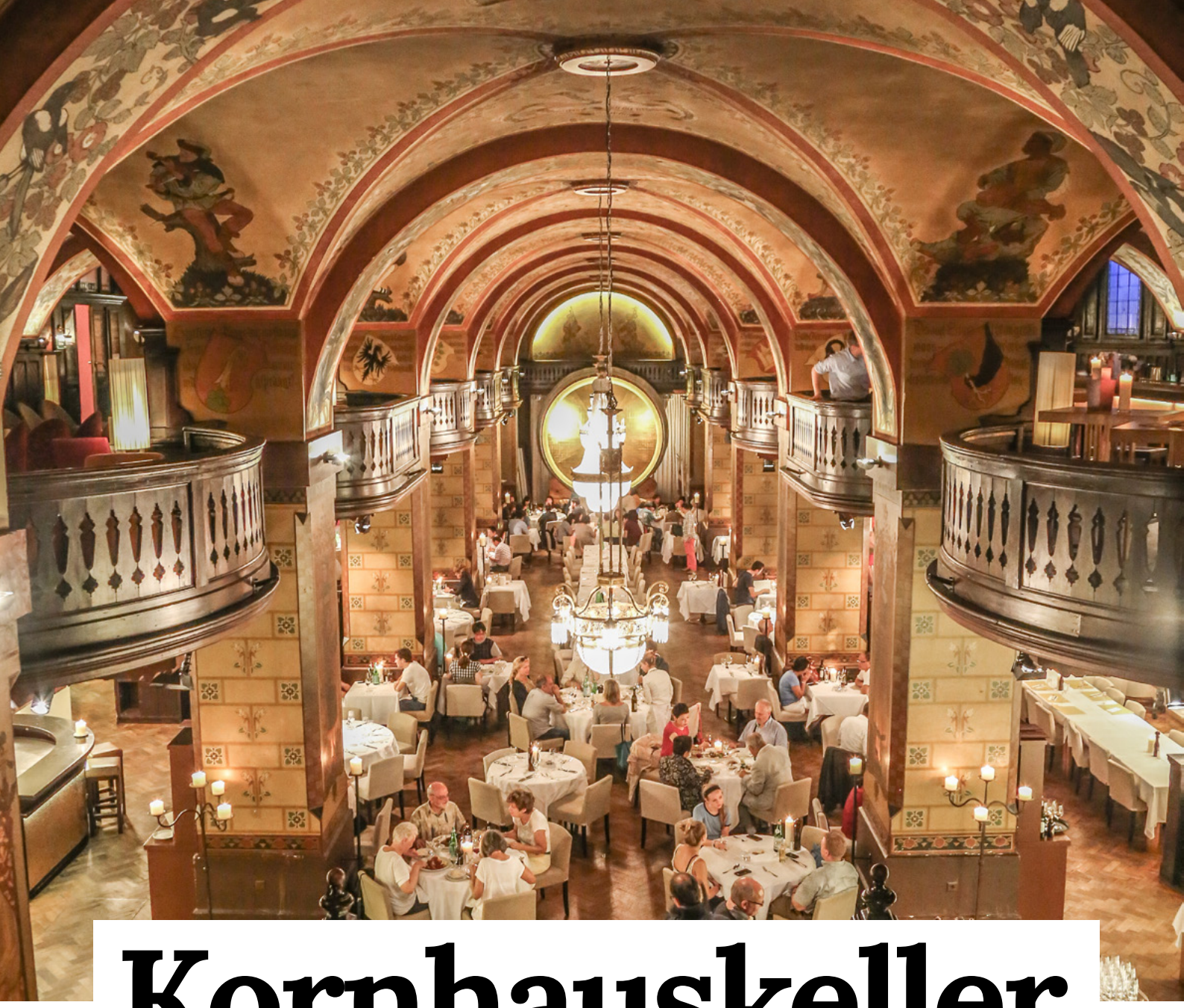

Kornhauskeller

Kornhauskeller to miejsce, o którym usłyszy każdy przyjeżdżający choćby na dzień do stolicy Szwajcarii – Berna. To restauracyjny klasyk, legenda, miejsce z gatunku *must visit*. Lokal składa się z trzech części: kawiarni Granary Café – Kornhauscafé zlokalizowanej na parterze, baru Galerie Bar and Lounge umiejscowionego na antresoli w części podziemnej oraz właściwej restauracji Restaurant Granary – Kornhauskeller umieszczonej w piwnicy.

Wnętrze Kornhauskeller jest ogromne. Jak sama nazwa wskazuje, była to niegdyś piwnica z winami oraz podziemny spichlerz, w którym trzymano zboże. Zresztą Berno ma niesamowite podziemne przestrzenie, którymi może się pochwalić. Cała starówka szczyci się niezliczoną liczbą piwnic, w których niegdyś trzymano wina, a które obecnie przerobione są na bary i sklepy. Kornhauskeller od wejścia wprawia w osłupienie. Podziemna sala jest wprost gigantycznych rozmiarów – cała restauracja może pomieścić aż 450 gości naraz!

Tutejsza kuchnia to mieszanka śródziemnomorskich smaków z tradycyjnymi helweckimi potrawami. To miejsce wytworne, na specjalne okazje lub dla turystów, którzy chcą odwiedzić TEN lokal. Jednym słowem: jedna z najlepszych restauracji w mieście, a już z pewnością z najwspanialszym wnętrzem.

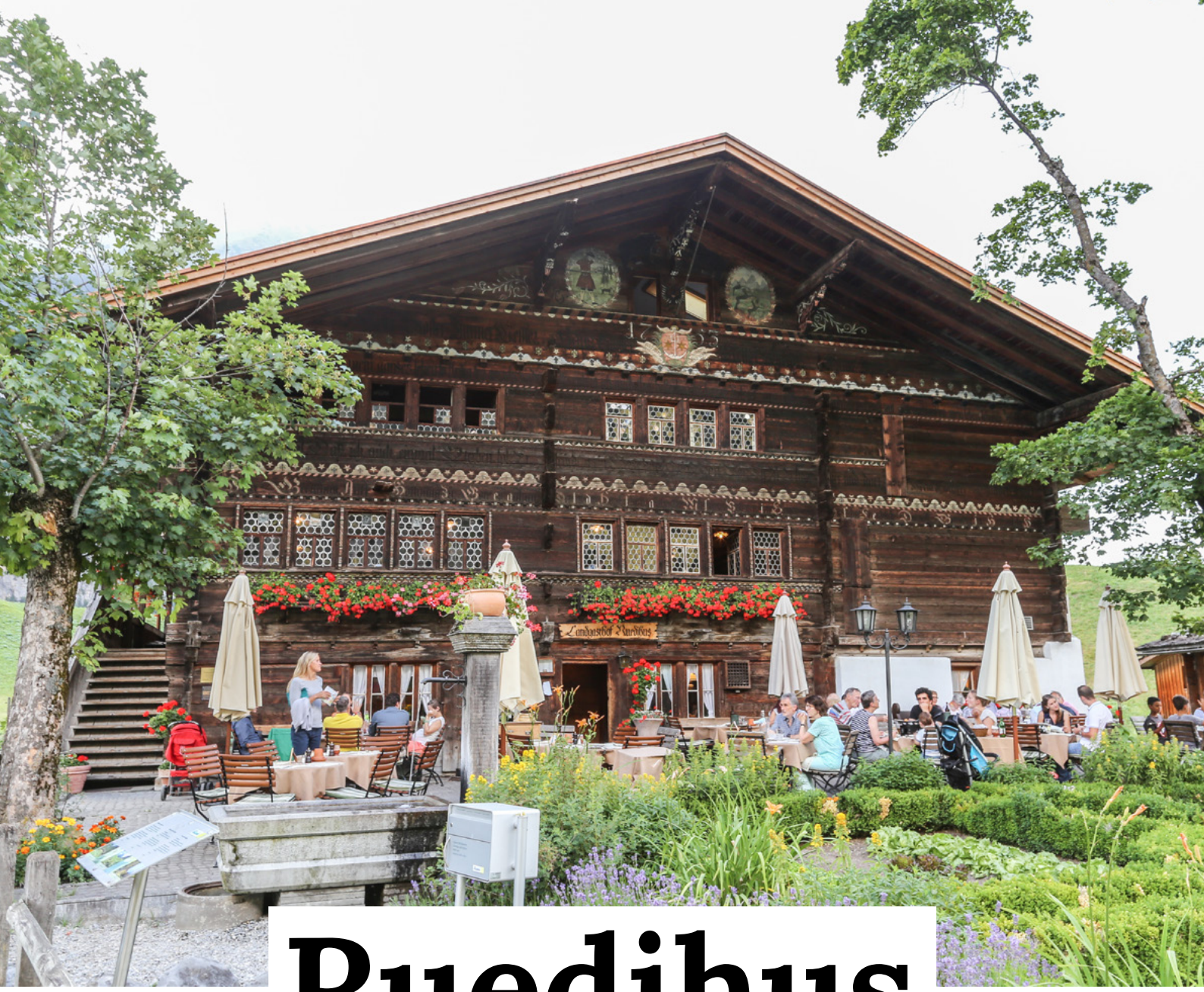

Ruedihus

Ruedihus zdecydowanie trzeba odwiedzić! I nie tylko dlatego, że to miejsce gościło takie sławy jak książę Karol czy Kofi Annan. To po prostu prawdziwa perełka schowana w centrum Oberlandu Berneńskiego w Kanderstegu, do której dostępu bronią położone dookoła alpejskie szczyty.

W Ruedihus jest rustykalnie, ale jednocześnie bardzo stylowo. Wystrój wprawia w zdumienie każdego gościa, który wkracza do tego żywego skansenu utrzymanego w nienagannym stanie. To absolutnie niebywałe, gdyż w domu z 1753 roku ma się wrażenie, że czas stanął w miejscu. Wszystkie dodatki i wyposażenie wyglądają jak za lat swojej świetności, a często mają blisko trzy wieki.

Ruedihus został członkiem założycielem Szwajcarskich Hoteli Historycznych w 2004 roku. Jako że Ruedihus to karczma, w menu znajdziecie wszystkie szwajcarskie klasyki – od rösti w różnych wydaniach po raclette oraz pyszne desery, z bezą na czele.

Chesa Veglia

Chesa Veglia w St. Moritz to tak naprawdę zespół kilku lokali zgromadzonych w jednym budynku z 1658 roku. Są tu dwa bary oraz trzy restauracje: Pizzeria Heuboden, Patrizier Stuben i Grill Chadafö. Przychodzą tu zarówno turyści, jak i mieszkańcy. Miejsce specjalizuje się w serwowaniu pizzy, ale też w kuchni gryzońskiej. Można tu zjeść na przykład specjalność Gryzonii, czyli capuns – gołąbki z warzywami zapiekane w sosie serowo-śmietanowym – lub rösti podawane z gulaszem jagnięcym. Hitem pizzerii jest pizza z truflami.

CHESA VEGLIA
Garten
Terrasse

Chesa Salis

W małej engadyńskiej miejscowości Bever znajdziecie hotel i restaurację Chesa Salis. Miejsce do należy do sieci Szwajcarskich Hoteli Historycznych. Budynek powstał 1590 roku i nadal wiele elementów oryginalnego wystroju wnętrz jest w nim zachowanych. Tutejsza restauracja uznawana jest za jedną z najlepszych w całym regionie. W karcie są dania dla wegetarian i mięsne. Warto tu też skosztować szwajcarskich win, z których szerokiego wyboru słynie to miejsce. Poza pięknym wnętrzem i doskonałą obsługą hotel oferuje cudnej urody ogród, do którego można przyjść na popołudniową kawę i ciasto.

Pfistern

Wieki temu było to miejsce spotkań piekarzy, młynarzy i żeglarzy. Dziś goście przychodzą tu, by zjeść najlepsze szwajcarskie dania. W restauracji serwowane jest fondue, raclette, zuryski gulasz Geschnetzeltes z rösti, Fritschi-Paschtete czy cordon bleu. Dostępne są opcje wegetariańskie, a także półmiski z przekąskami z mięsem i serami oraz ciemny chleb. Wnętrze jest utrzymane w rustykalnym stylu. Widok na most Kapliczny w Lucernie oraz szum rzeki dopełniają udany posiłek. W ciepłe miesiące roku warto zająć stolik na tarasie.

Szwajcarskie ciekawostki

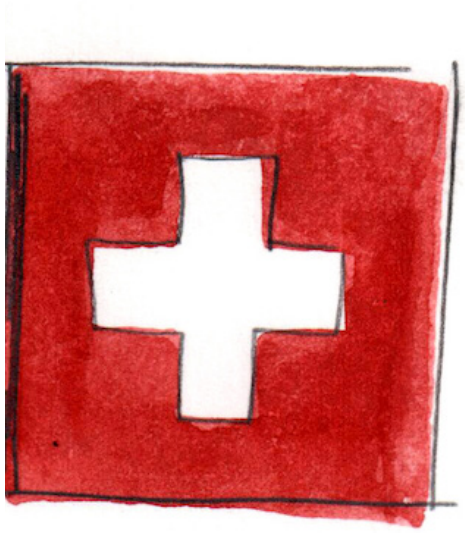

Języki

W Szwajcarii obowiązują cztery języki narodowe: niemiecki (posługuje się nim 65,6% Szwajcarów), francuski (22,8%), włoski (8,4%) i retoromański (0,6%)*.

* https://www.myswitzerland.com/pl/planowanie/o-szwajcarii/fakty-ogolne/facts-about-switzerland/rozkad-stref-jzykowych.

Kulturalnie

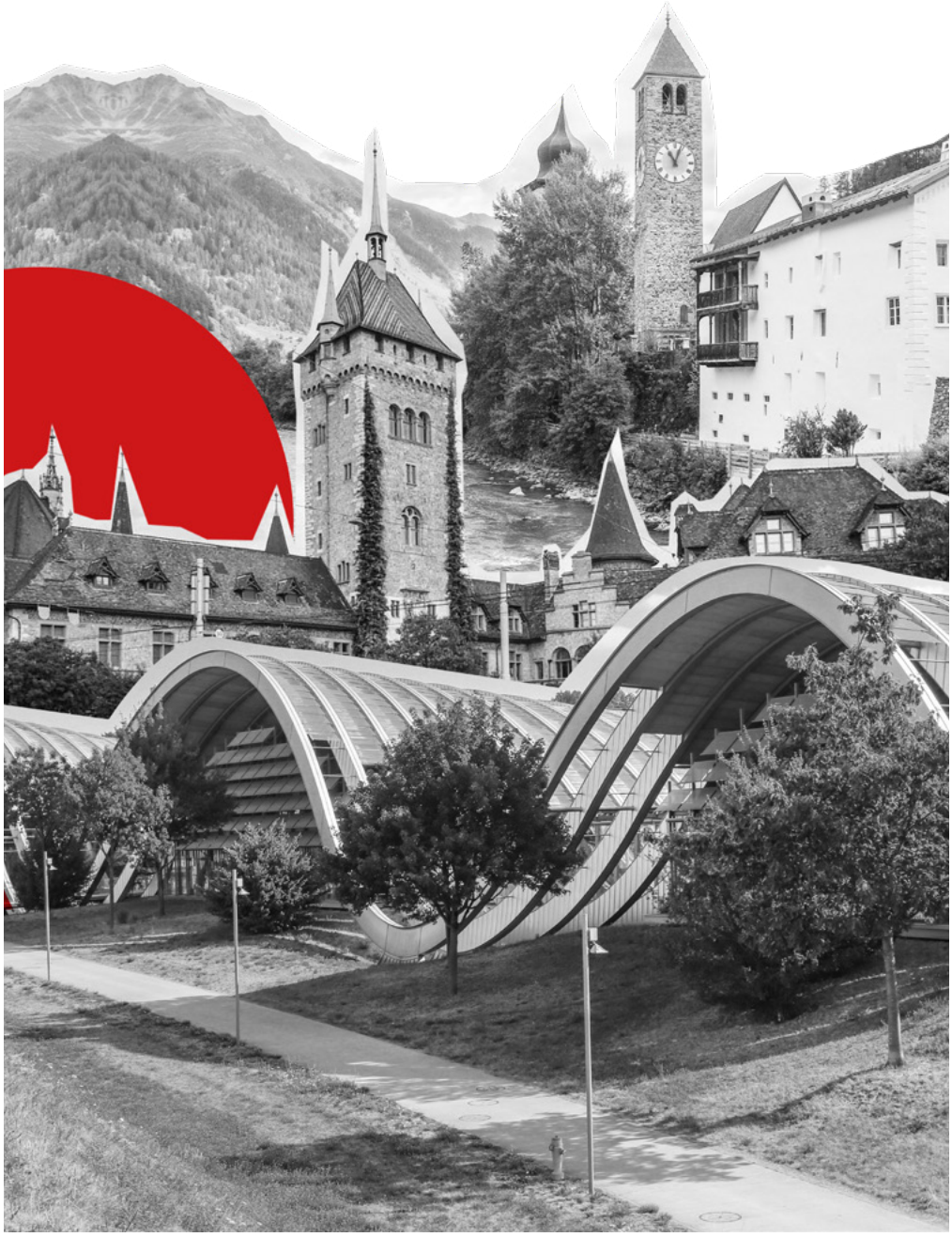

Muzea

Dom Einsteina w Bernie

W Bernie wielką atrakcję turystyczną stanowi dom Alberta Einsteina. Znajduje się przy głównej ulicy, nieopodal wieży zegarowej Zytglogge. To właśnie w tym mieszkaniu fizyk w 1905 roku stworzył teorię względności. Lokum składa się z jednego w pełni umeblowanego pokoju wraz z przedpokojem. Można przenieść się kilkadziesiąt lat wstecz, bo ten dom wygląda, jakby jego gospodarze dopiero co go opuścili.

Muzeum Einsteina w Bernie

Muzeum Einsteina mieści się w gmachu Muzeum Historycznego w Bernie. Zbiory są naprawdę ogromne i warto poświęcić co najmniej 2 godziny, by zapoznać się ze wszystkimi eksponatami. Poznamy tu wiele ciekawych faktów na temat noblisty. Muzeum nie gloryfikuje fizyka i nie wystawia mu laurki. Pokazuje, że z pewnością nie miał łatwego charakteru. To miejsce trzeba koniecznie odwiedzić, zwłaszcza że wstęp (jak do wielu muzeów w Szwajcarii) jest bezpłatny z kartą Swiss Travel Pass.

Centrum Paula Klee w Bernie

Muzeum posiada bogate zbiory prac artysty i jest malowniczo usytuowane na obrzeżach Berna w budynku zaprojektowanym przez znanego architekta o nazwisku Renzo Piano. Można tam poznać sztukę oraz cały życiorys Paula Klee. Są też wystawy czasowe. Podczas wizyty trafiłam akurat na doskonałą wystawę „Klee and Kandinsky" pokazującą jednocześnie przyjaźń, jak i rywalizację tych dwóch wielkich artystów. W salach wystawowych nie można robić zdjęć, ale na zewnątrz już nie ma takich ograniczeń.

Landesmuseum Zürich (Muzeum Narodowe w Zurychu)

Muzeum robi niesamowite wrażenie już od samego wejścia, bo przypomina zamek księżniczki z magicznymi wieżami, porośnięty roślinnością. Trudno go nie zauważyć: mieści się w ścisłym centrum, tuż obok dworca głównego. Za nim natomiast rozpościera się piękny park Platzspitz.

Budynek został zbudowany przez Gustava Gulla w 1898 roku, ale od tego czasu doczekał się także nowej, ultranowoczesnej i bardzo surowej części wzniesionej z żywego betonu.

Muzeum przedstawia historię Szwajcarii. Zobaczycie tu mnóstwo kostiumów z różnych epok, ogromną salę z ołtarzami, ale możecie trafić też na wystawy czasowe pozornie bardzo odległe tematycznie. Miałam okazję zobaczyć tu wystawę poświęconą szwajcarskiej wyprawie na Grenlandię, ukończonej w 1912 roku, która dostarczyła naukowcom ogromu informacji na temat klimatu czy zachowania lodowców.

Muzeum Susch w Susch

Muzeum sztuki współczesnej Grażyny Kulczyk w maleńkiej wiosce Susch zostało otwarte na początku 2019 roku i od razu zrobiło furorę. To miejsce trzeba zobaczyć, bo nie dość, że jest zjawiskowo położone i mieści się w niesamowicie przebudowanych budynkach, to jeszcze wystawia dzieła znanych artystów z całego świata, głównie kobiet. Co ciekawe, większość prac wcale nie należy do fundatorki. Są one wypożyczane z najlepszych muzeów na całym świecie i takie też było założenie tego obiektu.

Obszar muzeum jest obecnie rozbudowywany o kolejne elementy, w tym dom dla artystów różnych dziedzin, którzy będą mogli tu tworzyć i mieszkać w ramach przyznawanych przez fundację Grażyny Kulczyk stypendiów. Sama historia tego miejsca jest bardzo interesująca, nie mówiąc o planach na przyszłość. A zaskoczeniem niech będzie fakt, że lokalna społeczność w Susch liczy jedynie ok. 200 osób. Każdy mieszkaniec ma dożywotni, bezpłatny bilet wstępu do muzeum, ponieważ lokalna społeczność musiała wyrazić zgodę na powstanie tego obiektu.

Miłym akcentem jest fakt, że nazwa muzeum jest faktycznie pisana po polsku: Muzeum Susch.

Szwajcarskie ciekawostki

Wino

Konsumenci w Szwajcarii wypili w 2019 roku ok. 255 mln l wina*, co odpowiada prawie 40 butelkom na mieszkańca. Szwajcarzy produkują własne wina, ale ta produkcja jedynie w połowie zaspokaja zapotrzebowanie na ten trunek.

* https://www.swissinfo.ch/eng/beverage-of-choice_swiss-drinking-more-local-wine/45710962.

Kreatywnie

Szwajcarskie Muzeum Transportu w Lucernie

Szwajcarskie Muzeum Transportu (Verkehrshaus der Schweiz) jest najchętniej odwiedzanym muzeum w całym kraju i największym poświęconym transportowi w Europie. Jest genialne! Można tam spędzić calutki dzień na eksperymentach, gdyż muzeum jest bardzo interaktywne. Znajduje się tu planetarium, ekspozycja poświęcona samolotom, wyprawom w kosmos, samochodom, łodziom i statkom, kolejkom górskim, a nawet budowie tuneli. Fantastyczne miejsce dla całej rodziny!

Kambly Experience w Trubschachen

W miejscowości Trubschachen, zaraz obok dworca kolejowego, funkcjonuje muzeum i olbrzymi sklep firmowy Kambly. Ceny są nieporównywalnie niższe niż w szwajcarskich supermarketach. Każdego z ponad 100 rodzajów ciastek można spróbować na miejscu. Dodatkowo można poznać całą historię ciasteczek Kambly, zwiedzając interaktywną wystawę, a także wziąć udział w warsztatach dekorowania ciasteczek lub robienia wielkanocnych czy bożonarodzeniowych ozdób z czekolady. Są tam nawet organizowane urodziny! Poza tym, że dostępny jest cały asortyment marki, działa przyjemna kawiarnia. Wejście do muzeum jest bezpłatne, a ciastka nielimitowane.

Kambly
EXCELLENCE SUISSE DEPUIS 1910

Emmental AOP Show Diary w Affoltern

W wiosce Affoltern w kantonie Emmental możecie zobaczyć na własne oczy, jak wygląda produkcja jednego z najsłynniejszych serów na świecie. Wizyta na zabytkowej farmie, na której do dziś produkuje się ser z dziurami, jest niesamowitym doświadczeniem, zwłaszcza jeśli lubicie takie smaki. Obiekt to tak naprawdę kilka farm połączonych w jedną. W każdym z budynków opisano i pokazano, jak wyglądała produkcja Emmentalera w różnych epokach.

Emmental AOP, czyli pochodzący wyłącznie z doliny rzeki Emme, to najbardziej ceniony ser tego gatunku. Proces jego produkcji jest bardzo skomplikowany i wymaga stałej uwagi oraz zaangażowania pracowników. Emmentaler powinien mieć dziury wielkości dużej czereśni lub orzecha włoskiego. A dodatkowo, by mógł nosić zaszczytne miano Emmentaler AOC, jego dziury muszą być bardzo regularne.

Farma Emmental Cheese Dairy (Emmentaler Schaukäserai AG) jest położona ok. 1 godziny drogi od Berna. Można tu dojechać pociągiem (korzystając ze Swiss Travel Pass, można złapać pociąg z Berna do Hasle-Rüegsau, a potem przesiąść się do postbusa kursującego do Affoltern) lub samochodem. Emmentaler AOP Show Diary jest czynna cały rok, a wstęp jest wolny.

Muzea czekolady

W wielu rejonach w Szwajcarii możecie poczuć zapach czekolady i spróbować jej w miejscu produkcji. Do najbardziej popularnych należy zdecydowanie Maison Cailler w Broc (leży na trasie Ekspresu Czekoladowego). W tym niecodziennym muzeum można poznać historię czekolady Cailler poprzez serię interaktywnych, wielozmysłowych doświadczeń.

Swiss Chocolate Adventure to z kolei atrakcja i oddzielna interaktywna wystawa, jakiej możemy doświadczyć w Szwajcarskim Muzeum Transportu w Lucernie.

Zaś nad Jeziorem Zuryskim, pół godziny drogi od Zurychu, do dyspozycji gości oddano Lindt Home of Chocolate – najnowsze, bo otwarte we wrześniu 2020 roku, miejsce dla miłośników czekolady.

Szwajcarskie ciekawostki

Jeziora

Szwajcaria ma 7 tys. jezior o powierzchni przewyższającej 0,5 ha.

Szwajcarskie hotele

W ciągu ostatnich kilku lat miałam okazję spać w kilkunastu różnych hotelach w Szwajcarii. Na wstępie zapewniam Was, że ceny nie są wcale „zaporowe". Spałam zarówno w hostelach i hotelach, które nie były ujęte w klasyfikacji gwiazdkowej, jak i w popularnych hotelach mających od 1 gwiazdki do 5.

W Szwajcarii nie znajdziecie hoteli 5,5-gwiazdkowych. Tu skala jest prosta – od 1 do 5, a spora część hoteli w ogóle nie przystąpiła do systemu gwiazdkowego. Nie należy ich za to z miejsca skreślać, bo mogą oferować równie wysoką jakość usług.

Hotelarstwo w Szwajcarii rządzi się swoimi prawami. Zwróćcie uwagę przede wszystkim na to, że w wielu miejscach, zwłaszcza w narciarskich i górskich kurortach, hotele są czynne tylko latem oraz zimą. Zwykle najniższe ceny za noclegi znajdziecie w pierwszych i ostatnich dniach tych sezonów, a czasami też w mniej popularnych okresach. Warto więc sprawdzić dokładnie cennik, bo może się okazać, że różnice są ogromne nawet przy rezerwacjach o dzień czy dwa wcześniej bądź później.

W Szwajcarii znajdziecie kilka swego rodzaju zrzeszeń hotelowych. Jedną z nich są hotele oznaczone jako Swiss Deluxe Hotels, kolejną Swiss Historic Hotels, a ostatnią Swiss Quality Hotels.

Swiss Deluxe Hotels to hotele 5-gwiazdkowe różnych sieci. Jest ich aktualnie 40 i znajdują się w największych miastach oraz najsłynniejszych kurortach: Andermatt, Arosie, Asconie, Bad Ragaz, Bazylei, Bernie, Crans-Montana, Genewie, Gstaad, Interlaken, Lozannie, Lugano, Lucernie, Montreux, Neuchatel, Pontresinie, St. Moritz, Vevey, Vitznau, Zermatt i Zurychu.

Swiss Historic Hotels to zrzeszenie 56 hoteli, które zlokalizowane są w zrewitalizowanych budynkach z historią. Są to hotele różnych kategorii, przeważnie 3* i 4*, ale wiele z nich nie podlega klasyfikacji gwiazdkowej. Każdy jeden to jednak prawdziwa perełka. Jeżeli szukacie hoteli z duszą lub niezwykle luksusowych, warto mieć na uwadze te dwa pierwsze wyróżnienia. Nie spotkacie ich w innych krajach, bo są to organizacje działające wyłącznie w Szwajcarii. Wszystkie hotele, które spełniły kryteria stowarzyszeń, bardzo się nimi szczycą. Jest to z pewnością swego rodzaju gwarancja niezapomnianych wrażeń z pobytu.

Organizacja Swiss Quality Hotels zrzesza z kolei 57 hoteli, które reprezentują wysoką jakość, ale niekoniecznie mają 5*. Spałam w dwóch takich obiektach i były naprawdę wysokiej jakości.

Poza hotelami 4* i 5*, które wyróżniają się jakością i świadczonymi usługami, pozostałe gwarantują Wam ultraczyste oraz bardzo zadbane pokoje, a także typowo szwajcarskie śniadania. Często hotele w Szwajcarii mają duszę i wystrój wnętrz znany z drewnianych chat typu *chalet*. To bardzo w szwajcarskim stylu, a nocleg w takich miejscach dodatkowo umila wrażenia z wyjazdu. Niektóre chaty są stare i w świetnym stanie, ale są też ultranowoczesne – tylko stylizowane na *chalet*. Oba rozwiązania są ciekawe i warte rozważenia.

Przeważnie na hotelowe śniadanie dostaniecie sery, wędliny, kilka rodzajów pieczywa, jogurty, mleko, müesli, konfitury i owoce (z puszki czy świeże). To podstawa, którą znajdziecie w każdym obiekcie – od hostelu po obiekt 5*.

Oczywiście wraz z liczbą gwiazdek asortyment rośnie i w lepszych obiektach możecie liczyć na takie bajery jak świeżo wyciskane soki, smoothies, jajka podawane według życzenia, regionalne ciasta, ogromny wybór sałatek czy naleśniki z mnóstwem dodatków itd.

W szwajcarskich śniadaniach chyba najbardziej podoba mi się sposób podawania kawy w dzbanuszku i z mlecznikiem. Kawa zwykle jest przepyszna! Do tego znajdziecie tam szeroki wybór herbat, zwłaszcza ziołowych, które są bardzo popularne.

A teraz czas na konkrety! Oto pięć niesamowitych hoteli, w których miałam przyjemność nocować.

Eden Roc

Eden Roc należy do szwajcarskiej sieci hoteli Tschuggen. Już od wejścia urzeka niesamowita roślinność. To niezwykły hotel, bo położony nad samym jeziorem Maggiore, z małą plażą, do tego jako jeden z nielicznych w Asconie czynny przez cały rok. Swoim gościom oferuje 95 zróżnicowanych pokoi i apartamentów, podziemne spa z basenami, trzy baseny zewnętrzne oraz kilka restauracji, a do tego niesamowitą obsługę. Bonusem są bardzo żywe i kolorowe wnętrza zaprojektowane przez słynnego szwajcarskiego architekta – Carla Rampazziego, który zresztą urodził się w Asconie.

W hotelu znajdują się aż cztery restauracje: La Brezza, Eden Roc, Marina oraz La Casetta. Każda z nich otrzymała od 14 do 17 punktów przewodnika Gault et Millau. Serwowana tu kuchnia bazuje na lokalnych składnikach. Jest dużo ryb, a w menu dobrze widać włoskie wpływy, które w Ticino dostrzega się na każdym kroku.

Tutejsze śniadania jedzone na świeżym powietrzu, z widokiem na jezioro Maggiore są bardzo mocnym punktem programu: omlety, naleśniki, lokalne wędliny i sery z Ticino, świeże soki, małe rösti i pyszna kawa – istna rozpusta!

Odpoczynek w takim miejscu to czysta przyjemność. O ile hotel jest drogim obiektem w szczycie sezonu, o tyle poza nim oferuje znacznie bardziej przyjazne ceny. Podobnie zresztą jak drugi obiekt tej sieci w Asconie – Albergo Carcani.

Badrutt's

Badrutt's Palace to hotel legenda; otworzył się już w 1896 roku. Był to drugi tak duży obiekt w malutkiej alpejskiej wiosce, jaką na początku XX wieku było St. Moritz. Ma genialny widok na jezioro St. Moritz, a do tego znajduje się przy najbardziej reprezentatywnej ulicy w miasteczku – Via Serlas. Naprzeciwko swoje butiki mają największe domy mody.

Bryła hotelu nawiązuje do renesansowych zameczków i dobrze wpisuje się w niejednorodną zabudowę St. Moritz. Nad miastem króluje charakterystyczna część hotelu, czyli wieża, która stała się jednym z symboli St. Moritz.

Hotel w środku jest zjawiskowy. Wnętrze, zwłaszcza lobby, przypomina wystrojem renesansowe kościoły. Pełno tu rzeźb i ogromnych obrazów, poroży, welurowych foteli i kanap. Jest po prostu pałacowo, niemalże jak w muzeum, w którym jednak można wszystkiego dotykać i siadać na wszystkich eksponatach.

Hotel jest otwarty tylko sezonowo – latem i zimą, jak większość obiektów w tym miasteczku. Badrutt's Palace ma 157 pokoi gościnnych, w tym 37 apartamentów. Około 40% pokoi ma widok na jezioro, a pozostałe wystawione są na miasto.

Śniadania są podawane w formie bufetu. Można też zamówić dania z sekcji *live cooking*, czyli jajka, naleśniki itp. Wybór jest ogromny, jak na 5* hotel przystało.

Hotel ma też kilka restauracji tematycznych, w tym znajdującą się w najstarszym budynku w St. Moritz – Chesa Veglia. Restauracja specjalizuje się kuchni gryzońskiej. W obiekcie działa też ogromna strefa spa.

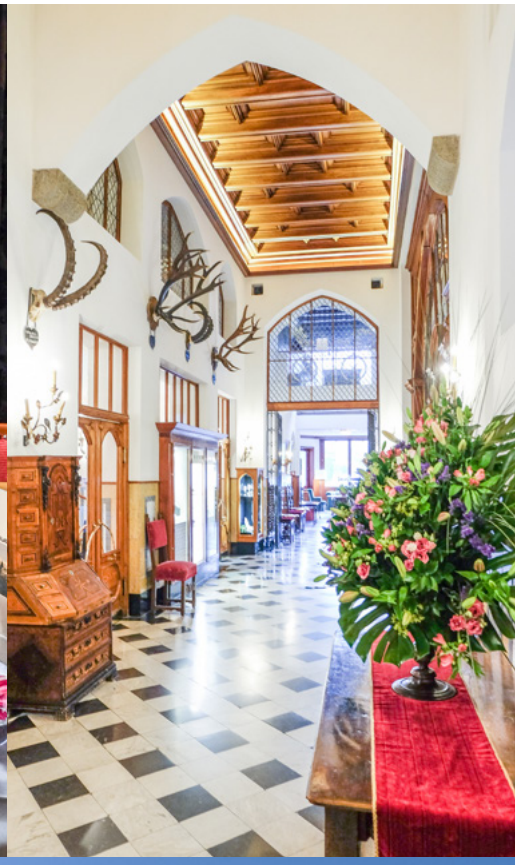

Art Deco Montana

Ten hotel z 1910 roku ma najlepszy widok w Lucernie. Utrzymany jest w stylu art déco, i to zarówno w częściach wspólnych, jak i w pokojach. Od kilku lat hotel Montana nosi tytuł najlepszego miejskiego hotelu 4* w Szwajcarii. Tym, co wyróżnia ten obiekt, jest bardzo dobre położenie (trzy przystanki autobusowe od dworca autobusowego i kolejowego). Do wszystkich atrakcji w Lucernie można stąd dojść na piechotę w ciągu 10–15 minut. Hotel może poszczycić się też najkrótszą kolejką linową na świecie, gdyż łączy ona promenadę nad Jeziorem Czterech Kantonów z hotelową recepcją: wjeżdża się wprost do recepcji, i to w 60 sekund!

Śniadania podawane są w restauracji Scala, która zajmuje kilka sal na parterze oraz ogromny taras, latem otwarty, a jesienią i zimą zamknięty i ogrzewany. Restauracja Scala cieszy się bardzo dobrą opinią i serwuje pyszne regionalne jedzenie (otrzymała 15/20 punktów w przewodniku Gault et Millau). Na kolację trzeba robić rezerwację z wyprzedzeniem, bo przychodzi tu dużo gości z zewnątrz.

Oprócz restauracji działa tu także bar Louis, który oferuje podobno największy wybór szkockiej whisky w centralnej Szwajcarii. Poza tym w każdy czwartek wieczorem w barze odbywają się kameralne koncerty jazzowe.

Alp Grüm

Alp Grüm to stacja kolejowa położona nieopodal Przełęczy Bernina łączącej Poschiavo (na południu) z Samedan (na północy). W zabytkowym budynku dworca działa restauracja oraz urokliwy i maleńki hotel oferujący zaledwie 10 pokoi. Widok roztaczający się z okien jest wprost bajkowy, a serwowane jedzenie w towarzystwie pejzażu przyprawia o szybsze bicie serca – jezioro Palü znajduje się tuż pod lodowcem Palü i szczytem Piz Palü o wysokości 3901 m n.p.m.

To też najwyżej położony hotel, w jakim miałam okazję spać! Nieczęsto się zdarza nocować na wysokości 2091 m n.p.m. – ponad 100 m wyżej, niż sięga szczyt Kasprowego Wierchu. Pomyślcie sobie, że do tego miejsca najnormalniej w świecie dotrzecie pociągiem. I to nie byle jakim, bo eleganckimi, czerwonymi wagonikami Kolei Retyckich. Możecie wybrać pociąg panoramiczny Bernina Express lub jadący tą samą trasą klasyczny skład.

Śniadania tu serwowane bazują na klasycznych szwajcarskich przysmakach: są wędliny, żółte i kremowe sery, owoce, müesli, jogurty oraz pyszna kawa lub herbata. Do tego wypiekane na miejscu pieczywo. Jednak, zważywszy na wysokość, pierwszy posiłek nie zawsze (nawet latem) da się zjeść na zewnątrz, pomimo słońca zaglądającego od samego rana do okien.

Bardzo podobał mi się design i użycie drewna nie tylko na podłodze, ale i na ścianach. Cisza w nocy była wręcz niesamowita! Dolinkę oświetlał jedynie księżyc i nic poza tym. Niebywałe doświadczenie: niby z dala od cywilizacji, a jednak wiadomo, że przed 7:00 rano na stację zwita pierwszy czerwony pociąg, a po kilku minutach wjedzie kolejny. I tak przez cały dzień aż do późnego wieczora.

Kurhaus Cademario

Kurhaus Cademario Hotel & Spa to obiekt 4* mieszczący się nieopodal Lugano. To, że zlokalizowany jest nie w centrum miasta, ale wysoko, wysoko nad jego dachami, stanowi jego największą zaletę. W żadnym innym miejscu na świecie po przebudzeniu nie przywitał mnie tak bajeczny widok i niesamowity wschód słońca mieniący się odcieniami różu oraz fioletu. Można stąd podziwiać ogromną część jeziora Lugano oraz góry Malcantone.

Hotel został pierwotnie oddany do użytku w 1914 roku. Był wówczas pierwszym tego typu całorocznym sanatorium w Szwajcarii. Kilka lat temu przeszedł całkowitą renowację.

Hotel Kurhaus Cademario ma bardzo subtelny i elegancki wystrój, z lekko rustykalnym zacięciem. Dominują jasne barwy i drewno. Na ścianach w korytarzach powieszono stare fotografie przedstawiające początki sanatorium mieszczącego się w tym miejscu.

W hotelu jadłam śniadanie oraz kolację – tutejsza restauracja zdobyła 14 punktów w przewodniku Gault & Millau. Wybór smakołyków podczas śniadania był oczywiście spory.

Obok widoku i wystroju strefa spa to zdecydowanie najmocniejszy punkt tego hotelu. Jak to w dawnym sanatorium, zadbano o wiele wygód dla gości. Strefa składa się z kilku basenów o różnej temperaturze, zmiennym rodzaju wody czy głębokości. Są też bąbelki, bicze wodne i koloroterapia. Na zewnątrz znajduje się basen z jacuzzi oraz leżaki do opalania, a pod dachem jeden spory basen do pływania, z biczami wodnymi, a także trzy mniejsze, w tym jeden solankowy. Dodatkowym atutem jest duży basen zewnętrzny usytuowany na wzgórzu – widok z niego jest jeszcze lepszy niż w pokoju!

Szwajcarskie ciekawostki

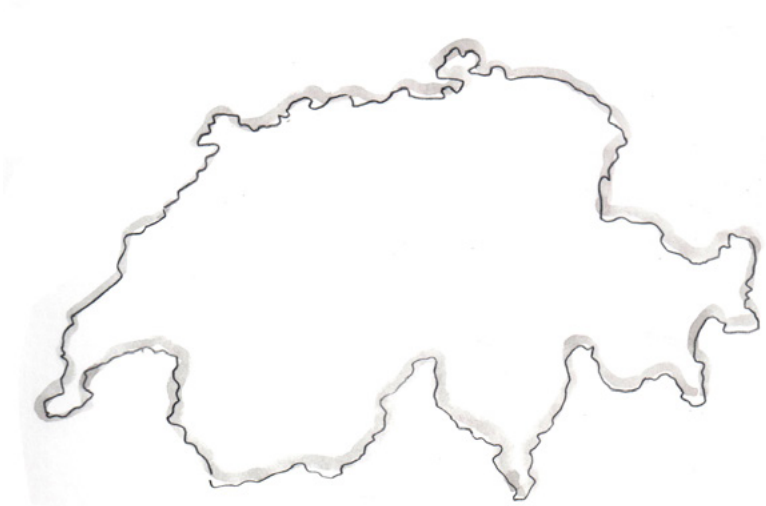

Kantony

Konfederacja Szwajcarska składa się z 26 kantonów.

Gotowe trasy podróży

Trasa na 3 dni

Zurych i okolice – Rapperswil, Uetliberg

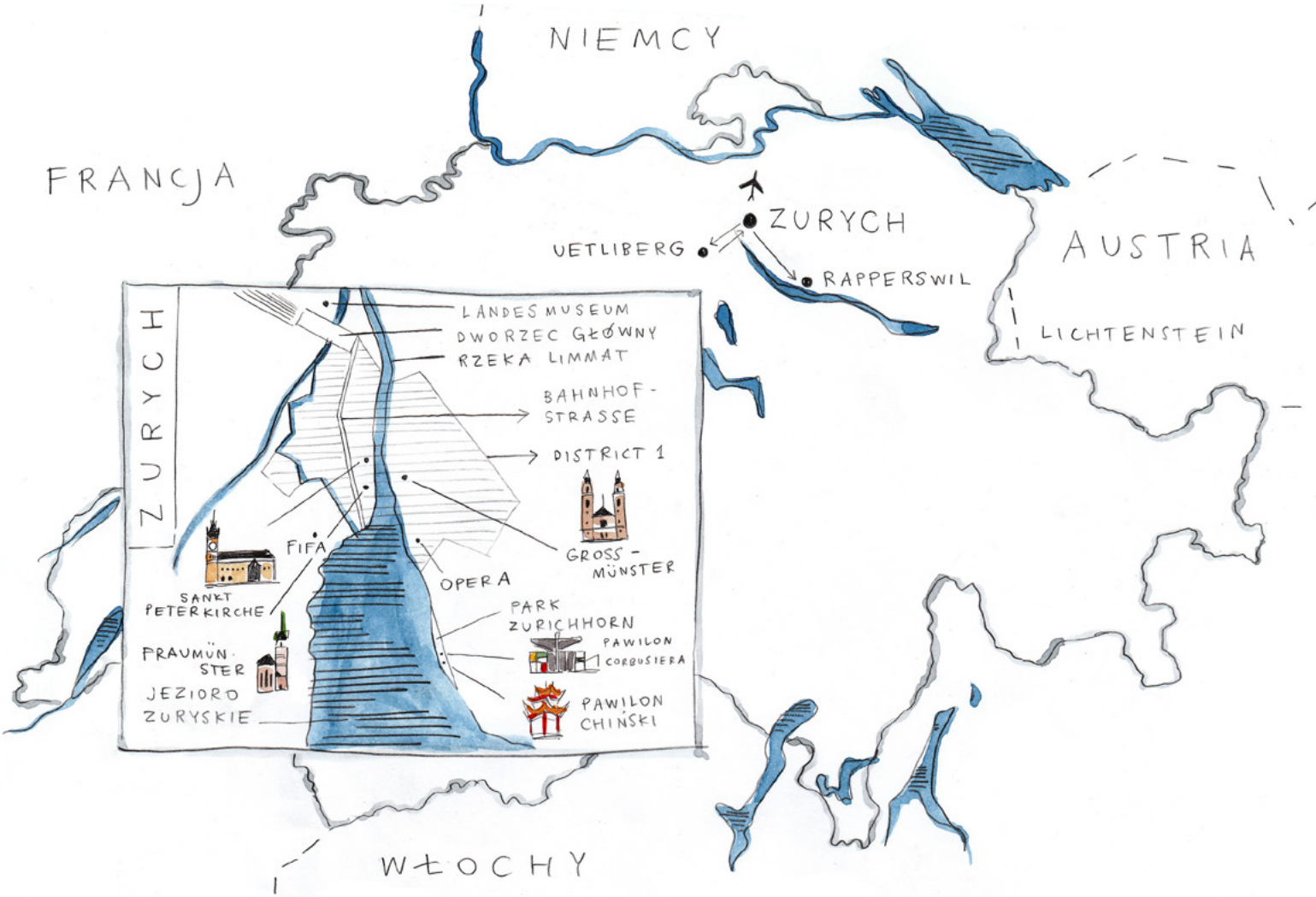

Dzień 1: Zurych

Wyruszacie z Warszawy lub innego miasta i około 12:00 lądujecie na lotnisku w Zurychu. Odbieracie walizkę i wsiadacie do jednego z licznych pociągów, które zabiorą Was w 10 minut na dworzec główny.

Stamtąd idziecie lub podjeżdżacie tramwajem do swojego hotelu. Przeważnie doba hotelowa zaczyna się koło godziny 14:00, ale często już wcześniej pokoje są gotowe. Można więc się przebrać, odświeżyć i ruszyć na obiad.

Szybki lunch proponuję zjeść w barze Hiltl lub w bistro Hiltl tuż obok.

Około 14:00 możecie zacząć poznawanie miasta.

Dworzec już znacie, pewnie też przejechaliście przynajmniej kawałek Bahnhofstrasse. To główna oś miasta. Ulica biegnie od dworca aż do samego jeziora. Po jej wschodniej stronie zaczyna się stare miasto i to właśnie tu proponuję spędzić pierwsze popołudnie i wieczór. Rzeka Limmat dzieli stare zabudowania na dwie części: centrum, czyli Kreis 1, oraz Altstadt, czyli „wysokie miasto", które charakteryzuje się wieloma wzniesieniami i pięknymi widokami. Mostów na odcinku od dworca jest pięć, więc warto chodzić raz jedną, a raz drugą częścią miasta. Niederdorfstrasse jest ulicą ze sklepami i restauracjami po stronie „wysokiej". To przepiękna uliczka, choć bywa na niej tłoczno. Koniecznie zobaczcie też trzy kościoły: św. Pawła, Fraumünster (po stronie „niskiej") oraz Grossmünster (po stronie „wysokiej"), spod którego rozciąga się ładna panorama. Dalej możecie pójść w kierunku opery i wielkiego placu, przy którym jest usytuowana. Warto też przejść się samym nadbrzeżem rzeki Limmat i wracając, zajść na kolację do jednej z wielu restauracji.

Dzień 2: Okolice Zurychu

Po śniadaniu idziecie lub jedziecie na Zürich HB (dworzec główny), gdzie można złapać pociąg na Üetliberg (jeżdżą co ok. 30 minut). Alternatywnie możecie pojechać do FIFA World Football Museum – to najchętniej odwiedzane muzeum w mieście.

Ze wzgórza Üetliberg rozciąga się piękny widok na Zurych oraz Jezioro Zuryskie. Wrócić można także pociągiem, ale lepiej wybrać spacer. Obiad możecie zjeść na szybko, łapiąc małe co nieco po drodze na świetnie zaopatrzonych stoiskach w supermarketach lub na zewnątrz. Kupicie tam smaczne kanapki, sałatki, zdrowe smoothies itp.

Przechodzicie Bahnhofstrasse lub jedną z sąsiednich ulic i kierujecie się znowu na dworzec, gdzie łapiecie pociąg jadący do Rapperswil, które zachwyca już z wnętrza wagonu. Wysiadacie na dworcu i kierujecie się na kładkę Holzbrücke łączącą Rapperswil z miasteczkiem Hurden. Kładka jest o tyle niezwykła, że choć otwarto ją w 2001 roku, to jej ślady sięgają aż XVI wieku. Widoki są wspaniałe, a spacer zajmie Wam do godziny w obie strony.

Potem czas na kawę i krótki odpoczynek przy Hauptplatz. W okolicy znajdziecie kilka uroczych kawiarni. Warto pospacerować starymi uliczkami w tej części miasta, zanim wdrapiecie się na zamek, w którym mieści się Muzeum Polskie.

Widoki z murów zamkowych także robią wrażenie. Poniżej są liczne ogrody różane, z których słynie miasto. Po spacerze czas na powrót do Zurychu statkiem (ok. 1 godziny 50 minut) z przystani niedaleko dworca.

ONTAI
NERJ

Dzień 3: Zurych

Po śniadaniu spakujcie się i zostawcie walizki w hotelu na przechowanie. Z samego rana proponuję wizytę w oszałamiającym Landesmuseum (Muzeum Narodowym), które znajduje się tuż obok dworca. Znajdziecie tam mnóstwo różnych wystaw: zarówno stałych, jak i czasowych. Muzeum jest ogromne i już samo chodzenie po nim dostarcza wielu doznań, gdyż architektonicznie to prawdziwa perełka. Działa tam też bistro, restauracja oraz duży sklep z oryginalnymi pamiątkami.

Gdy wyjdziecie z budynku, skierujcie się do przystani tramwaju wodnego, która znajduje się tuż obok. Tramwajem popłyńcie pod niskimi mostami Zurychu aż do Zürichhorn. To największy park w Zurychu i fantastyczne miejsce relaksu. Możecie tu obejrzeć Pawilon Chiński (wstęp bezpłatny) oraz pawilon Le Corbusiera (wstęp bezpłatny dla posiadaczy Zürich Card). Obok Pawilonu Chińskiego działa restauracja z chińskimi daniami na wynos. Dużo osób kupuje tu jedzenie i robi sobie mały piknik na trawie.

Następnie wracacie na tramwaj, który odpływa z tej samej przystani – zabierze Was z powrotem pod Landesmuseum (można też wysiąść na jednym w wcześniejszych przystanków, gdyby któryś bardziej Wam odpowiadał).

Czas na spacer do hotelu po walizkę i znowu meldujecie się na dworcu. Jeszcze 10 minut drogi i jesteście na lotnisku. Weekend w Zurychu i okolicach dobiegł końca, czas wracać do domu!

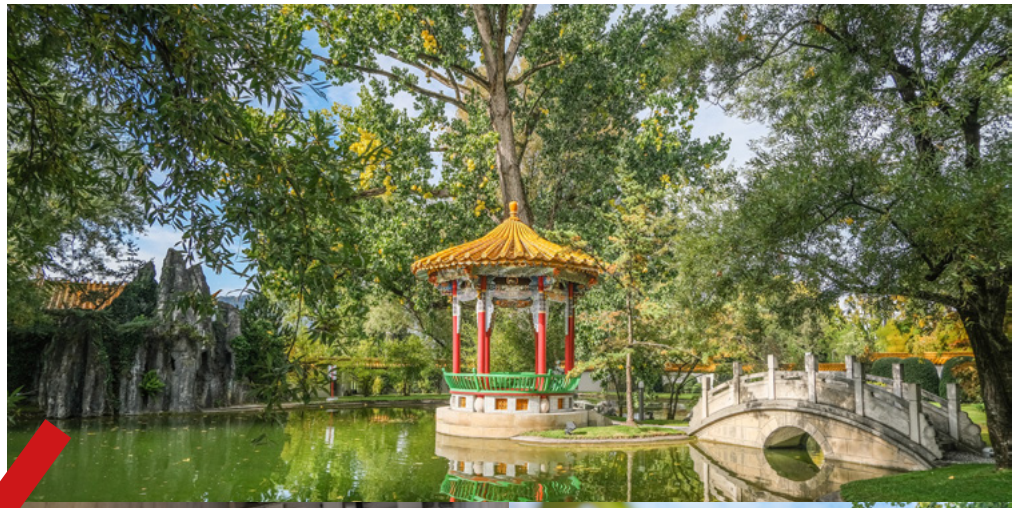

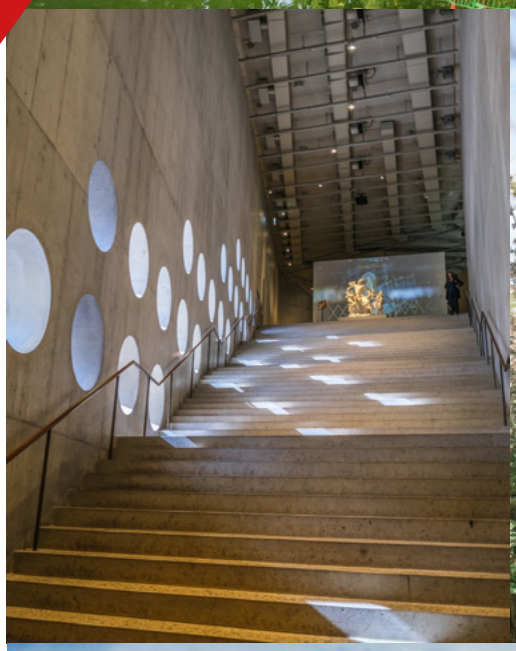

Trasa na 5 dni

Lucerna – Rigi – Stanserhorn – Berno

Dzień 1: Podróż do Lucerny

Wyruszacie z Warszawy lub innego miasta i około 12:00 lądujecie na lotnisku w Zurychu. Odbieracie walizkę i wsiadacie do jednego z licznych pociągów, które zabiorą Was w 10 minut na dworzec główny. Tam łapiecie pociąg do Lucerny. Po 52 minutach będziecie na miejscu.

Przed dworcem kolejowym znajduje się dworzec autobusowy – wsiadacie w autobus, który zabierze Was do hotelu.

Rozpakowujecie się, idziecie na spacer na starówkę. Kolację proponuję zjeść w znanej restauracji Pfistern, która serwuje regionalne przysmaki. Z jej okien widać most Kapliczny.

Dzień 2: Lucerna i Rigi

Po śniadaniu idziecie spacerem w kierunku terminalu tuż obok dworca autobusowego i kolejowego. Wsiadacie na statek, który zabierze Was do Vitznau. Widoki są bajkowe! Wysiadacie na przystani w Vitznau i po przejściu 20 m jesteście już na malutkiej stacji kolejki na Rigi. Zajmujecie miejsce i jedziecie na sam szczyt – stację Rigi Kulm. Dalej spacerujecie w kierunku szczytu i robicie zdjęcia w kilku punktach widokowych. Przy dobrej pogodzie krajobraz jest nieprawdopodobny! Możecie zjeść wczesny obiad w małej restauracji tuż przy kolejce lub w restauracji hotelowej, jeśli będzie otwarta. Następnie spacerujecie w dół, w kierunku stacji Rigi Kaltbad (ok. 40 minut) lub zjeżdżacie do niej kolejką, jeśli pogoda się pogorszy.

Przy stacji Rigi Kaltbad funkcjonują baseny termalne – możecie z nich skorzystać, by potem wsiąść w kolejkę gondolową, która zabierze Was wprost do Weggis.

Z dolnej stacji kolejki w Weggis trzeba dość na przystań tramwaju wodnego – spacer zajmuje ok. 10–15 minut, a trasa wiedzie mocno w dół, w kierunku Jeziora Czterech Kantonów.

Łapiecie statek, który zawozi Was na przystań Verkehrshaus Lido przy Muzeum Transportu (Verkehrshaus). Całe popołudnie spędzacie na miejscu, zwiedzając fascynujące interaktywne wystawy. Działa tam też samoobsługowa restauracja, w której można coś przekąsić.

Po południu wracacie do hotelu, by się odświeżyć. Pod wieczór proponuję spacer po oświetlonej starówce.

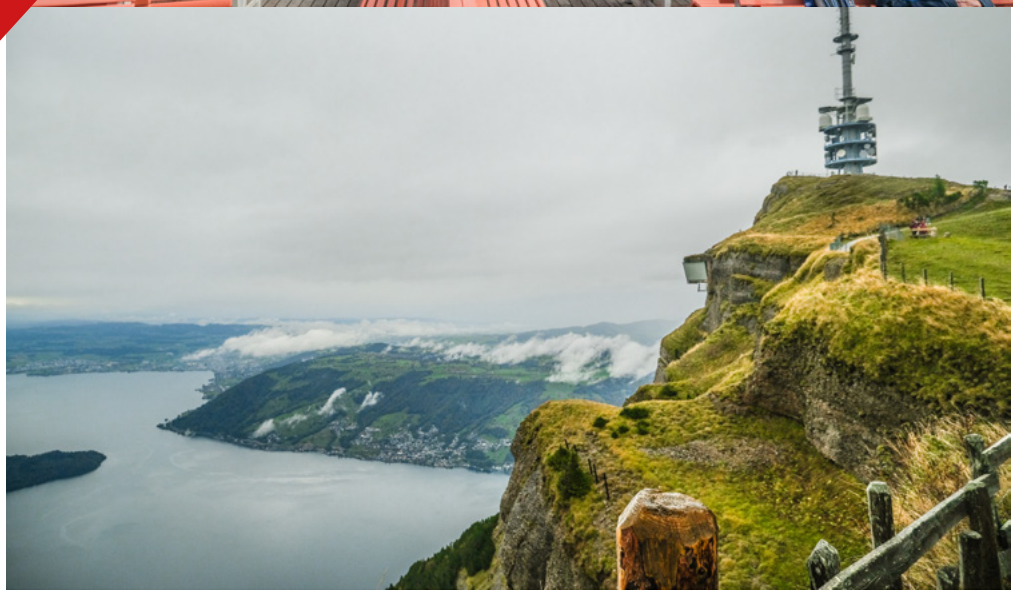

Dzień 3: Lucerna i Stanserhorn

Śniadanie jecie w hotelu. Kierujecie się do Panoramy Bourbaki, a następnie zwiedzacie Glacier Garden i Pomnik Gwardzistów. Koło południa wsiadacie w pociąg do Stans. Stamtąd 5 minut spacerem do dolnej stacji kolejki Stanserhorn. Najpierw jedziecie malutką kolejką szynową, by następnie przesiąść się do ultranowoczesnej kolejki typu kabrioletowego. Koniecznie zajmijcie górny pokład! Wrażenia trudno opisać

Docieracie na górę. Proponuję przerwę na obiad i kawę, a następnie zdobycie szczytu Stanserhorn. Spacer pod górkę zajmie ok. 10–15 minut. Wracacie na stację kolejki i zjeżdżacie do Stans, gdzie łapiecie pociąg do Lucerny. Po południu możecie jeszcze odwiedzić jedno z muzeów znajdujących się obok dworca, na przykład Sztuki Nowoczesnej (Kunstmuseum Luzern), Muzeum Gier (Gameorama), Muzeum Historyczne, Museum Rosengart Collection lub Muzeum Natury.

CABRIO

Dzień 4: Poranek w Lucernie, cały dzień w Bernie

Po śniadaniu łapiecie pociąg do Berna; podróż zajmie ok. 1 godziny 25 minut. Na miejscu zostawiacie bagaże w hotelu (najlepiej, by znajdował się jak najbliżej dworca) i idziecie zwiedzać. Miasto najlepiej poznaje się na piechotę. Zacznijcie spacer od Spitalgasse i przejdźcie nią, a następnie Marktgasse aż do słynnego zegara Zytglogge. Na Kramgasse obejrzyjcie fontanny i odwiedźcie mieszkanie Einsteina. Zwróćcie też uwagę, jak w tej części miasta na dwóch poziomach usytuowane są sklepy – niektóre są w charakterystycznych piwnicach, a inne na parterze. Obiad możecie zjeść w jednym z barów z sałatkami.

Po obiedzie czas na spacer w kierunku parlamentu, a potem mostem do Muzeum Einsteina, które mieści się w budynku Bernisches Historisches Museum. Kolację możecie zjeść w zabytkowych wnętrzach przepięknej restauracji Kornhauskeller, która znajduje się niedaleko wieży zegarowej.

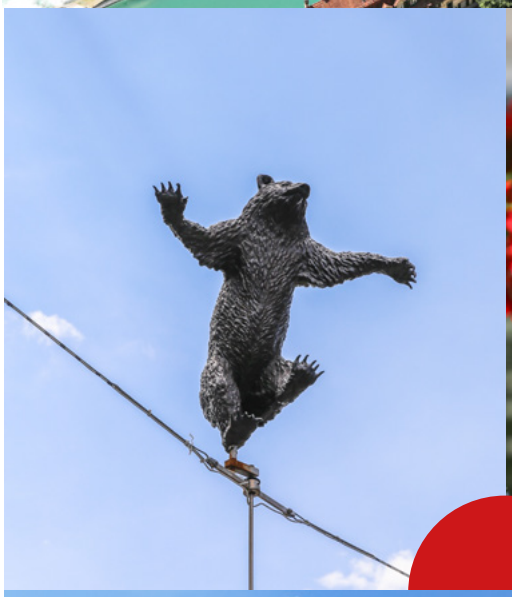

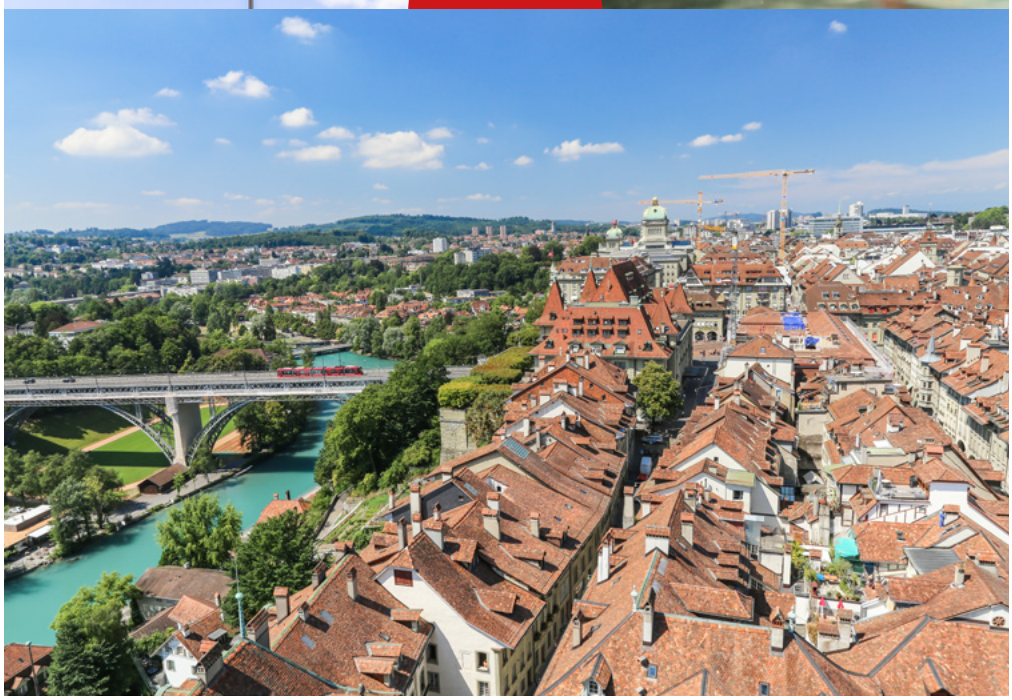

Dzień 5: Poranek w Bernie, powrót do kraju

Po śniadaniu autobusem jedziecie na obrzeża Berna do Centrum Paula Klee. Około południa wracacie do śródmieścia, by pokonać 312 stopni i wejść niemal na szczyt berneńskiej katedry. Przy dobrej pogodzie widać stąd wiele alpejskich szczytów. Jeśli czas Wam na to pozwoli, możecie jeszcze spróbować kąpieli w rzece Aare lub przejść na drugą stronę rzeki, by podziwiać panoramę miasta z Rosengarten, zanim wsiądziecie w pociąg w kierunku lotniska w Zurychu. Trasa z Berna na lotnisko w Zurychu zajmuje ok. 1 godziny 12 minut.

Trasa na 7 dni

Ascona – Lugano – St. Moritz – Zermatt – Montreux

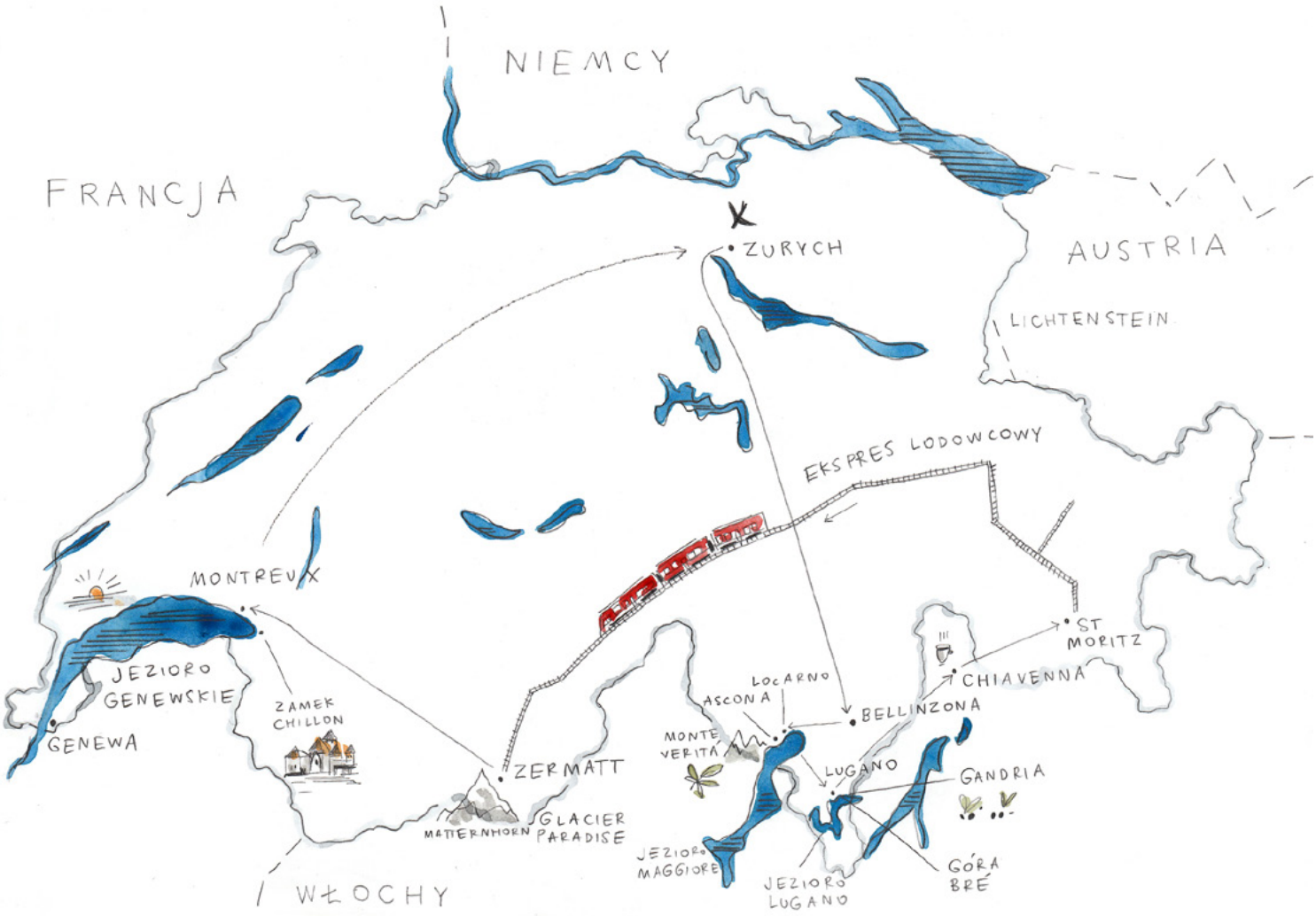

Dzień 1: Podróż do Ascony

Wyruszacie z Warszawy lub innego miasta i około 12:00 lądujecie na lotnisku w Zurychu. Odbieracie walizkę i wsiadacie w jeden z licznych pociągów, które zabiorą Was w 10 minut na dworzec główny. Tam łapiecie pociąg do Bellinzony, gdzie przesiądziecie się na pociąg do Locarno. Z Locarno do Ascony jest kawałeczek – kilkanaście minut autobusem z dworca. Podróż zajmie w sumie ok. 3 godzin 10 minut.

W Asconie będziecie już po południu. Czas na rozpakowanie się, spacer po starówce i promenadzie. Jeśli pogoda będzie dopisywać, można wskoczyć do jeziora.

Nocleg w Asconie.

Dzień 2: Ascona i okolice

Po śniadaniu warto wjechać na Monte Verita, by obejrzeć pierwszą plantację herbaty na kontynencie europejskim oraz poznać historię miejsca, w którym narodził się weganizm. Podróż do Lugano zajmie ok. 1 godziny 3 minut. Najpierw autobusem do Locarno, a potem pociągiem do samego Lugano.

Po rozpakowaniu walizki warto pójść na spacer po mieście i przed zachodem słońca wjechać kolejką na górę San Salvatore. W restauracji Vetta można zjeść kolację składającą się z lokalnych dań oraz wina. Z restauracji i punktu widokowego rozciąga się przepiękna panorama na jeziora Lugano i Maggiore.

Powrót kolejką do miasta i spacer do hotelu. Nocleg w Lugano.

Dzień 3: Lugano

Po śniadaniu udajecie się na przystanek tramwaju wodnego, który zabierze Was do wioski Gandria. Stamtąd podążacie trasą ścieżki oliwnej. Ta piękna trasa biegnie wzdłuż brzegów jeziora Lugano i wiedzie przez oliwne gaje, wśród wielu urokliwych willi i malutkich hoteli. Bardzo malownicze miejsce!

Ścieżka zaprowadzi Was do Cassarate – dolnej stacji kolejki na górę Brè. Wjeżdżacie na szczyt małymi wagonikami. Potem kierujecie się do punktu widokowego, a następnie schodzicie w dół, na obiad do Grotto Castagneto. Po obiedzie łapiecie autobus i zjeżdżacie w dół, do centrum Lugano. Po południu można spróbować zanurzyć się w jeziorze, przespacerować do Parco Ciani lub odwiedzić LAC – Lugano Arte e Cultura. Warto też zajrzeć do delikatesów Gabbani i przepięknej kawiarni Grand Café Al Porto. Nocleg w Lugano.

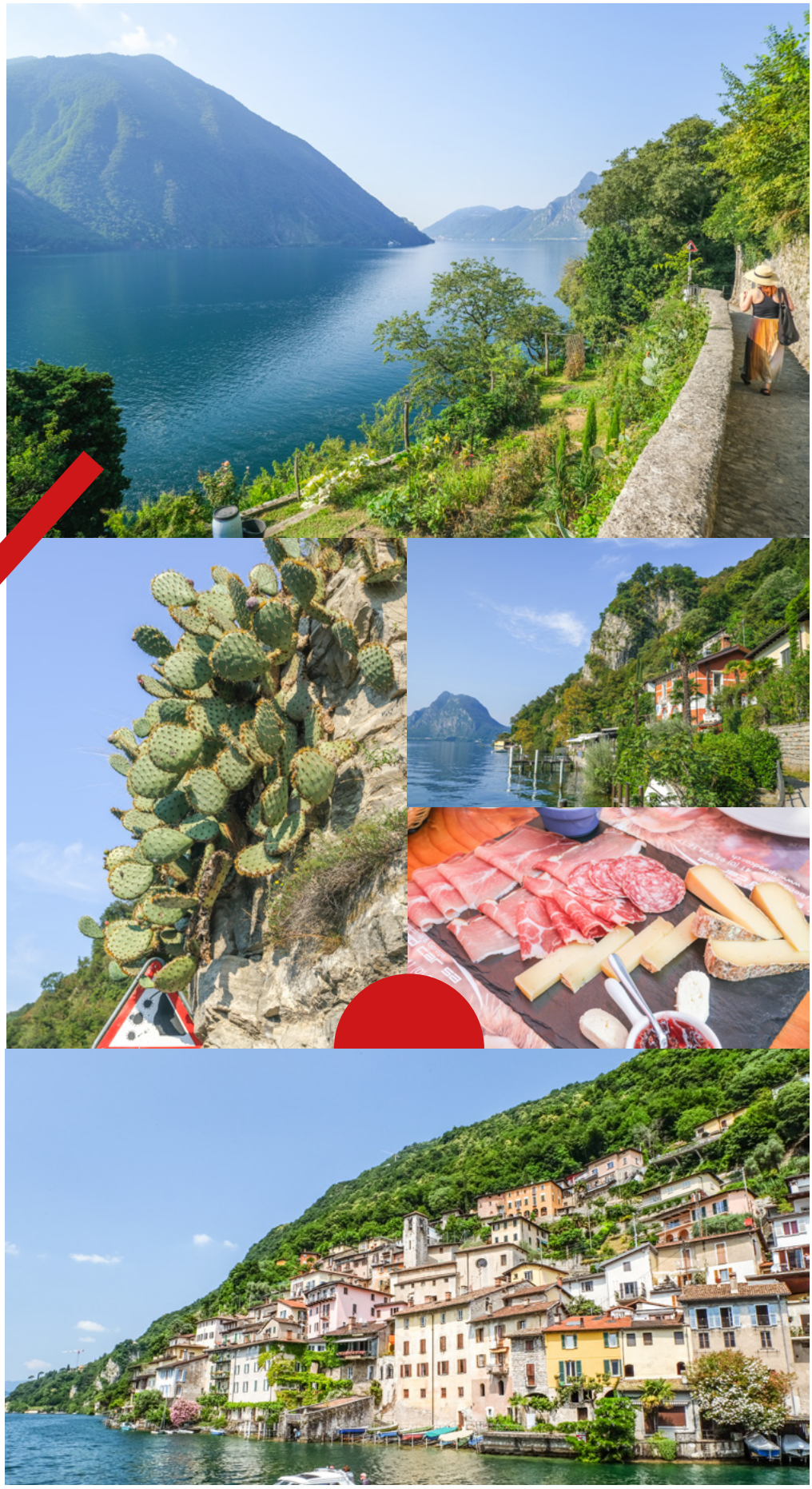

Dzień 4: Podróż Ekspresem Palmowym, St. Moritz

Zaraz po śniadaniu meldujecie się na przystanku Ekspresu Palmowego, który zabierze Was z Lugano prosto do St. Moritz. Trzeba pamiętać o ciepłych ubraniach, bo w St. Moritz temperatura będzie znacznie niższa. Po 4 godzinach z przystankiem na kawę we włoskiej Chiavennie docieracie do St. Moritz. Popołudnie spędzacie, chodząc po miasteczku – warto zejść nad jezioro, ale też wejść nieco wyżej i popodziwiać architekturę St. Moritz z różnych punktów. Kolację można zjeść w jednej z najsłynniejszych restauracji – Chesa Veglia, która serwuje lokalną kuchnię.

Nocleg w St. Moritz.

VALENTINO

Dzień 5: Podróż Ekspresem Lodowcowym, Zermatt

Po śniadaniu, już o 8:51 wsiadacie w najwolniejszy „ekspres” świata, czyli Ekspres Lodowcowy. Podróż do Zermatt zajmie ok. 8 godzin, podczas których cały czas można słuchać w słuchawkach opowieści o mijanych miejscach i miejscowościach. W pociągu można zjeść posiłek, wypić kawę – jest pełna obsługa. Dojeżdżacie do Zermatt o 17:10. Czas na rozpakowanie się i krótki spacer po miasteczku. Warto kierować się na kolację. Proponuję restaurację Cervo.

Nocleg w Zermatt.

Dzień 6: Zermatt, podróż do Montreux

Po śniadaniu spacer po miasteczku – odwiedzacie główną ulicę, muzeum Matterhornu, cmentarz i mostek z widokiem na górę. Następnie wjeżdżacie kolejkami gondolowymi do Matterhorn *glacier paradise*. Podziwiacie Matterhorn w całej okazałości. Jedziecie na dół, zabieracie bagaże i wsiadacie w popołudniowy pociąg do Montreux. Podróż zajmie ok. 2 godzin 40 minut.

Kolacja i nocleg w Montreux.

coop

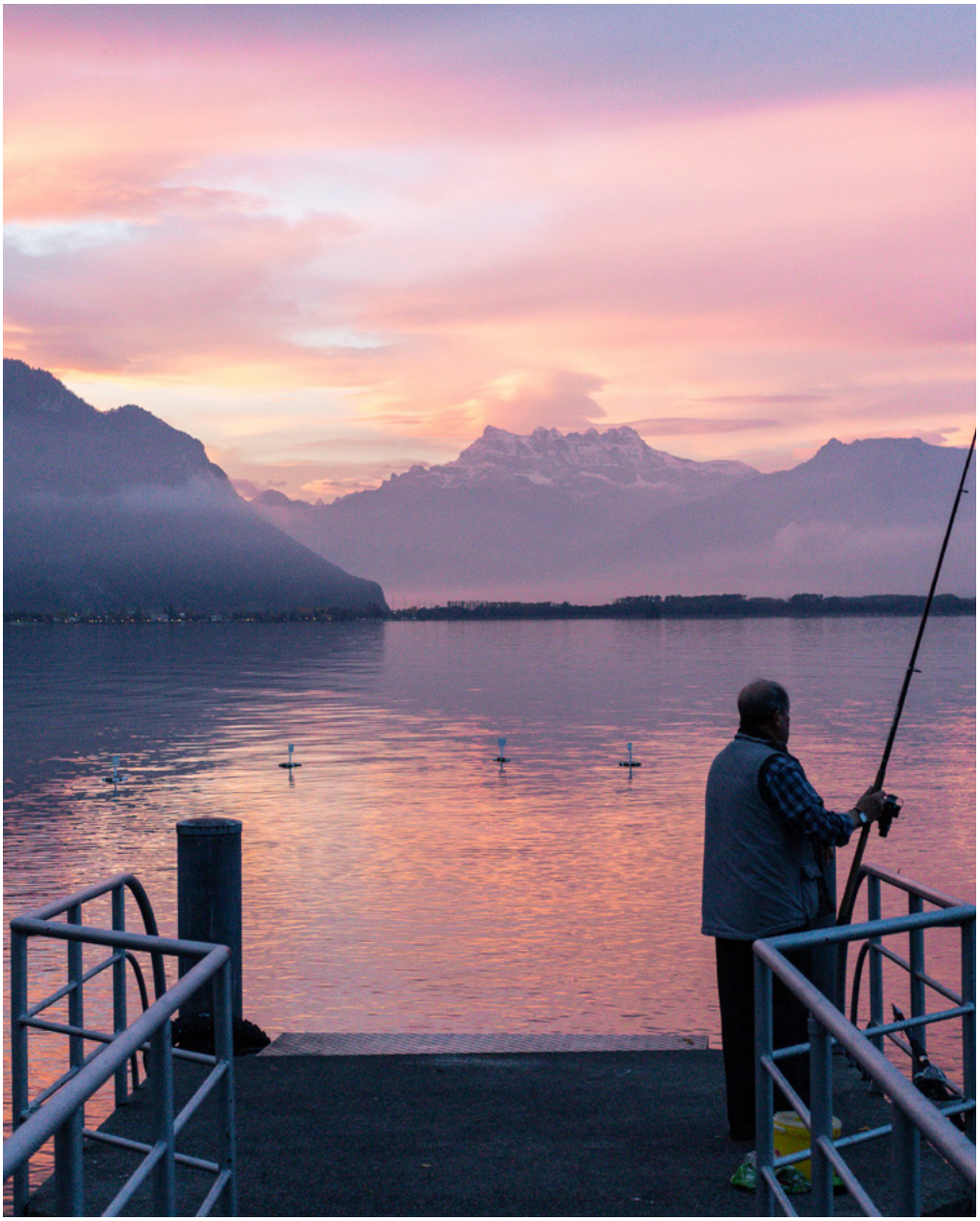

Dzień 7: Montreux

Wstajecie rano, by podziwiać wschód słońca nad Jeziorem Genewskim. A ten wschód robi wrażenie, oj, robi! Warto wyjść na promenadę, by zobaczyć feerię barw i słońce wychodzące nieśmiało zza potężnych Alp. Promenada w Montreux jest długa i bardzo okazała, obowiązkowym punktem programu jest pomnik Freddiego Mercury'ego. Spacer zajmie przynajmniej godzinę. Jecie śniadanie i wsiadacie w pociąg, który zabierze Was do zamku Chillon. Wracacie do miasta tramwajem wodnym, zabieracie walizkę. Podróż na lotnisko zajmie ok. 2 godzin 12 minut.

Powrót do Polski.

Strony, z których korzystałam i których lekturę polecam przed wyjazdem do Szwajcarii

www.mojaszwajcaria.pl

www.rhb.ch/en/panoramic-trains

www.sbb.ch/en/home.html

www.swiss.com/xx/en/homepage

swiss-historic-hotels.ch/en/index.php

swissdeluxehotels.com/en

www.statista.com